

23, rue Taitbout, PARIS, 9<sup>e</sup>

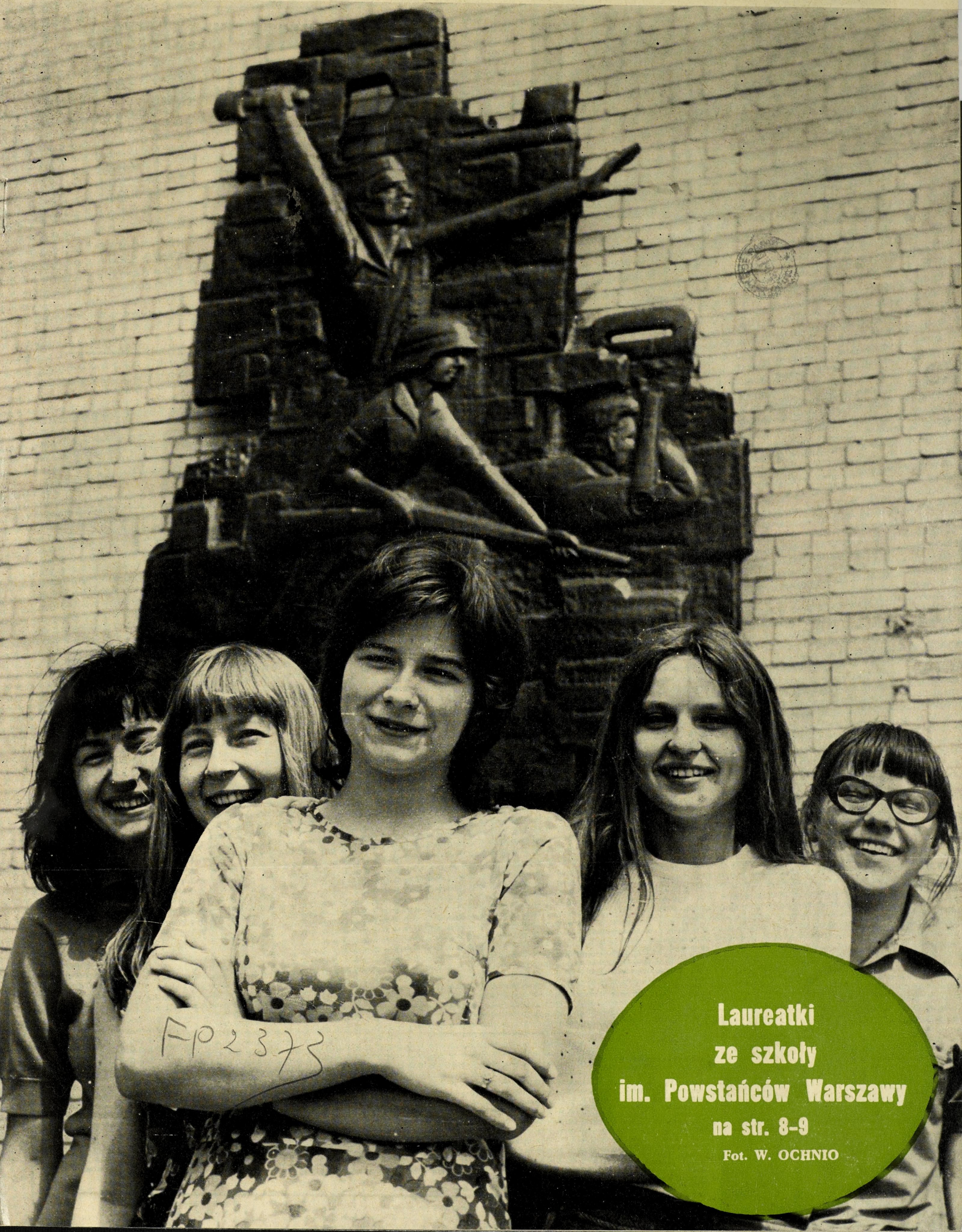
CENA 1 F.  
PRIX 9 F. B.

30 lipca  
juillet 1972

Rok wydania XV Nr 31 (771)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Laureatki  
ze szkoły  
im. Powstańców Warszawy  
na str. 8-9

Fot. W. OCHNIO



# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Na zaproszenie rządu PRL przybywał w Polsce z wizytą oficjalną sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim. Odbił on rozmowy z przywódcami polskimi, zwiedził Warszawę, Kraków oraz tereny b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu — Brzezince. Przed odlotem z Polski sekretarz generalny ONZ oświadczył m. in.: „Jestem bardzo wdzięczny przywódcom polskim za serdeczne przyjęcie. Rozmowy z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim, Piotrem Jaroszewiczem oraz ministrem spraw zagranicznych Stefanem Olszowskim były bardzo szczerze, otwarte i dotyczyły aktualnej sytuacji międzynarodowej, działalności ONZ i współpracy tej organizacji z Polską. Mogłem przekonać się, że kierownictwo waszego kraju, tak jak i my w ONZ, przejawia żywe zainteresowanie działalnością na rzecz pokoju światowego i międzynarodowego zrozumienia. Pomoże mi to znacznie w mojej pracy, jako sekretarzowi generalnemu ONZ”. Na zdjęciu: K. Waldheim (z lewej) w czasie rozmowy z przewodniczącym Rady Państwa H. Jabłońskim



W Katowicach przekazano do użytku nowoczesny dworzec kolejowy, zlokalizowany w centrum miasta. Zasadniczym elementem wyposażenia dla potrzeb ruchu wewnątrz budynku i na terenie stacji są schody ruchome. Z hali głównej można się nimi dostać na piętro, a z tunelu środkowego na każdy peron. Dwupoziomowe tunele podłużne i poprzeczne wyeliminowały wózki bagażowe na peronach. Wielkim udogodnieniem są podziemne przejścia, umożliwiające pasażerom wyjście w pięciu różnych kierunkach. Katowicki dworzec może sprawnie obsłużyć 25 tys. pasażerów w ciągu godziny. Na zdj.: hala główna dworca, w której znajdują się kasy

## Za tydzień

### NUMER WAKACYJNY

- Wakacje ze Słowackim
- „Książka stanowi mój codzienny pokarm”, „Bez książki czułbym się na świecie jak w domu bez okien” — i inne ciekawe wypowiedzi Czytelników na redakcyjną ankietę na temat książki
- Portret w czarnej ramce
- Order Bryły
- Dramaty najmocniejszych

— to tylko niektóre interesujące pozycje wakacyjnego numeru „Tygodnika Polskiego”, który ukaże się już za tydzień, w podwójnej objętości (44 strony), z czterokolorową okładką, z datą 6—13 sierpnia.

Zyczymy przyjemnej lektury!



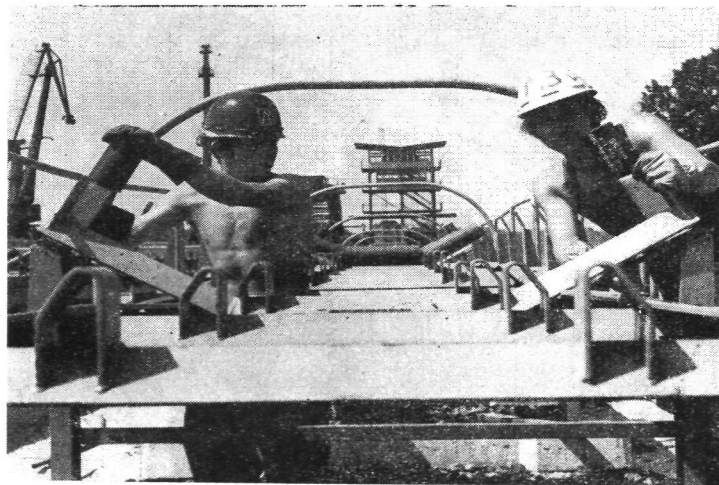
Szczecin, liczący obecnie 350 tys. mieszkańców, nie ma do tej pory centrum handlowego w pełnym tego słowa znaczeniu. W ostatnich latach opracowane zostały projekty stworzenia takiego centrum w rejonie Alei Wyzwolenia, oraz ulic Buczka i Malczewskiego. Powstało tu już wiele nowoczesnych budynków mieszczących różnego rodzaju sklepy. W niedalekiej przyszłości oddane zostaną do użytku dalsze budynki usługowo-handlowe oraz hotel i hala widowiskowa. Na zdjęciu: rejon przyszłego centrum handlowego



Trzydzieści zespołów śpiewających z Kraju i zagranicy (m. in. ze Szwecji, Jugosławii i Finlandii) uczestniczyło w tegorocznym VII Festiwalu Pieśni Chórnej w Międzyzdrojach. Zespoły zaprezentowały bogaty zestaw utworów kompozytorów polskich i zagranicznych. W inauguracyjnym koncercie wystąpił Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej (na zdjęciu), wykonując kilka utworów muzyki dawnej i współczesnej. Koncerty odbywały się na wolnym powietrzu, co stanowiło dodatkową atrakcję dla turystów



U ujścia rzeki Symsarny do Łyny, wśród zieleni i wzgórz Warmii, leży pełen uroku Lidzbark Warmiński. Miasto szczylić się posiadaniem monumentalnego zamku gotyckiego z drugiej połowy XIV wieku. Zamek ten przez 250 lat był siedzibą biskupów warmińskich. Tutaj m. in. mieszkał i tworzył swoje najcenniejsze prace słynny poeta epoki Oświecenia, Ignacy Krasicki. Wcześniej jednak, w latach 1506—1512, w lidzbarskim zamku przebywał Mikołaj Kopernik. Obecnie w komnatach zamkowych znajduje się muzeum



**Zdjęcia: CAF**

Na terenie „Swinoportu-II” przystąpiono do drugiego etapu jego rozbudowy. Obecnie trwają prace przy budowie nowej estakady. Zamontowano już znaczną część linii taśmociągów, prowadzi się roboty ziemne, gdzie powstana dalsze ciągi przemysłowe. Zakończenie tych prac przewidziane jest jesienią br. „Swinoport” wzbogaci się wówczas o nowoczesny plac składowania węgla, który specjalnym systemem taśmociągów dostarczany będzie wprost do ładowni statków. Na zdjęciu: montaż linii przesyłowych węgla

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



# FRANCUSCY MARYNARZE z WIZYTA w GDYNI



**5** lipca salut 21 salw artyleryjskich powitał wpływające do portu gdyńskiego pięć okrętów szkolnych francuskiej Marynarki Wojennej. Fregaty: „Balny”, „Le Champenais” i „Le Lorrain” oraz patrolowce „L'Etourdi” i „L'Attentif” zacumowały przy nabrzeżu Pomorskim, tuż przy Skwerze Kościuszki. Na ich pokładach przybyło 650 marynarzy i oficerów, w tym 75 podchorążych z Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Breście, której dowódcą jest komandor **Paul de Bigault de Cazanove**. Pod jego też dowództwem przybył zespół okrętów francuskich do Gdyni. Dodajmy, że była to trzecia po wojnie oficjalna wizyta okrętów francuskiej Marynarki Wojennej w Polsce.

Francuskich gości powitał komendant Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej, komandor **Witold Gliński**.

Zgodnie z tradycją, komandor Paul de Bigault de Cazanove złożył na wstępie kurtuazyjne wizyty dowódcy polskiej Marynarki Wojennej, wiceadmirałowi **Ludwikowi Janczyszynowi**, wiceprzewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej Gdyni **Tadeuszowi Biernackiemu** i komendantowi WSMW

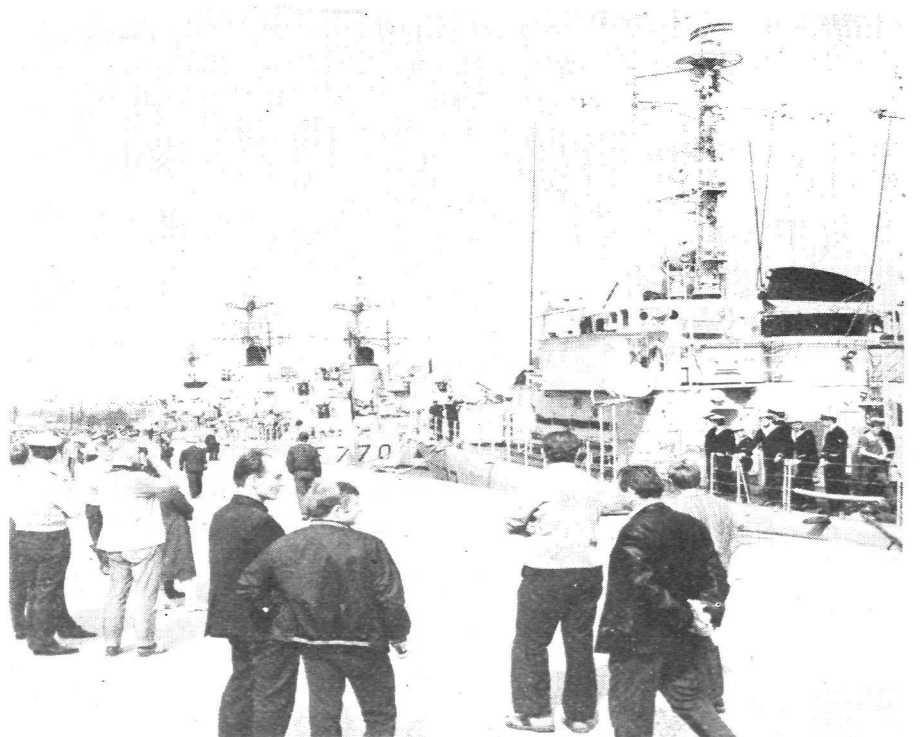
komandorowi **Witoldowi Glińskiemu**, którzy kolejno rewizytowali francuskich gości na flagowym okręcie „Balny”. Na tym samym okręcie oficerowie francuscy spotkali się z dziennikarzami. W czasie konferencji prasowej komandor Paul de Bigault de Cazanove opowiedział m. in. o swojej karierze morskiej. Podkreślił, że niejednokrotnie spotykał się z polskimi marynarzami, a po raz pierwszy — w 1940 roku, podczas inwazji hitlerowskiej na Francję, płynął polskim statkiem pasażerskim „Sobieski” z Francji do Anglii. Z tego właśnie okresu zachował w pamięci polskich marynarzy, ceniąc ich jako prawych, mężnych i niezawodnych przyjaciół. **„Z tym większą satysfakcją — powiedział komandor — spotygam się obecnie z polskimi towarzyszami broni”.**

Kolejne dni wizyty na Wybrzeżu, a trwała ona do 9 lipca, miały charakter już mniej oficjalny. Ulice Gdyni zaroily się młodymi ludźmi w marynarskich mundurach, podobnych zresztą do mundurów polskich. Tylko czerwone pomponiki na czapkach wskazywały, że to Francuzi. Swobodni, nieskrępowani, nawiązywali bezpośrednie rozmowy

z polskimi rówieśnikami, dzielili się wrażeniami z pobytu w Polsce, mówili o swojej szkole i służbie na morzu.

Poza Gdynią francuscy goście zwiedzili Westerplatte, składając wieniec pod Pomnikiem Bohaterów Obrony Wybrzeża, gdańską Starówkę, Oliwę, gdzie w katedrze wysłuchali koncertu organowego, zamek w Malborku oraz okręty polskiej Marynarki Wojennej. Społeczeństwo Wybrzeża miało natomiast okazję zwiedzenia okrętów francuskich.

Miłym końcowym akcentem wizyty, poza oficjalnymi przyjęciami wydanymi przez komandora Paul de Bigault de Cazanove i wiceadmirała Ludwika Janczyszyna, było spotkanie piłkarskie między drużynami podchorążych Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i zespołu okrętów francuskich. Mecz, który odbył się na stadionie Klubu Sportowego „Bałtyk” w Gdyni, cieszył się wielkim zainteresowaniem mieszkańców Wybrzeża. Zwyciężyła drużyna polska 6 : 3. Nie bez wpływu na ten wynik był, rzecz jasna, doping miejscowych kibiców.





**INCROYABLE, MAIS VRAI****Il n'existe pas d'ouvrages français sur Copernic**

En 1973, le monde entier commémorera le cinquantième centenaire de la naissance d'un des plus illustres savants de tous les temps, l'astronome polonais Nicolas Copernic. Le fondateur de l'héliocentrisme naquit le 19 février 1473 à Toruń, charmante et antique cité pittoresquement située sur une boucle de la rive droite de la Vistule; il s'éteignit le 24 mai 1543 à Frombork, en Pologne septentrionale, où il mit la dernière main à son célèbre traité intitulé *De revolutionibus orbium coelestium* (*Des révolutions des corps célestes*), dans lequel il démontra le double mouvement des planètes sur elles-mêmes et autour du soleil. C'est précisément à Frombork que le 6 septembre 1973 l'année copernicienne battra son plein. En effet, ce jour-là, des scientifiques venus de tous les pays du monde ainsi qu'un astronaute américain et un cosmonaute soviétique s'y inclinèrent devant les cendres de celui qui „arrêta le soleil et mit la terre en marche”.

Soucieux de satisfaire la curiosité des chercheurs et des touristes qui visiteront leur pays en 1973, les Polonais mettent énormément de zèle à préparer l'année copernicienne. Une armée de spécialistes s'applique à restaurer les lieux où vécut le grand astronome; les cinéastes polonais ont

mis en chantier plusieurs documentaires ainsi qu'un film de fiction centré sur la vie de Copernic; on constate aussi une activité intense dans les maisons d'édition. Le périodique littéraire varsovien *Nowe Książki* (*Livres nouveaux*), signalait il y a peu que d'ici à 1973, les éditeurs polonais auront publié 80 ouvrages consacrés à Copernic et à son époque, dont 21 travaux scientifiques, 25 ouvrages de vulgarisation, 8 albums, 13 oeuvres littéraires et de nombreux atlas historiques. Un certain nombre de ces ouvrages, et notamment les *Nicolas Copernici opera omnia*, autrement dit la monumentale édition trilingue (en latin, en polonais et en anglais), des *Oeuvres complètes* de Copernic qui est en cours de publication aux Editions Scientifiques de Pologne sont susceptibles d'intéresser les scientifiques français, comme aussi tous les Français d'origine polonaise, d'autant que — **incroyable, mais vrai** — **il est impossible de se procurer un livre sur Copernic en France, car — comme nous l'ont certifié après avoir fait de vaines recherches deux libraires parisiens — il**

n'existe pas de livres français consacrés à la vie ou à l'oeuvre du fondateur de l'héliocentrisme.

Les *Oeuvres complètes* comprendront trois volumes. Le premier tome — qui devrait paraître avant peu — contiendra le facsimilé du manuscrit de *De revolutionibus orbium coelestium* et deux importantes préfaces; le second — une édition critique de ce même traité annotée par les plus éminents copernicologues polonais, le troisième — les *Opera minora* de Copernic, c'est-à-dire le reste de ses travaux astronomiques, ses écrits économiques (il formula dans une oeuvre peu connue et intitulée *De moneta cudenda ratio* — *De la façon de battre monnaie* — la loi monétaire que devait plus tard redécouvrir le financier anglais Thomas Gresham), sa correspondance et le seul ouvrage du génial astronome qui ait vu le jour de son vivant, savoir sa traduction poétique en latin des *Lettres* de l'écrivain byzantin Theophilacte Simocatta, dont l'oeuvre se situe à la charnière du VI<sup>ème</sup> et du VII<sup>ème</sup> siècle.

La *Petite Bibliothèque Copernicienne* (Biblioteczka Kopernickańska) mérite elle aussi toute notre attention. Cette collection est composée de petites monographies dues à d'éminents spécialistes et qui traitent de sujets tels que la vie et le milieu familial de Copernic, l'activité publique de Copernic, la bibliothèque de Copernic, l'astronomie copernicienne, etc.

Tous ces ouvrages peuvent être commandés à „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, Paris 9<sup>ème</sup>).



**BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
Oddział w Paryżu**

informuje swoich klientów, że possède do zaoferowania srebrne monètes 100 złotowe obiegowe pojedyncze i w zestawie jubileuszowym wydanym z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego.

Cenna pamiątka, piękny upominek do nabycia w naszym BANKU:

**BANK POLSKA KASA OPIEKI  
23, rue Taitbout — PARIS 9<sup>ème</sup>**

**U**RLOPY. WAKACJE. WCZASY. Podobno w tym roku ma paść rekord, jeśli chodzi o liczbę turystów odwiedzających Kraj. Niewątpliwie wpływ na statystykę będzie miała realizacja porozumienia między Polską, a NRD w sprawie bezpaszportowego ruchu między tymi państwami. Ruch ten jest zresztą tak duży, iż trudno nawet o dokładne obliczenia, ilu Polaków wyjeżdża do NRD, a ilu Niemców do Polski. W wielu miejscowościach w Kraju widzi się grupki turystów z Francji, Belgii, Włoch, W. Brytanii i państw skandynawskich. Jedni jako główny cel swego przyjazdu uważają odwiedzić krewnych. Inni podziwiają piękno Polski. **Jest jeszcze trzecia grupa turystów, których interesuje wszystko. I przyroda i gastronomia, i polityka.** Sam spotkałem niedawno dwóch Włochów, którzy z podziwem oglądali katedrę na Starym Mieście w Warszawie. Z podziwem nie tylko dla architektury tej świątyni, ale dla faktu, iż na akurat odbywającym się nabożeństwie było sporo ludzi. No cóż, przyjeżdżają do Kraju ludzie, którzy muszą przekonać się na własne oczy, jak się niektóre sprawy przedstawiają. Turyści ci są zresztą bardzo interesujący dla spotkanych przypadkowo Polaków. Rozmowy z nimi są obecnie o tyle łatwiejsze, że nie ma sprzeczności między tym co mówi się oficjalnie, a tym z czym spotykamy się na co dzień. To, co tak często podkreślamy w naszych informacjach z Kraju, **to znaczy konkretność i brak wybielania rzeczywistości jest najprawdziwszą prawdą.** A różnie z tym w różnych okresach bywało.

Nowe kierownictwo państwowe w Kraju bardzo często spotyka się z różnymi środowiskami. To co po grudniu 1970 nazwano „dialogiem ze społeczeństwem” trwa i weszło już w krew — jeśli tak można powiedzieć — ludziom na wszystkich szczeblach zarządzania, kierowania i wykonywania. A

## Nie tylko produkcja

właśnie zarządzanie i wykonywanie. Spotkałem się niedawno z pewnym turystą z zachodniej Europy, jednym z takich, który interesuje się wszystkim. Powiedziałem mniej więcej tak: zorientowałem się, że polskie gazety bardzo dużo piszą o sprawach produkcyjnych, ekonomicznych, a chyba nie tylko z tego składa się życie. Pozostaje jeszcze sprawa zdrowia, odpoczynku, kwestie rodzinne itd. **Dlaczego tak się dzieje?**

Rzeczywiście dużo pisze się w prasie krajowej o sprawach produkcyjnych. To pisanie to nie tylko informacje co już się wyprodukowało i co jeszcze zamierza się wyprodukować, ale także sprawozdanie z dyskusji, w których ścierają się różne zdania i opinie na temat jak najlepszych sposobów tej produkcji. Nie ma w tym chyba nic dziwnego jako że Kraj jest obecnie w okresie bardzo wyżywionej pracy zmierzającej do poprawy bytowania swych obywateli. Gdyby mój rozmówca miał okazję zapoznać się z gazetami wydawanymi przez duże zakłady przemysłowe, redagowane przez ludzi w tym zakładzie pracujących i przeznaczonych tylko dla pracowników jednego zakładu, zdumiałby się, jakim zainteresowaniem cieszą się właśnie sprawy produkcyjne. Przeczytać w tych gazetach można wypowiedzi pełne troski o to, by „lepiej i szybciej”. Jak chętnie i śmiało pracownicy krytykują to, co jeszcze pozostało do naprawienia. Ale nie przesadzajmy. **Nie tylko dyskutuje się w Kraju o produk-**

cji. Mówi się, że przykład idzie z góry. Otóż i właśnie.

Niedawno podwyższono w Kraju zasiłki chorobowe dla robotników. Przy czym nie najważniejszy może jest fakt samej podwyżki, ale to, że jednocześnie zrównano zasiłki dla pracowników fizycznych z zasiłkami wypłacanymi pracownikom umysłowym. Usunięto więc obecnie to, co krytykowano, co nie było zgodne z zasadą równości i sprawiedliwości. Decyzję w tej sprawie ogłoszono i więcej się do niej nie powraca. Skutki tego postanowienia mają jednak charakter trwałe i są interesujące dla wielu, bardzo wielu ludzi. Podobnie przedstawia się decyzja o przedłużeniu urlopów macierzyńskich. Wiele kobiet na to czekało. Prasa wiadomość tę opublikowała i na tym koniec.

Tu trzeba wspomnieć, że decyzje w kwestii zasiłków chorobowych i przedłużenia urlopów macierzyńskich są krokami z ostatniej chwili. O innych poprzednich nie mówimy. Ze sprawami produkcyjnymi rzecz przedstawia się inaczej. Ciągłe wynika coś nowego w tym zakresie, ciągle wprowadza się nowe ulepszenia, co oczywiście znajduje odbicie na łamach prasy. Wróćmy jeszcze na chwilę do problemów dotyczących bezpośrednio człowieka.

W komisji planowania powołano **zespół planowania społecznego.** W ten sposób w instytucji, która zajmowała się przede wszystkim sprawami produkcji, świeżo zaangażowani specjaliści będą zastanawiać się nad zagadnieniami żywienia, oświaty, kultury i wypoczynku. Podkreśla się w prasie krajowej, że do tej pory zajmowano się głównie planami gospodarczymi. Teraz komisja planowania zajmie się także „działaniami dla człowieka”. I to jest też to nowe, które w Kraju jest przede wszystkim dostrzegane i cenione.

Henryk KAWKA



# PEDAGOG

**Władysław Sala** jest twórcą polskiego Uniwersytetu dla Rodziców. Z jego inicjatywy przed 8 laty powstała Międzynarodowa Federacja Szkół dla Rodziców z siedzibą w Paryżu.

W końcu maja br. w Lozannie odbyła się konferencja tej organizacji, do której wchodzi przedstawiciele ponad 40 krajów świata. P. Władysław Sala utrzymuje od wielu lat żywe kontakty z paryską Ecole des Parents i jej patronem p. André Isambert, która jest pionierską placówką tego typu na świecie, a także z placówką szwajcarską, reprezentowaną przez p. Veillard-Cybulską z Lozanny.

— *Marzeniem mojego życia było zawsze nauczanie i wychowanie młodzieży* — mówi p. Władysław Sala. — *Udało mi się je zrealizować. Przez wiele lat uczyłem młodzież na Śląsku, w Katowicach. Od 1937 do 1962 r. prowadziłem nauczanie i wychowywanie młodzieży najtrudniejszej. Kontynuuję swą działalność w zakresie nauczania i wychowania w Uniwersytecie dla Rodziców w Warszawie.*

Najtrudniejsze chyba lata pracy przypadły w udziale temu zastręzonemu pedagogowi w okresie okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Do czasu Powstania Warszawskiego był dyrektorem Instytutu Mokotowskiego. A potem?



Instytut Mokotowski spalony w 1939 r. przetrwał w ruinach przez cały czas okupacji

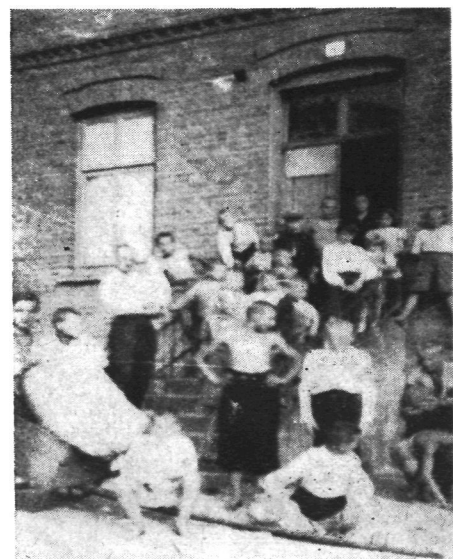
## Z pamiętnika kierownika zakładu opiekuńczego

# O Mokotowskim Instytucie... nad Rabą

**B**EZPARDONOWA, brutalna walka hitlerowców z tym wszystkim co polskie, co stanowiło dorobek kulturalny i społeczny naszego narodu nie oszczędziła cierpień nawet tysiącom sierot, pólsierot, dzieci opuszczonych, wychowywanych się w licznych placówkach opiekuńczych na terenie stolicy. O ich martyrologii w tych strasznych latach wojny pisano mało, choć było i jest jeszcze o czym pisać. Bo nie tylko o rozsypanych w gruzach bogatych fundacjach, które już nie istnieją, ale i o prześladowaniu, głodzeniu, mordowaniu i wywożeniu dzieci do obozów śmierci, wreszcie i o bohaterstwie tych nieletnich orląt Warszawy oraz ich wychowawców. Niektóre z tych placówek, jak „Dom Sierot” Korczaka, „Nasz Dom” Marii Falskiej, „Dom Bożuena”, „Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych”, „Instytut Mokotowski” — odbudowano od nowa, starannie i z wielkim nakładem kosztów.

Szczególnie ciekawymi kolejnami losu potoczyły się dzieje najstarszego z tych zakładów, zwanego niegdyś **Instytutem Poprawy Moralnej Chłopców**, a później krótko — **Instytutem Mokotowskim**. Miałem szczęście pracować i przeżyć w tym zakładzie cały okres okupacyjnej gehenny, łącznie ze straszliwymi dniami powstania, tułaczki popowstaniowej, aż do dni wolności, które przyszyły do nas aż nad rzekę Rabę, do powiatowego, podgórskiego miasteczka — Myślenice, leżącego w arcypięknej okolicy, tuż przy szosie wodącej z Warszawy do Zakopanego. Pozostało mi z tych lat wiele wspomnień, trochę wygrzebanych spod gruzów dokumentów, parę zeszytów kroniki — i wiele doświadczeń wychowawczych. Odkładając wspomnienia wcześniejsze na inną okazję, przypomnę tutaj tylko dni nam najbliższe, prze-

Nastrój wśród nich był zawsze wspaniały, zwłaszcza gdy udało się zdobyć worek maki



lomowe nie tylko w życiu zakładu ale i w życiu całego narodu.

Gdy wczesnym rankiem, 2 września 1944 r., po całonocnym ostrzale naszego zakładu usłyszeliśmy ochrypły, rykliwy głos: „Raaaau! Aber pretko!”, byliśmy przygotowani na najgorsze. Dowody naszego współdziałania z powstańcami zostały usunięte, odzież i żywność przydatna wydana wychowankom, zarządzenia na dni następne ujęte w jednym zdaniu: uciekać, gdzie i jak komu się uda, zwłaszcza starsi; młodzi mieli zostać przy mnie. W ostatniej chwili na wielkiej płycie z tektury wypisaliśmy jedno, jedyne słowo niemieckie: WAISENHAUS, niewiele zresztą nam pomocne przy pierwszym zetknięciu się z Niemcami. Przed wyjściem niewiele mogliśmy zabrać. Chłopcy różne drobiazgi i trochę jedzenia w plecakach, ja duży słoć z wodą, której nam strasznie brakowało, a w drugą rękę najmniejsze dziecko.

Kroczyłem na czele swojej gromady spokojnie. Szliśmy wolno rozglądając się po zburzonych i jeszcze tlejących domach, wśród huku tu i ówdzie wysadzanych w powietrze kamienic, przez zaminowaną, porytą rowami ulicę, zatykając nosy od smrodliwego dymu. Ale już po paru krokach odczuliśmy nagle jakąś radość w sercu, że to już koniec męki, że może jesteśmy bliżej wolności, gdyż stojący w szpalerach Niemcy wydali się nam jacyś inni, jakby zrezygnowani. Wyczuli to zaraz chłopcy, bo zaczęli nucić. Szliśmy więc w rytmie harcerskiej piosenki: „**Wszystko co nasze Polsce oddamy...**” A może to było tylko na przekór temu wszystkiemu co widzieliśmy i przeżyliśmy. Bo widzieliśmy wiele. Zmasakrowane zwłoki najmłodszego z chłopców **Józia Błaszczyka**, którego granat rozszarpał, gdy rano wybiegł przed budynek domu, listy z Oświęcimia od naszego harcerza **Manusia Malinowskiego**, który w drodze do majstra został zabrany i już nie wrócił, powstańców ginących w naszym ogrodzie w walce o naszą wolność, wreszcie wozy przykryte płachtami, za którymi w pierwszych dniach powstania pomaszzerowali nasi ostatni wojenni wychowawcy — późniejsi uczestnicy ataku na siedzibę gestapo w al. Szucha: **Bogusław Wielński** i **Jerzy Jagielski**.

Szliśmy coraz wolniej, wśród parokilometrowego szpalera wehrmachtowców, dotarliśmy na Wyścigi i „na punkt zborny do Pruszkowa”. Na szczęście moi chłopcy, o których mawiano, że są „społecznie niedostosowani”, moralnie zaniedbani, umieli się dostosować do powstałych sytuacji. Najstarsi z nich przedarli się z powstańcami do śródmieścia, najmłodszy przywarli do osób samotnych, starszych, już na Wyścigach, niektórzy uciekli z nocnego korowodu przez Okęcie, reszta ze mną i moją rodziną, po ryzykownych przygodach, dzięki przekupieniu rodzinkami i sardynkami wehrmachtowca, oderwała się od kolumny we Włochach, tuż



Młodzi chłopcy wraz ze swym kierownikiem i jego żoną — intendentem Janiną Salą (widoczna w bramie domu) znaleźli się w swej nowej filii aż nad Rabą

przed załadowaniem do pociągu. Później, jak kto mógł, różnymi szlakami do rodzinnej wioski, do znajomych, na wieś.

Podobnie, jak tysiące warszawiaków, znalazłem się i ja w dalekiej podkrakowskiej wiosce, w Krzyszkowicach koło Myślenic, gdzie jeszcze działały placówki RGO\*) i polscy sołtysi. Po kilku dniach byłem już organizatorem gminnej RGO i opiekunem podobnych sobie rodzin wysiedlonych z Warszawy. Musiałem chodzić po wioskach i regulować różne sprawy bytowe ludzi pozabawionych wszystkiego, włącznie z poszukiwaniem dla nich odpowiedniego kąta w chłopskiej izbie. Ale to dawało mi możliwość odszukiwania zagubionych, nawiązania kontaktów z dawnymi wychowankami i wreszcie powrót do dawnych obowiązków wobec młodzieży.

Po odejściu jednej z grup cofającego się wojska niemieckiego, za przyzwoleniem sołtysa J. Durka, z wiedzą krakowskiego RGO, a przy pomocy braci i przyjaciół z gminy, zająłem czasowo opuszczony przez wojsko dom turystyczny na tzw. Zarabiu (część letniskowa miasta), w nim trochę „remanentu” w postaci desek, słomy. W krakowskiej centrali RGO obiecano nam materace, pościel i żywność z darów amerykańskich. Na trzeci dzień nasz ostatni powojenny sekretarz, **Kazimierz Rusewicz**, przyprowadził nam z krakowskiego Pogotowia Opiekuńczego pierwszych młodych warszawiaków i kilku chłopców ewakuowanych ze Wschodu. Wywiesiliśmy na ścianie domu, który znów stał się naszym domem, duży napis: „Instytut MOKOTOWSKI — Oddział w Myślenicach”, bo tak życzyli sobie chłopcy. Po paru dniach było już w naszym Instytucie 50 chłopców, w tym ponad połowa warszawiaków. Zaprzyjaźnili się między sobą i z tymi ze Wschodu wyjątkowo szybko. Gdy ganiłi po pięknym

lesie „sośniny” słyhać było z daleka, jak dosadna gwara warszawska zlewa się z lwowskimi melodyjnymi powiedzonkami. Wprawdzie brakowało nam w tym nowym domu wiele, bo i pomoc gminy i dawki RGO-wskie były niewystarczające, ale to nic. Chłopcy byli przecież bardzo zaradni, personel, choć wyjątkowo nieliczny, gospodarny i ofiarny. Znalazło się więc drzewo z lasu, woda i ryby z Raby, ziemniaki od dobrzych ludzi, meble od sąsiadów, skromne przydziały z gminy, a od miejscowej ludności dużo życzliwości. Wieczorami w świetlicy zakładowej bywało więc nie tylko gwarno, ale i wesoło, dużo zawsze humoru i piosenek szkolnych, ludowych, żołnierskich, o Warszawie. Doszły do nich nowe strofy jeszcze jednej piosenki:

„W Instytucie wiara młoda  
znów po pracy bawi się.  
Tu brat bratu rękę poda,  
nie uczyni nigdy źle!...”

Gdy wieczorem 17 stycznia 1945 roku dowiedzieliśmy się od przyjaciół, że Warszawa jest już wolna, radość nasza nie miała granic. Ale nasze Zarabie dopiero wchodziło na linię frontu, który cofał się na zachód w kierunku Kalwarii i Wadowic wszystkim szosami i przyległymi do nich polami. Nie sposób było nawet przedrzeć się furmanką do Krakowa po obiecaną żywność i pieniąże. Jeszcze 21 stycznia stacjonowały koło naszego zakładu ukryte w sośninie silne oddziały artylerii niemieckiej, wielka elektryczna piekarnia polowa i olbrzymie samochody pełne maki, makaronu i konserw. Niemcy stali się dla nas jacyś szczególnie życzli-

Dokończenie na str. 14

\*) RGO — Rada Główna Opiekuńcza, organizacja pomocy, działająca w „Generalnej Gubernii”.

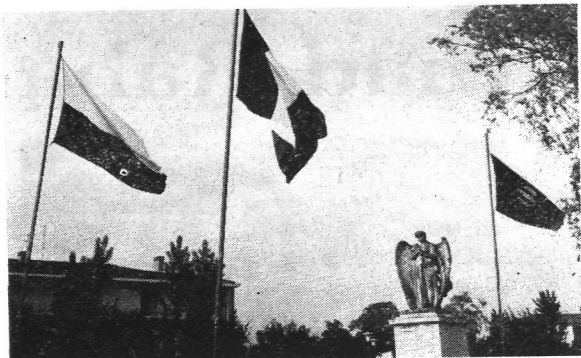




Idą pod Pomnik Poległych: p. amb. E. Wojtaszek (drugi z lewej), p. podprefekt P. Humbert, p. konsul gen. H. Pulikowski, p. mer G. Husson, płk P. Renaud



Składanie wieńców przy Pomniku Poległych. Od lewej: p. amb. E. Wojtaszek, p. konsul gen. H. Pulikowski, p. podprefekt P. Humbert i p. mer G. Husson



Trasę do Pomnika Poległych i do cmentarza żołnierzy I Dywizji ozdobiły flagi polskie i francuskie



Ambasador Polski, pan Emil Wojtaszek udekorował sędziego z Bar-le-Duc, pana Jean Schwacha, znanego, cenionego i wypróbowanego przyjaciela Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał działacz społeczny z Cité Jeanne d'Arc — pan Bruno Bartnikowski



## KU CZCI POLSKICH GRENADIERÓW

**D**IEUZE, miasto w którym znajduje się cmentarz grenadierów polskich, jest jednym z miejsc we Francji, o których pamięć nie wygasa. I Francuzi i Polacy otaczają bohaterskich żołnierzy Dywizji Grenadierów, którzy w 1940 r. bronili Lotaryngii, gorącym kultem. Co rok odbywa się tutaj wielka uroczystość, na którą przyjeżdżają liczne osobistości francuskie i polskie, a także liczne rzesze ludności z dalekich nawet stron.

W tym roku wziął udział w ceremoniach w Dieuze ambasador PRL we Francji **p. Emil Wojtaszek**, konsul generalny w Lille **p. Henryk Pulikowski**, podprefekt z Château Salin **p. Pierre Humbert**, mer Dieuze **p. Guy Husson**, pułkownik **Paul Renaud** — dowódca 13 Pułku Dragonów Spadochronowych i wielu innych. Oprócz oddziału wojska francuskiego była również na uroczystości orkiestra polskiej Marynarki Wojennej z Gdyni, która odwiedziła już, przed przyjazdem do Dieuze, kilka innych miast francuskich. M. in. wzięła ona udział w konkursie orkiestr wojskowych w Lens. Na uroczystość przybyły również liczne delegacje byłych kombatantów.

W pochodzie, który udał się pod Pomnik Poległych, szły wszystkie zebrane w tym dniu osobistości, wojsko, byli kombatanci i bardzo wielu ludzi. Młodzież szkolna przy-



Pamięci poległych żołnierzy-bohaterów honory wojskowe oddała kompania Armii Francuskiej

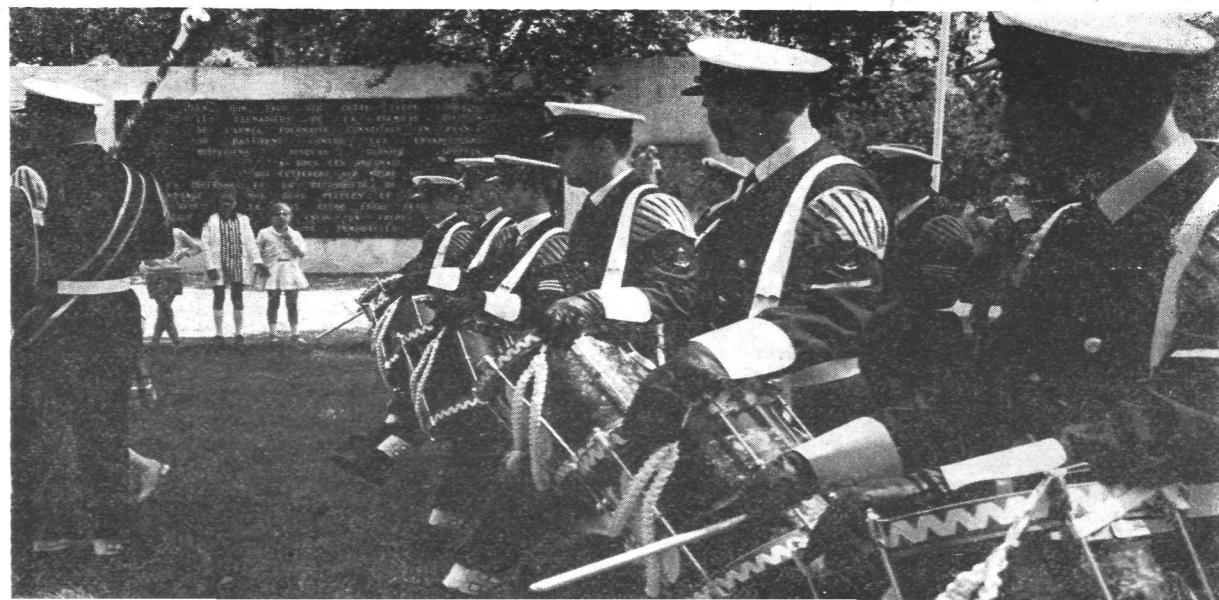
była pod opieką nauczycieli. Po złożeniu wieńców pod Pomnikiem Poległych pochód udał się na cmentarz wojskowy, gdzie wygłoszone zostały przemówienia. Przed pomnikiem I Dywizji Grenadierów Polskich przemówił w imieniu stowarzyszenia „France-Pologne” profesor **Jean-Hugonnot**, konsul generalny **p. Henryk Pulikowski**, p. podprefekt **Pierre Humbert** i p. mer **Guy Husson**.

Wraz z p. ambasadorem i innymi osobistościami odwiedziły cmentarz grenadierów dzieci z miejscowych szkół i złożyły wiązanki kwiatów na wszystkich grobach polskich żołnierzy.

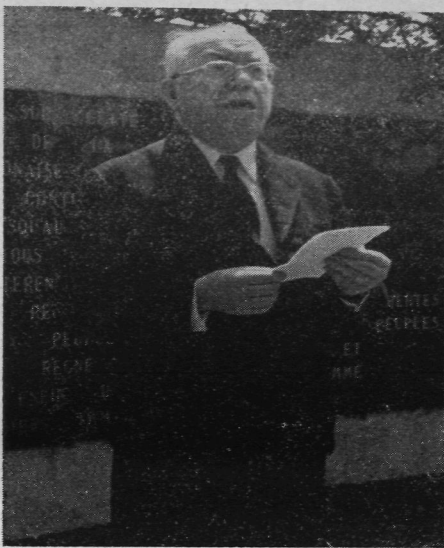
Po południu zorganizowano na miejscowym stadionie pokaz z udziałem polskiej orkiestry marynarki i zespołu folklorystycznego z Pont-à-Mousson „Kalina”. Orkiestra wykonywała marsze wojskowe, zmieniając równocześnie układ szeregow.

Ostatnim aktem uroczystym tego dnia było wręczenie odznaczeń zasłużonym. W Maison de la Culture p. ambasador **E. Wojtaszek** udekorował, w obecności p. podprefekta i p. mera Dieuze, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta **p. Jean Schwacha** — sędziego z Bar Le Duc oraz Złotym Krzyżem Zasługi **p. Brunona Bartnikowskiego** z Cité Jeanne d'Arc.

Przed Pomnikiem Poległych Grenadierów I Dywizji odbył się uroczysty przemarsz oddziałów wojskowych. Obok oddziałów Armii Francuskiej defilowała orkiestra polskiej Marynarki Wojennej z Gdyni







Prof. Jean Hugonnot mówił o bitwie pod Lagarde i innych walkach Polaków



P. Pierre Humbert podkreślił wkład Polaków do wspólnej walki z Niemcami



Dzieci z miejscowych szkół, które przybyły na uroczystość ku czci polskich grenadierów, złożyły na wszystkich żołnierskich grobach wiązanki kwiatów



Wielką atrakcją była orkiestra polskiej Marynarki, która maszerowała po stadionie demonstrując efektowne układy szeregów i wykonując marsze polskie

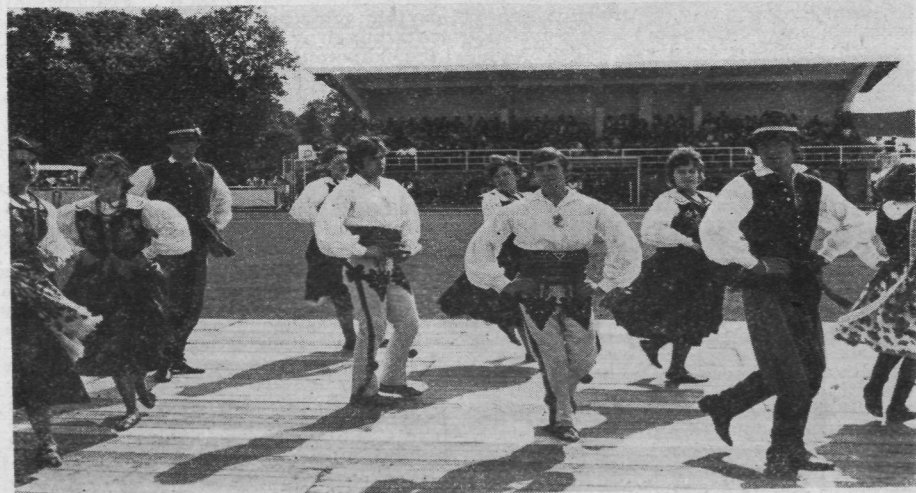


Młodzieńcy wiekiem, ale rangą „starszy marynarz” p. Matyjasik znalazł w Dieuze rodaków z Jarny: p. Górczewskiego, p. Kałużyńskiego i p. Edwarda Gize



Jeszcze jedno miłe spotkanie rodaków — pana Stanisława Troczyńskiego, starszego chorążego, dyrygenta orkiestry, z panem Karolem Anderszem z Dieuze

Zespół folklorystyczny „Kalina” z Pont-à-Mousson prowadzony przez p. Patrycję Wszędobył, również wziął udział w występach na stadionie w Dieuze





## Jak w 1832 r. Słowacki i Mickiewicz obchodzili rocznicę Rewolucji Lipcowej

**NA** lipiec przypada nie tylko rocznica zburzenia Bastylii i rozpetania Wielkiej Rewolucji Francuskiej z 1789 r., ale także i rocznica tzw. „trois Glorieuses” („trzech Dni Chwały”), tzn. rocznica rewolucji, jaka wybuchła w Paryżu w czterdzieści jeden lat po zburzeniu Bastylii, w końcu lipca 1830 r. Rewolucja ta zwana jest przez historyków Rewolucją Lipcową. Była ona protestem przeciw przywróceniu przez króla Karola X przywilejów arystokracji i klasom posiadającym. Trwała trzy dni: od 27 lipca do 29 lipca. 27 lipca kierowane przez republikanów tłumy studentów, gwardzistów i robotników zaczęły na ulicach Paryża wznosić barykady i atakować gmachy rządowe. Rząd, na którego czele stał skrajny reakcjonista, mający rzekomo wizję z nieba, książe Polignac, był zupełnie zaskoczony. W dniu 28 lipca powstańcy zmusili króla do abdykacji. 7 sierpnia na tron wstąpił Ludwik Filip I Orleański, za którego rządów doszli do władzy bankierzy, przemysłowcy, adwokaci i dziennikarze burżuazyjni, i którego obaliła Rewolucja Lutowa z 1848 r.

### „VIVE LES POLONAIS! VIVE LA POLOGNE!”

Naocznym świadkiem Rewolucji Lipcowej był galicyjski magnat i działacz gospodarczy i polityczny, książę **Leon Sapieha**. W drugiej połowie lipca 1830 r. książę Sapieha bawił z rodziną poza Paryżem. Do nadsekwańskiej stolicy wrócił akurat 27 lipca.

„Jadąc zauważyłem niezwykle ruch na ulicach — czytamy w jego „Wspomnieniach”. „Masy ludu biegły krzycząc sklepy były pozamykane. Pytałem się kilka razy furmana, co to znaczy. Odpowiadał zawsze, że to nic. Na koniec odpowiedział: To nic, to rewolucja”.

28 lipca Sapiehowie byli na obiedzie u innego polskiego arystokraty — **Artura Potockiego**, który mieszkał przy Polach Elizejskich. Po obiedzie okazało się, że walki rozpaliły się także i w tej dzielnicy. Nie można już było ruszyć się z domu. Sapiehowie spędzili noc u Potockich. Nazajutrz książę Leon, który niepokoił się chyba o swoje walizy, postanowił pojechać do swojego mieszkania.

„Ledwie wyjechałem na Place de la Concorde, zatrzymała mnie banda ludzi, krzycząc: „To pewnie agent Karola X, który jedzie z St. Cloud; powieś go!” — opowiada w swoich „Wspomnieniach”. — Ja powiedziałem, że jestem Polakiem. To ich nieco uspokoiło, jednak zaczęli niekiedy mruczeć: „To może nieprawda”. Na moje szczęście wystąpił jeden z pomiędzy nich, mówiąc „Poczekajcie, ja się zaraz przekonam” i począł mi mówić kilka słów dość źle po rosyjsku, ja mu odpowiedziałem po polsku. Czy mnie rozumiał, wątpię, ale krzyknął: „Tak, to jest Polak, ja za niego rzeczę”. Wówczas wzepchnęli mnie nazad do karety, krzycząc: „Vive les Polonais”, Vive la Pologne”.

Ponieważ książę Leon obawiał się, że znowu może gdzieś zostać zatrzymany przez powstańców, więc zrezygnował z dalszej jazdy kareta i postanowił dojść do domu pieszo. Nie omieszkął także ucharakteryzować się na „rewolucjonistę”. „Byłem we fraku, w trzewikach i białej chustce na szyi. Zgniotłem mój kapelus, pomiałem chustkę na szyi, aby wyglądać trochę po lajdačku” — tłumaczy.

### „WIDZIAŁEM JAK SIĘ LUD FRANCUSKI BAWI”

W latach trzydziestych zeszłego stulecia obchodzono bardzo uroczyste rocznice „trzech Dni Chwały”. W dwa lata po wybuchu Rewolucji Lipcowej, tzn. w 1832, obchód tej rocznicy oglądał w Paryżu dwudziestotrzyletni podówczas **Juliusz Słowacki**. 28 lipca po południu spacerował poeta po Polach Elizejskich, a wieczorem przechadzał się po iluminowanym Ogrodzie Tuileryjskim. „Widziałem, jak się lud francuski bawi, jeździ na drewnianych koniach i na maszty oblane mydłem nie się po zawieszony na nich zegarek albo łyżkę srebrną!” — donosił matce.

Nazajutrz, w niedzielę, 28 lipca, wybrał się autor „Beniowskiego” nad Sekwanę, gdzie puszczano fajfery. Widowisko to wywarło na nim duże wrażenie. Opisał je szczegółowo w liście do matki. Posłuchajmy: „Cały jeden most okrył się sztuczno-ogniowymi gmachami i spod tych gmachów ognista, jak most długa, spadała do Sekwany kaskada... Potem wszystko ściemniało i znów wybuchnął bukiet olbrzym: chyba Wezuwiusz będzie piękniejszy”. W nocy nie mógł poeta spać, bowiem paryżanie dla dania upustu radości wypuszczali petardy. 29 lipca 1832 r. odbyły się także w Paryżu wyścigi konne oraz wyścigi pieszych żołnierzy i jeleni, ale Słowacki przezornie zrezygnował z tej rozrywki. „Nie chciało mi się mieszać w tłum ludu, którego ta wolność uczyniła grubiańskim. Przez niegrzeczność starają się próbować, czy równość trwa zawsze...” — informował matkę.

### „WJECHALIŚMY DO FRANCJI JAKBY DO SWEGO KRAJU”

Kiedy Słowacki spacerował tak po Paryżu, wielki jego rywal, **Mickiewicz**, nudził się w Szampanii, skąd władze francuskie poleciły mu nie ruszać się dopóty, dopóki nie otrzyma z ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolenia na udanie się do Paryża. Autor „Dziadów” przekroczył granicę francuską w Strasburgu w połowie lipca 1832 r. Wespół z nim przybył do Francji jego przyjaciel **Ignacy Domeyko**, który kilka lat później wyjechał do Chile, gdzie stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw naturalnych i zajął się organizacją szkolnictwa wyższego i średniego, i który był obok poety **Bohdana Zaleskiego** najwierniejszym towarzyszem pierwszych dni i pierwszych działań wieszca na paryskim bruku.

Domeyko zostawił ciekawe wspomnienia, które nazwał w podtytule „pamiętnikami wygnańca”, a zatytułował „Moje podróże”. W tym imponującym bogactwem treści, zasięgiem terytorialnym i rozpiętością lat dzieła znajdujemy m. in. opis pierwszych kroków Mickiewicza na ziemi francuskiej. Oto jak Domeyko relacjonuje swój i Mickiewicza wjazd do Strasburga:

„Darmo przez most przejechaliśmy, żołnierz na warcie francuskiej jednym spojrzeniem bratersko nas powitał; drudzy wykrzyknęli: „Vivent les Polonais!” Duaniery nie rewidują nas. Wjechaliśmy do Francji, jak gdyby po jakiejś wielkiej wygranej, jak gdyby do swego kraju”.

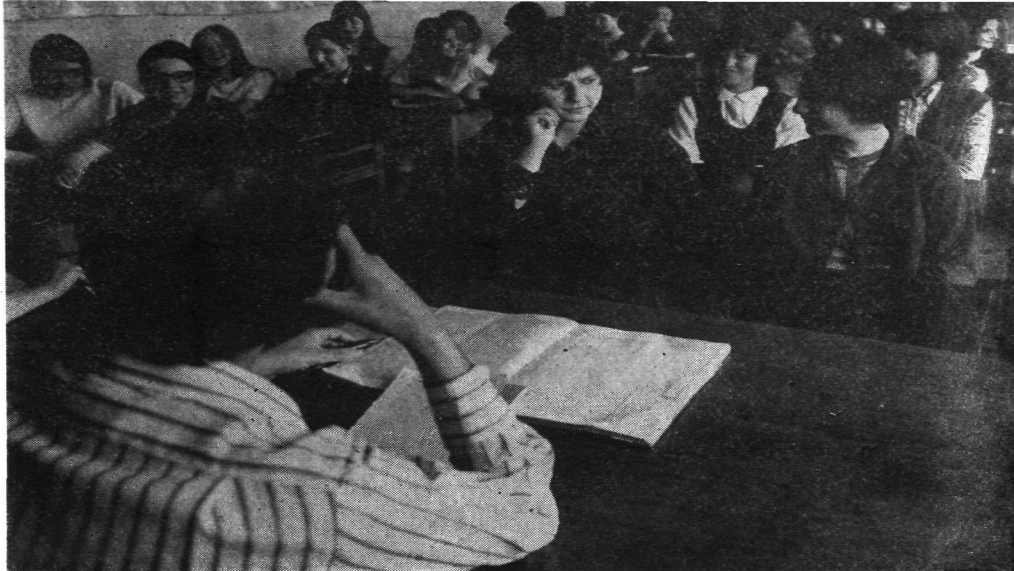
Mickiewicz i Domeyko zwiedzili Strasburg, Nancy i Châlons-sur-Marne, obejrzeni znajdujące się w pobliżu Châlons tzw. Pola Katalaunijskie, na których wódz Hunów **Atylla** został w 451 r. pobity przez wodza rzymskiego **Aecjusza Flawiusza**, a następnie pojechali do leżącego także nie opodal od Châlons miasteczka Suippes, dokąd zaprosił był ich na obchód rocznicy Rewolucji Lipcowej dowódca tamtejszej gwardii narodowej, pan **Bourgeois**.

### NABOŻEŃSTWO I BAL W SUIPPES

Na obchód rocznicy Rewolucji Lipcowej w Suippes złożyło się nabożeństwo, defilada gwardii narodowej i zabawa taneczna. Nabożeństwo było krótkie i podziało na polskich podróźnych zaskakująco.

„Dobrze od początku tak się zabeźnili, że ani słychać było śpiewania dwóch księży, którzy wzywając liturgii francuskiej w kapach po chórze chodzili — zanotował Domeyko w swoich pamiętnikach. — Zaledwo ucichły bębny, zagrano MARSEILLAISE, co tak zapaliło publiczność, że zapomniano o Panu Bogu. Żołnierze prezentowali broń, oficerowie komenderowali, kościół pełen bagnatów jakoby na wojnie”.

Za to zabawa taneczna przypadła Polakom do gustu. Okolica Suippes przywiodła Mickiewiczowi i Domeyko na myśl ich rodziną Litwę. „Kraj z wejrzenia podobny jest do grodzieskiego powiatu — zapisał Domeyko — choć może nie tak żyzny ni wesoly”. Kilka dni później — 30 lipca 1832 r. — obaj podróźni stanęli w Paryżu, gdzie oczekiwali ich **Joachim Lelewel**.



## LAUREATKI

# W nagrodę spacer nad Sekwaną

*QUATRE cents élèves d'écoles secondaires polonaises ont pris part au concours européen de connaissance de la langue française. En Pologne ce concours était organisé par le Comité polonais de coopération avec l'Alliance Française. Le jury du Concours ayant le siège à Paris a primé six élèves polonaises en leur décernant les prix — le séjour de dix jours à Paris au mois de juillet.*

*Notre article consacré aux lauréates, présente en grands traits le programme d'enseignement de la langue française en Pologne, ainsi qu'un compte rendu d'une leçon, consacrée à la France, qui a eu lieu dans une école de Varsovie.*



**400** uczniów III i IV klas szkół średnich z całej Polski wzięło udział w europejskim konkursie znajomości języka francuskiego. Konkurs został zorganizowany przez Komitet Współpracy z Alliance Française. Jury konkursu, którego siedziba znajduje się w Paryżu, przyznało sześć pierwszych miejsc polskim uczennicom. Listę laureatek zamieszczamy na końcu artykułu. Nagrodę stanowił 10-dniowy pobyt w Paryżu od 7—16 lipca br.

Przeprowadzone „na gorąco” krótkie rozmowy z dyrektorami szkół, z których pochodzą laureatki, dowiodły, że wyróżnione uczennice zawdzięczają swój sukces przede wszystkim własnym zainteresowaniom, zdolnościom i systematycznej pracy. Młodzież szkół średnich już w pierwszej klasie ma do wyboru dwa języki zachodnioeuropejskie. Ilość zgłoszeń decyduje o ilości grup językowych; zdarza się, że uczniowie wybierają drugi język jako nadobowiązkowy. Dyrekcja każdej szkoły zapewnia uczniom pełną pomoc w nauce języka obcego. W wyższych klasach, trzeciej i czwartej odbywa się poza lekcjami przewidzianymi w obowiązującym programie, nauka dodatkowa, są to zajęcia fakultatywne, prowadzone wyłącznie w języku francuskim w tym przypadku przez specjalistów językowych, często przez lektorów z Francji. Celem tych zajęć jest nie tylko pogłębienie znajomości języka i rozszerzenie wiedzy o kraju, którego języka się uczy, ale również przyzwyczajanie młodzieży do pracy samodzielnej i własnych poszukiwań jako ćwiczenia wstępne do przyszłych studiów w szkole wyższej. Rozwinięta działalność dydaktyczna w dziedzinie nauczania języka francuskiego dała po-

zytywne rezultaty nie tylko w dużych miastach takich, jak Warszawa i Katowice. Nie można pominąć faktu, że w europejskim konkursie znalazły się laureatki pochodzące z mniejszych ośrodków: Olsztyna, Chełma Lubelskiego czy Ornety. Jest to wynikiem również szerokiej popularyzacji piękna języka francuskiego, kultury i wiedzy narodu mającego związki z Polską od wielu pokoleń. Są w Kraju szkoły posiadające długoletnie tradycje w nauczaniu języka francuskiego, w których obok nauki samego języka niektóre przedmioty są wykładane po francusku. Poza szkołą uczniowie mają wiele możliwości uzupełniania wiedzy językowej przez korzystanie z pomocy w Ośrodkach Cywilizacji Francuskiej, czytelniach czy też bibliotekach zaopatrzonych w prasę francuską; nie można zapomnieć również o roli filmu francuskiego, teatru, muzyki i innych rozrywek kulturalnych, z których korzysta młodzież interesująca się kulturą francuską.

✱

Jedną z laureatek warszawskich jest **Katarzyna Lankiewicz**, abiturientka Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Warszawy. Szkoła ta powstała w październiku 1944 r. — opowiada jedna z założycielek Liceum — **p. Zofia Czajowa**, zasłużona nauczycielka, znana działaczka młodzieżowego ruchu turystycznego. Była to pierwsza szkoła średnia w historii warszawskiego Grochowa. Rozpoczęła swoją działalność jeszcze w czasie działań wojennych a lekcje odbywały się przy świecach, pod kulinami. Pierwszymi uczniami byli żołnierze — powstańcy Warszawy. Godzili oni obowiązki walki z nauką. O-





becnie szkoła ta należy do jednych z piękniejszych w Warszawie a warunki nauki są tam doskonałe. Właśnie do tego Liceum zostaliśmy zaproszeni na lekcję języka francuskiego w klasie IIA.

Była to lekcja wychowawcza, prowadzona przez nauczyciela języka francuskiego, p. Czesława Pilnickiego, i poświęcona Francji. Na pytanie dlaczego uczą się języka francuskiego jedna z uczennic — Iwona Goszczyńska — odpowiedziała, że wybrała ten język, bo urzeka ją nie tylko melodyjność mowy, ale również Paryż, o którym wiele czytała, jego zabytki i kultura, lubi bardzo filmy francuskie, jej ulubiony aktor, to Belmondo, piosenkarka — Edith Piaf.

Grażyna Lupanow mówiła szczegółowo o twórczości Balzaka, którego powieści czyta z zainteresowaniem. Chciałaby nawiązać korespondencję z koleżanką z Francji. Ania Zielińska przeczytała prawie całą „Komedie Ludzką” w tłumaczeniu Boya. Dorota Bernat zaczęła uczyć się francuskiego jeszcze w szkole podstawowej, a teraz uczy się solidnie, bo uważa, że opanowanie języka pozwoli jej w przyszłości studiować we Francji filologię romańską. Koresponduje po francusku z kolegami z Bułgarii i Rumunii. Lekcje prowadzone są bardzo interesująco — mówi Dorota Bernat — poznajemy nie tylko język, lecz także zwyczaje Francuzów, ich literaturę, zabytki Paryża.

Chociaż nigdy nie widziałyśmy tego pięknego miasta, znamy już jego plan.

Elżbieta Barszczewska uczy się jednocześnie w szkole muzycznej. Jako temat swoich zajęć obrała muzykę francuską, a jej ulubiony kompozytor to Saint-Saëns i H. Berlioz. Najchętniej grywa jego „Symfonię fantastyczną”. Była ostatnio na koncertach z cyklu „Osiem wieków muzyki francuskiej”, które odbywały się w Filharmonii Narodowej.

Długo trwałaby jeszcze ta ciekawa rozmowa o Francji i jej kulturze, gdyby nie dzwonek oznajmiający koniec lekcji. Zadaliśmy jeszcze kilka pytań p. Pilnickiemu dotyczących laureatki Kasi Lankiewicz, obecnie już abiturientki liceum. P. Pilnicki jest jedynym

nauczycielem języka francuskiego w szkole, prowadzi również zajęcia fakultatywne. Sukcesy uczniów są jego osobistą satysfakcją. Jego zdaniem Kasia Lankiewicz została wyróżniona nie tylko dzięki własnemu wysiłkowi, ale również dzięki ogromnemu zainteresowaniu z jakim uczniowie uczą się języka francuskiego. Właśnie ta atmosfera sprawiła, że sukces laureatki jest jednocześnie zwycięstwem całej klasy maturalnej.

Wśród tegorocznych maturzystów liceum im. Powstańców Warszawy oprócz laureatki będzie się ubiegać o indeks studiów romanistycznych jeszcze jej czterech kolegów. Zyczymy powodzenia!

Regina JACKOWSKA

### Lista laureatek:

Ewa CALEWSKA  
Anna TYLUSIŃSKA  
Katarzyna LANKIEWICZ  
Bożena KOWALCZYK  
Danuta ORZOŁ  
Bożena JANKOWSKA

1. Chwila namysłu i skupienia przed lekcją poświęconą Francji.

2. Elżbieta Barszczewska mówi o muzyce francuskiej.

3. Dorota Bernat opowiada o tym, co wie o kulturze francuskiej.

4. Klasa II A wraz ze swoim nauczycielem języka francuskiego p. Cz. Pilnickim. (W środku) uwidoczniła płaskorzeźbę przedstawiającą walczących powstańców, których imieniem została nazwana szkoła.

Fot. Włodzimierz OCHNIO





# PROSTO Z POLSKI

## Posiedzenie Sejmu

◆ Dyskusja nad projektem perspektywnego programu mieszkaniowego ◆ Ustawy o urlopach macierzyńskich i zasiłkach chorobowych

Ostatnie przed przerwą wakacyjną posiedzenie Sejmu było bardzo pracowite. Posłowie przedyskutowali projekt uchwały Sejmu o perspektywnym programie rozwoju budownictwa mieszkaniowego (zreferowaliśmy go w poprzednim numerze) odsyłając go do odpowiednich komisji. Po letniej przerwie projekt znów wróci pod obrady Sejmu uzupełniony wnioskami komisji.

Sejm uchwalił dwie doniosłe ustawy z dziedziny polityki socjalnej państwa, której celem jest poprawa wa-

runków życia ludzi pracy i ich rodzin. Pierwsza ustawa przedłuża urlopy macierzyńskie kobiet do 16 tygodni przy pierwszym dziecku i 18 tygodni przy porządach dalszych i wielodzietnych (zamiast dotychczasowych 12 tygodni).

Druga ustawa podnosi zasiłki wypłacane pracownikom fizycznym w razie choroby przysługujące im z racji ubezpieczenia społecznego. Dotychczas obowiązywał jeszcze przedwojenny system, w którym tylko pracownicy umysłowi mieli prawo do pełnego sto procentowego zarobku za czas choroby. Nowa ustawa przewiduje zrównanie w ciągu dwóch lat uprawnień do otrzymywania, w wypadku choroby, pełnych poborów przez wszystkich pracowników. Może ktoś zapytać, dlaczego realizacja tak ważnej społecznie decyzji rozłożona jest na dwa lata. Decydują przede wszystkim możliwości finansowe państwa. W grę wchodzi bowiem miliardy złotych, które muszą znaleźć pokrycie w towarach na rynku.

## Dwa nowe hotele w Warszawie

Po kilku „chudych” latach, w najbliższym czasie stolica Polski otrzyma dwa, o światowym poziomie usług, hotele. Jeden jest już budowany u zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Al. Jerolimskich przez firmę szwedzką. Drugi, którego budowa rozpocznie się w przyszłym roku, zlokalizowany został przy zbiegu ul. Marszałkowskiej z Królewską.

Będzie to imponujący, 33 kondyngacyjny wieżowiec, który ani wysokością, ani wielkością, ani poziomem wykonania nie będzie ustępował hotelowi wzniesionemu przez Szwedów. Projektantami gmachu są architekci polscy.

Budynek o kubaturze 120 tys. m sześć. i wysokości 110 m zostanie wzniesiony w konstrukcji stalowej. Jedynie podziemia z magazynami, nocnym lokalem, garażami — wykonane będą z żelbetu. Będzie dysponował 220 pokojami jednoosobowymi, ok. 200 — dwuosobowymi oraz 24 apartamentami. Będzie także całkowicie klimatyzowany. Na 17 piętze znajdzie się sauna.

## Gospodarka

### Najdłuższy most w Iraku

...zbudowali polscy specjaliści. Most ten zbudowany został w miejscowości Tikrit na rzece Tygrys. 734-metrowy most powstał przy zastosowaniu najnowszych osiągnięć techniki budowlanej. Składa się on z 16 przeseł kablobetonowych oraz głównej części nad nurtem rzeki o długości 174 metrów.

### Nowoczesne autobusy

...przystosowane zarówno do potrzeb komunikacji miejskiej jak i dalekobieżnej produkować będą zakłady w Jelczu (woj. wrocławski). Trwają jeszcze rozmowy — m. in. z firmami francuskimi — na temat zakupu licencji oraz wyposażenia fabryki.

### 500 komputerów

...wyprodukowała już wrocławska fabryka „Elwro”. W tym roku fabryka ta rozpoczęła montaż pierwszych polskich komputerów trzeciej generacji na obwodach scalonych „Odra 1305” i „Odra 1325”.

## Woda dla Śląska

W lipcu zakończony został pierwszy etap budowanego od 1965 roku systemu wodociągowego, który połączył dwa główne zbiorniki dostarczające wodę dla Śląska — gozławkicki i czaniecki. W ten sposób częściowo rozwiązany został jeden z najtrudniejszych problemów gospodarki komunalnej w tym regionie. Dopiero od pół roku powiem tj. od chwili oddania do eksploatacji zbiornika w Czańcu, zmniejszył się deficyt wody w górnośląskich miastach. W poprzednich latach był on niezwykle ostry.

Województwo katowickie „importuje” wodę z terenów Krakowskiego, na których w porównaniu ze Śląskiem jej zasoby są bogate. Istotny wpływ na kurczenie się ich na terenach GOP ma eksploatacja górnicza, a także

przemysłowe substancje zanieczyszczające większość śląskich rzek. A tymczasem wzrost liczby ludności powodują zwiększenie się zapotrzebowania na wodę. Nowa wielka inwestycja, rozpoczęta w 1965 roku, w istotnym stopniu poprawi sytuację mieszkańców Śląska. Pozwoli ona na zwiększenie dostaw o 220.000 m sześć. tj. tyle, ile potrzeba dla zaopatrzenia półmilionowego miasta. Pierwszy etap tej inwestycji zakończony został w lipcu.

Istnieje jednak pilna potrzeba realizacji drugiego, który połączy zbiornik gozławkicki z Czańcem 2.

Wody Soły i Wisły wędrować będą do wielkiej stacji uzdatniania w Gozławkicach, a następnie do miast Górnośląskiego i Rybnickiego Okręgu Węglowego. Będzie to w pełni nowoczesny system, w którym znajdują szerokie zastosowanie nowości z dziedziny sygnalizacji i automatyki. Realizacja tego przedsięwzięcia planowana jest do roku 1978.

## Ile wydają turyści?

Jak wynika z obliczeń, w roku ubiegłym każdy przybywający do Kraju turysta z krajów zachodnich pozostawił przeciętnie 50,8 dolara. Ten sam statystyczny turysta od kilku lat wydaje w Polsce przeciętnie więcej dewiz dziennie niż w latach poprzednich. Jak wykazują bowiem statystyki, czas pobytu w Polsce i turyści zmniejszyli się średnio z 16,1 dni w roku 1970 do 14,9 dnia w roku ubiegłym. Tak więc turyści są krócej niż dawniej, ale za to wydają więcej. Świadczy to o tym, że krajowe biura podróży potrafiły już zwiększyć wachlarz swoich usług dla turystów, choć warto by było jednocześnie zadbać o ich dłuższy pobyt w Polsce.

## Białystok nowoczesny

Białystok przekroczył już liczbę 170 tysięcy mieszkańców. Zmienia się jego układ przestrzenny i komunikacyjny. Znika bezpowrotnie brzydka i beładna zabudowa Rynku Siennego. Coraz mniej jest rachitycznych „drewniaków” w śródmieściu, na Bojarach, Antoniuku i przy dworcu.

Demograficzne prognozy przewidują, że do końca bieżącej pięcioletki miasto liczyć będzie 190 tys. osób, ale już w 1980 roku liczba ta wzrośnie do 230 tys. Zabezpieczenie odpowiednich warunków dla nowych mieszkańców i poprawienie sytu-

cji mieszkaniowej, wymagają już teraz daleko idących przedsięwzięć.

Założenia rozwoju przestrzennego Białegostoku przewidują przede wszystkim ukończenie rozpoczętych inwestycji i uporządkowanie terenów zabudowy mieszkaniowej. Przystąpiono już do ostatecznej przebudowy i pełnego zagospodarowania śródmieścia. Rozpoczyna się w tej dzielnicy budowę reprezentacyjnego osiedla dla 8 tys. mieszkańców. Tuż obok powstanie miejskie centrum usługowe, którego projekty są już na ukończeniu. Do 1975 r. zostaną też ukończone i cieżko budowane osiedla w dzielnicy Antoniuk.

Do 1975 roku powstanie osiedle „Przydworcowe” na około 8 tys. mieszkańców oraz osiedle przy ul. Bema. Przewiduje się znaczne rozszerzenie budownictwa jednorodzinnego. Wybuduje się 7 nowych szkół podstawowych, 6 przedszkoli i 6 żłobków. Ukończy budowę szkoły muzycznej, a rozpocznie — Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Plan zakłada równoczesny rozwój inwestycji komunalnych. Gaz będzie „importowany” z Grodna. Miasto otrzyma jeszcze w bieżącym roku nowe ujęcie wody. Powstaną nowoczesne arterie przelotowe i wiele kilometrów nowych ulic i dróg.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Rodzice i dzieci
- ◆ Więcej szczerości
- ◆ Młodzież jest dobra

Mój ojciec był dwunastym dzieckiem w swojej rodzinie; w pokoleniu moim rodzina miała na ogół (w mieście) troje, czworo dzieci. A dzisiaj? Nie dojrzałem do statystyk, ale — tak na oko — w mieście przeciętna dwoje dzieci — to chyba już dużo. Wśród setek znajomych małżeństw większość, duża większość ma właśnie nie więcej niż dwoje dzieci, a często tylko jedno.

Już sam fakt zmniejszenia się rodzin wskazuje na kierunek przemian. Pytałem się młodych małżeństw, dlaczego nie chcą mieć więcej dzieci. Oto niektóre odpowiedzi:

„Chcę też mieć coś z życia” (lekarka — lat 28),

„Nie mamy warunków ku temu, i tak ciasno w mieszkaniu” (urzędnik, lat 32),

„Pracujemy oboje, nie możemy poświęcić tyle czasu na wychowanie dzieci” (małżeństwo inżynierów),

„Uważam, że dwoje dzieci — to w sam raz, zdołamy im dać wykształcenie i opiekę, aby miały łatwiej niż my” — dobrze zarabiający czterdziestoletni drukarz.

Jak widać, najczęściej decydują o zmniejszeniu ilości dzieci względy praktyczne. Czy wraz z zmniejszeniem rodziny nastąpiły przemiany również w stosunkach wzajemnych między rodzicami a dziećmi?

Na pewno. Sformułowałbym to tak: stosunki między rodzicami a dziećmi są dziś bardziej proste, bardziej szczerze i mniej formalne niż dawniej to w Polsce bywało. Uwydatnia się to nawet w zewnętrznych formach. „Za moich czasów” na ogół mówiło się do rodziców w trzeciej osobie: „Niech mama powie”, „niech tata wskaże” (jeszcze dawniejsza forma zwrotania się do rodziców w liczbie mnogiej: „Niech mama powiedzą” czy „Powiedźcie, mam” jest już w zupełnym zaniku, z rzadka jedynie spotykana gdzieś niedaleko na wsi). Dziś dzieci rodzicom, podobnie, jak rodzice dzieciom, mówią: „Ty”.

Czy ta zewnętrzna zmiana przyniosła spadek szacunku, winnego rodzicom? Tam, gdzie daje się zauważyć takie zjawisko, nie wynika ono ze wzrostu szczerości w rodzinie i bardziej bezpośrednich form bycia, ale ze spadku

prestiżu. Młodzież zawsze była krytyczna, również w stosunku do własnych rodziców, ale nie ujawniała tego. Dziś — inaczej. Wiąże się to również z ogromnym awansem edukacyjnym młodego pokolenia: jest ono w większości bardziej wykształcone od rodziców. Mądrzy rodzice, zdając sobie z tego sprawę, nie będą nalegali na formalne podporządkowanie sobie dzieci pod hasłem: „Co ty tam wiesz? Jeszcze mleko masz pod nosem” albo: „Ja w twoim wieku już ciężko pracowałem”.

Autorytet rodziców tworzy nie „prehistoria”, ale ich postawa aktualna. Młodzi na przykład szczerzą się tym, że ich rodzice brali udział w walce z hitlerowskim okupantem, ale tylko pod warunkiem, że rodzice tej przeszłości nie „dyskontują” w dyskusji z nimi.

Wbrew rozlegającym się od czasu do czasu głosom, jestem przekonany, że obrzymania większość młodych w Polsce ma wysokie poczucie etyki: wie doskonale, co jest dobre, a co złe i w swoim postępowaniu kieruje się tymi normami. Zapewne jest i margines innej młodzieży, złej, zepsutej, ale to rzeczywiście tylko margines, nie większy, a może i mniejszy niż gdzie indziej.

Jeszcze jedno: młodzi są ambitni. Są i niecierpliwi. Zdają sobie sprawę, że urzeczywistnić swoje ambicje mogą tylko wówczas, gdy uczciwie pracują, zdobędą wiedzę i potrafią ją praktycznie zastosować. Niecierpliwość w osiągnięciu upragnionego celu (samodzielności, uznania otoczenia, wyróżnienia) powoduje czasem konflikty właśnie z rodzicami. Nie są to jednak groźne konflikty, jeżeli rodzice potrafią zrozumieć ich źródła i nie staną na przekór dążeniom młodych.

Nie zdarza się już dziś w Kraju (również na wsi — nie), by rodzice dobierali dzieciom żonę lub męża. Małżeństwa kobjarzą się same, najczęściej na gruncie wspólnej pracy, czy wspólnych zainteresowań. Próby ingerencji rodzicielskiej są tu z góry skazane na przegrana. Rozsądni rodzice nie będą ingerowali.

Tak, mili, widzę ja te sprawy w Kraju. A jak to wygląda u Was? Może napiszecie coś o tym?

MARIAN

## Jednym ZDANIEM

● W Polsce przebywał minister spraw zagranicznych Indii Swaran Singh, który odbył spotkanie z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i premierem Piotrem Jaroszewiczem.

● W siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego ambasadorowi Francji w Polsce p. Augustinowi Jordan wreczono został specjalny numer czasopisma „Teatr” wydany w związku z 350-leciem urodzin i 300 rocznicą śmierci Moliera.

● W gmachu Kordegardy w Warszawie otwarto pośmiertną wystawę grafiki Józefa Giełniana, wybitnego artysty, który swą młodość spędził we Francji.

● Edward Gierek zwiedził tereny budowy fabryki samochodów małolitrażowych w Bielsku-Białej i Tychach, gdzie stwierdził, że fabryka ta jest przykładem sprawnie realizowanej budowy.

● W Kołobrzegu odbył się kolejny Festiwal Piosenki Żołnierskiej.

● Na placu budowy Zamku Warszawskiego pojawił się pierwszy dźwig budowlany, znak, że rozpoczęto wznoszenie wysokich partii tego zabytku.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 30 LIPCA

Juljety, Ludmiły

1893 — Powstanie Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

PONIEDZIAŁEK, 31 LIPCA

Ignacego, Lubomira

1853 — Zapłonęła pierwsza lampa naftowa skonstruowana przez Ignacego Łukasiewicza.

WTOREK, 1 SIERNIA

Piotra, Haliny, Justyna

1914 — Wybuch I Wojny Światowej.

1944 — Wybuch Powstania Warszawskiego.

1962 — Zmarł Leon Kruczkowski.

ŚRODA, 2 SIERNIA

Alfonsa, Gustawa

1926 — Zmarł Jan Kasprówiec.

CZWARTEK, 3 SIERNIA

Lidii, Nikodema

1748 — W Warszawie otwarto pierwszą bibliotekę publiczną.

1773 — Zmarł ks. Stanisław Konarski, działacz oświatowy i polityczny.

PIĄTEK, 4 SIERNIA

Dominika, Protazego

1875 — Zmarł Jan Chrystian Andersen, bajkopisarz duński.

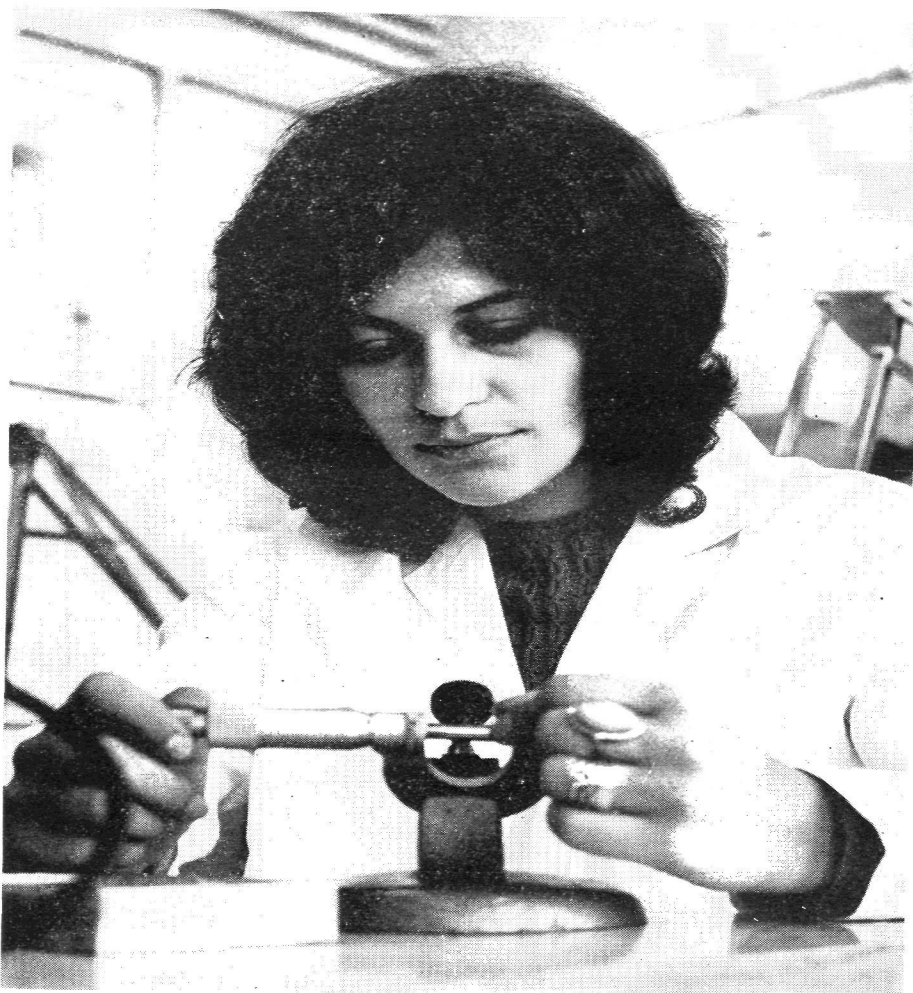
SOBOTA, 5 SIERNIA

Marii

1772 — Pierwszy rozbiór Polski.

1864 — Na stokach cytadeli warszawskiej stracony został Romuald Traugutt, ostatni dyktator Powstania Styczniowego.





Elektronicy z „Meramat” posługują się precyzją rzadko spotykaną. Każdego pomiaru dokonuje się przy użyciu szkieł, oscyloskopów, mikromierzy. Na zdjęciu widzimy dokonującą pomiarów jedną z pracownic — panią Bożenę Rawską



Montaż elementów odbywa się przy użyciu przemysłowych mikroskopów

# PAMIĘĆ NA TAŚMIE

**O**CZYWIŚCIE nie jest to tytuł dokładny, jak zwykle we wszystkim, co na temat informatyki piszą ludzie nieobeznani. Zwierzę się Wam, że ogarnia mnie trochę uczucie małości na samą myśl o tym, jak w elektronice „impuls” lub „brak impulsu” czyli znaki „jeden” i „zero” mogą układać się w logiczny ciąg dowodzący lub zapisujący najbardziej skomplikowane informacje, obliczenia. Tak zaś dzieje się przecież w maszynie cyfrowej.

W warszawskiej fabryce „Meramat” spotykałem wielu młodych inżynierów, najczęściej poniżej trzydziestki. Mówili do mnie nieznanym mi językiem. Rozumiałem słowa, bo było to po polsku, ale ze skruchą przyznam, nie wszystko byłem w stanie zrozumieć. Tak właśnie powiedziałem mgr inż. Andrzejowi Wójcikowi (29 lat), gdy usiłował mnie wtajemniczyć, jak działa szafa z pamięcią taśmową. Uparcie odrzucałem wszystkie niejasne pojęcia. Pewnie w duchu śmiał się ze mnie. Postępowałem bowiem jak człowiek, który ma przed sobą księgę mędrcoŹwa filozofii, a domaga się wytłumaczenia jej językiem i słownictwem elementarza dla dzieci. Nic nie poradzę. Elektronika za bardzo nas wszystkich wyprzedza. Kto nie tkwi w jej środku, staje się śmiesznym zachoŹafcem. Ten odcinek wiedzy stał się oazą dla garstki, ale od jej poziomu czasem zależy gospodarka narodowa Kraju.

## Generacja maszyn i ludzi

Szafy z pamięcią taśmową (PT3) produkują w „Meramacie” także ludzie o dużym doświadczeniu w precyzyjnej technice. Jest ona jednak, jakby to określić — „towarzyszka”. Na ogół kadra inżynierska ma tu koło 40 lat. Elektronicy są znacznie młodszy! W fabryce działającej dopiero od czterech lat, średnia wieku elektroników nie osiągnęła jeszcze trzydziestki. Brawo!

Elektronika jest związana z najmłodszym pokoleniem inżynierskim, a należy do działu techniki, który pęka, jak eksplodująca bomba z wiedzą. Tylko młodzi mogą za tym nadać i uczestniczyć w wyścigu, bo po prostu nie zgadzają się z tym, co jest. Elektronika startowała mniej więcej przed dwudziestu laty. Dziś znajduje się na wyżynach, których nigdzie nie planowano, ani nawet przewidywano. Może tylko autorzy powieści science fiction zdolni byli do tworzenia skojarzeń zbliżonych do elektronicznych?

Dyrektor fabryki „Meramat” dr inż. Zdzisław Łapiński (40 lat) próbował cierpliwie wyjaśniać ów elementarz wiedzy o elektronice.

— Produkujemy szafy z pamięcią taśmową do maszyn trzeciej generacji. We Francji „Iris” a w USA kilka firm zaczyna produkcję maszyn czwartej generacji. Dla pana to pojęcie trudne do uchwycenia, ale są pewne wyznaczniki. W pierwszej generacji maszyny cyfrowe wykonywały 10—20 tys. operacji na sekundę. W drugiej generacji 100 tysięcy, w trzeciej wykonują 500 tys., w czwartej ponad milion, a w piątej...

— Właśnie, a w piątej? — zainteresowałem się żywo.

— Jeszcze nie ma piątej generacji. Nie narodziła się. Dopiero powstają pomysły, szkice, koncepcje. Będzie wykonywała miliard lub więcej operacji na sekundę.

Przez chwilę słucham oszołomiony oddechem elektronicznej informatyki. Dr inż. Łapiński chętnie tłumaczy.

— Drugim wyznacznikiem, który poniekąd warunkuje szybkość operacji, jest miniaturyzacja. Najprzód były lampy, później tranzystory. W trzeciej generacji stosujemy już integrated circuit czyli po polsku „układy scalone”. W czwartej generacji będzie już tylko LSI czyli large scale integration. W trzeciej generacji w jednym obwodzie scalonym jest 100—200 elementów spełniających funkcję, a w czwartej już tysiące.

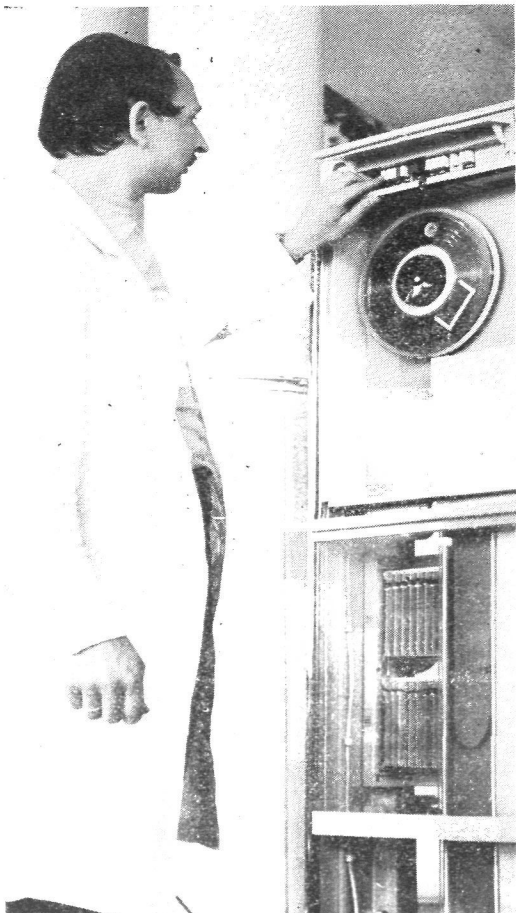
Na swoją odpowiedzialność już dodaje, że porównując z pierwszą generacją miniaturyzacja w trzeciej sięgnęła proporcji jak 1:1000 lub więcej.



Montaż elementów wewnątrz szafy z pamięcią taśmową

Technik Szczepan Paśnik uruchamia szafę PT3 — krążek pamięci zawiera tom Larousse'a

Uzwojenia głowicy GPT3 wymagają precyzyjnej kontroli. Na stanowisku pani Danuta Zera





# MIĘDZYKARODOWE BIENNALE PLAKATU

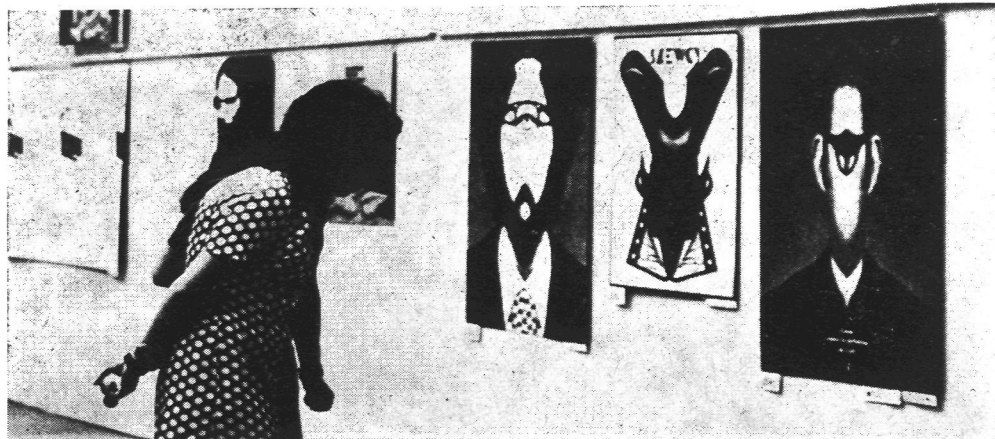


JUNIOR ART CENTER Bernsdale Park, Los Angeles, California July 1-August 15, 1971



SANTA BARBARA MUSEUM OF ART Santa Barbara, California December 1971

MILDE YOUNG MEMORIAL MUSEUM Golden Gate Park, San Francisco, California 94118 March 27-May 2, 1971



Trzy plakaty Romana Cieślewicza (Polska). Pierwszy z prawej — plakat zatytułowany „Zoom contre la pollution de l'oeil”, otrzymał złoty medal w dziale plakatu społecznego

Plakat Shigeo Fukuda (Japonia) nagrodzony złotym medalem jako najlepsza praca w dziale plakatu kulturalnego

**JUŻ** po raz czwarty Warszawa przeżywa zainteresowanie plakatem z okazji kolejnego Międzynarodowego Biennale Plakatu w Zachęcie.

Pozycja artystyczna, jaką w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zajęł polski plakat w świecie, stworzyła przesłanki do zorganizowania w Warszawie tej wielkiej imprezy. I tak od roku 1966 co dwa lata warszawska Zachęta staje się terenem konfrontacji i manifestacji wszystkiego, co w dziedzinie plakatu jest najnowocześniejsze, najlepsze, odkrywcze, przeglądem twórczej myśli, poszukiwań i swoistej wynalazczości.

Nagrody MBP przyznane zostały w trzech grupach tematycznych: społecznej, kulturalnej i reklamowej. W dziale plakatów społecznych I nagrodę otrzymał Roman CIEŚLEWICZ (Polska) za plakat „Zoom contre la pollution de l'oeil”, II — zespół fiński: K. LINDHOLM, S. NARÄNEN, P. RAMAN i E. RUUHINEN, III — Japończycy: Eiko ISHIOKA i Nariaki YOKOSUKA. W dziale plakatów dotyczących wydarzeń kulturalnych I nagrodę przyznano Shigeo FUKUDA (Japonia) za plakat „The world of Shigeo Fukuda in USA”, II — Waldemarowi SWIERZEMU (Polska), III — Ikko TANAKA (Japonia). W dziale plakatów reklamowych I nagrodę otrzymał André FRANÇOIS (Francja) za plakat reklamujący samochody Citroën, II — H. HIJIKATA (Japonia), III — E. CARECCIA (Włochy). Oprócz wyżej wymienionych nagród jury przyznało wiele wyróżnień. Między innymi specjalne wyróżnienie honorowe otrzymał Jacques Richez z Belgii za plakat autorski.

Plakat jest sztuką stosunkowo młoda. Pojawił się on w połowie XIX wieku we Francji (były to wówczas barwne afisze reklamowe i teatralne), a jego rozkwit rozpoczął się w latach dziewięćdziesiątych, wiążąc się zarówno z warunkami ekonomiczno-społecznymi, jak i z postępem techniki drukarskiej. Formy nowoczesnego plakatu wypracowali wybitni graficy i malarze: H. Daumier, G. Doré, P. Bonnard, a zwłaszcza H. Toulouse-Lautrec. W XX wieku zapożyczenie na plakat stało się, zaś jego forma ulegała wpływom modnych wówczas kierunków artystycznych secesji, kubizmu, a także ekspresjonizmu, surrealizmu i abstrakcjonizmu. Około 1925 roku po-

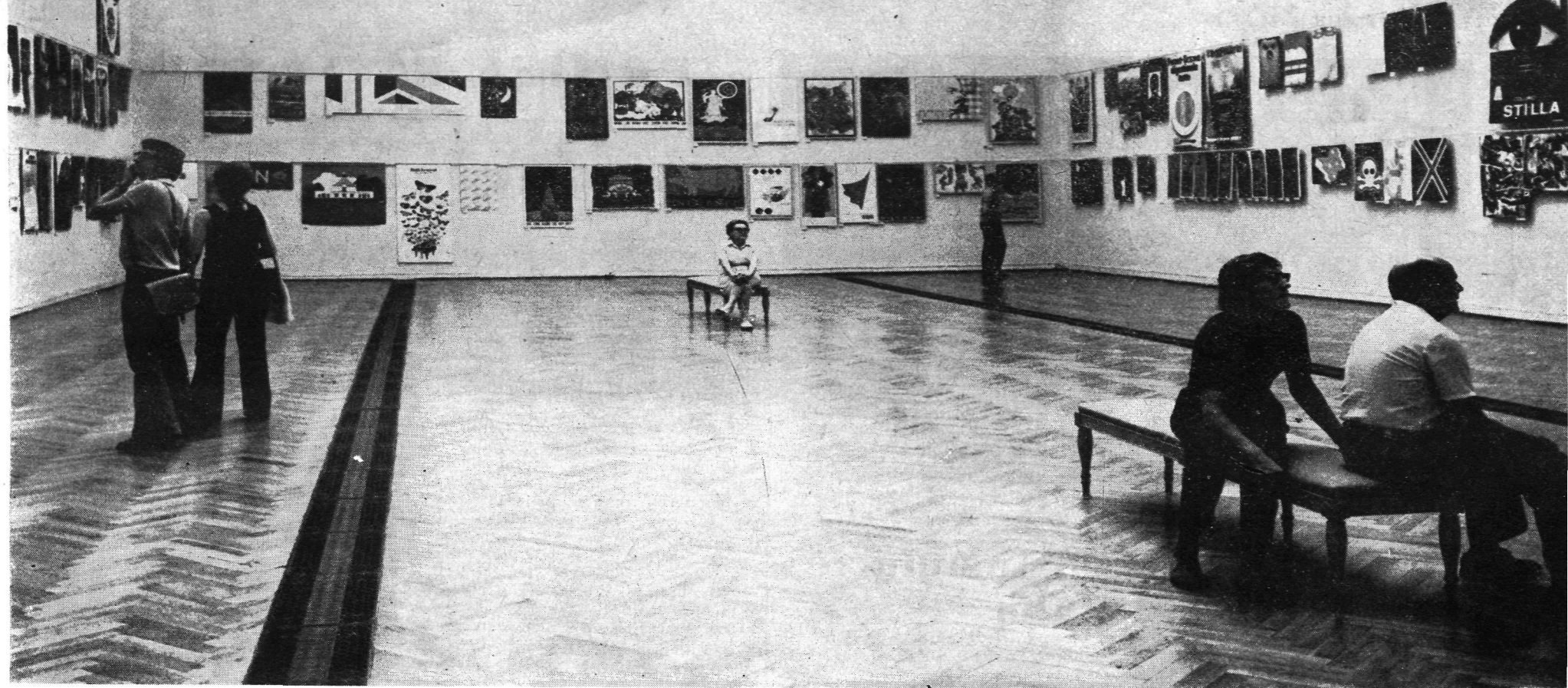
Plakat André François (Francja), który otrzymał I nagrodę oraz złoty medal w dziale plakatu reklamowego

Fot. Wł. OCHNIO

Trzy plakaty japońskie. Pierwszy z prawej — plakat Eiko Ishioka i Nariaki Yokosuka zatytułowany „Power now” otrzymał na Biennale III nagrodę oraz brązowy medal w dziale plakatu społecznego







jawiał się plakat fotograficzny i fotomontażowy. Rozpowszechnił się wówczas również szeroko plakat reklamowy. Od tego czasu w rozwoju plakatu widoczne są różnorodne tendencje od naturalistycznych, jakie najczęściej spotykamy w plakacie reklamowym, do abstrakcyjnych.

W Polsce pierwsze barwne plakaty pojawiły się w końcu XIX w. Początki nowoczesnego plakatu polskiego wiążą się z twórczością S. Wyspiańskiego i środowiskiem krakowskim. Również i plakat polski przeżywał różnorodne tendencje i kierunki. Malarze i graficy posługiwali się różnymi formami malarskimi i graficznymi, operowali symbolem, metaforą, bogactwem czy lapidarnością kompozycji. Najwyższy poziom sztuka ta osiągnęła w Polsce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wówczas nazwiska polskich grafików, specjalizujących się w sztuce plakatu stały się sławne na całym świecie, a ich prace zyskały wiele medali i nagród.

W ostatnich latach coraz bardziej staje się widoczne zjawisko, jakiemu podlega sztuka plakatu. Płoty i parkany coraz bardziej znikają z pejzażu europejskich miast, a plakat zaczyna coraz silniej szturmować muzea i galerie sztuki współczesnej, żąda uznania go za równy innym dyscyplinom sztuki i plastyki. „Sztuka ulicy” została niejako wyrwana z naturalnego, przypadkowego i zmiennego otoczenia i zaczęła zabiegać o nobilitację w dostojnych salach wystawowych. Na warszawskich ulicach coraz trudniej już o miejsce dla plakatu. Jednocześnie osiadł on we własnym muzeum w Wilanowie, a w eleganckich

sklepach jest idącym znakomicie towarem wymienianym na szeleszczące banknoty. Tak oto plakat stał się w naszych czasach tym mniej więcej, czym dawniej była grafika: jest bardziej potrzebny w domu, w świetlicy, na wystawie niż na zatłoczonej informacją ulicy. Ta zmiana funkcji przypieczętowana została ponadto zastosowaniem w jego druku najnowocześniejszych technik dających znakomite efekty. Wszystko to sprawia, że odnosimy wrażenie, iż rozlepianie go na słupie czy parkanie graniczy z wandalizmem. Również kryteria oceny tych dzieł stają się coraz wyższe. Dobry plakat musi sprostać zadaniom, do jakich został stworzony, a więc informować, propagować, reklamować, a także wychowywać poprzez umasowienie wartości artystycznych, jakie reprezentuje. Jego wartości artystyczne i użytkowe można ocenić tylko drogą konfrontacji, drogą wielkiego egzaminu.

Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie stało się taką swoistą konfrontacją i manifestacją wszystkich co w tej dziedzinie najlepsze. Członkowie międzynarodowego jury zadali sobie niemało trudu, aby spośród 721 zakwalifikowanych na wystawę prac 487 autorów z 37 krajów wybrać te najlepsze.

A jak wygląda sama ekspozycja? W układzie alfabetycznym, kraj za krajem ciągnie się przez siedem wielkich sal ściana zbudowana z cegieł — plakatów. Ta forma prezentacji plakatów ma swą zaletę: daje pojęcie o intensywności i różnorodności wydarzeń w każdym z krajów. Z dziewięciu regulaminowych nagród jury aż cztery przyznało Japończykom. Tej bezspornej supremacji plakatu japońskiego nie odczuwało się jednak w tym roku tak silnie jak poprzednio. Natomiast doskonale zaprezentował się tym razem młody plakat fiński imponujący oszczędną formą wyrazu. Również Francuzi mają się czym poszczycić: André François zdobył I nagrodę — złoty medal — w dziale plakatu reklamowego za ciekawy afisz reklamujący samochody Citroën. Należy też wspomnieć o sukcesie Belga — Jacques Richez, który za plakat autorski otrzymał specjalne, honorowe wyróżnienie jury.

Jak natomiast w tym międzynarodowym towarzystwie wypadł plakat polski?

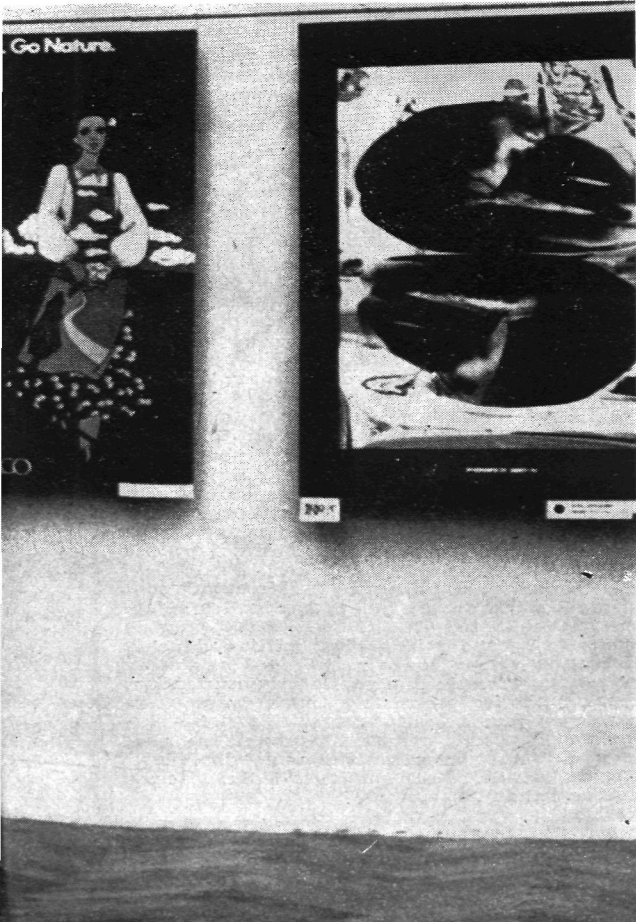
Polacy otrzymali dwie nagrody (najwięcej po Japończykach) — złoty medal R. Cieślęwicz i srebrny W. Świerzy. Chyba potwierdza to fakt przynależności polskiego plakatu do światowej czołówki. Wiele innych plakatów polskich artystów, jakie widzieliśmy w Zachęcie śmiało może konkurować z nagrodzonymi (plakaty F. Starowiejskiego, H. Tomaszewskiego, J. Mroszczaka, H. Hilschera, J. Młodożeńca). Na dodatnie konto ekspozycji należy zapisać informacje tekstowe pod plakatami, co ułatwia kontakty z wieloma dziełami, jak również dogodny dla wszystkich, także i dla turystów, długi termin jej trwania — do 20 sierpnia br.

AR

*Non sans raison Varsovie a été choisie comme lieu de rencontre internationale de tous les artistes spécialisés en matière de l'affiche. L'Ecole polonaise de l'affiche est hautement appréciée et bien connue dans le monde. Les artistes polonais prenant part aux concours et aux différentes manifestations concernant l'art de l'affiche remportent toujours de grands succès.*

*Cette fois, à l'occasion de la IV<sup>e</sup> Biennale Internationale de l'Affiche nous pouvons admirer au musée de Zachęta à Varsovie une exposition des meilleures oeuvres présentées par les artistes du monde entier.*

*L'une des plus grandes acquisitions de cette manifestation artistique sont des rencontres des artistes de différents pays représentant le même domaine d'art où non seulement l'on passe à la confrontation entre les divers courants et tendances mais où se resserrent également les liens personnels d'amitié qui facilitent l'échange d'expériences et favorisent le rapprochement international.*



**II nagrodę i srebrny medal w dziale plakatu społecznego zdobyli Finowie: K. Lindholm, S. Naränen, P. Raman i E. Ruuhinen za niezwykle wymowny plakat pt.: „John Fitzgerald Kennedy + November 22 1963, Robert Fitzgerald Kennedy + June 6 1968, Martin Luther King + April 4 1968. Kto będzie następny?”**





Byli kierownik Instytutu Mokotowskiego i jego późniejszych filii w Myślenicach i Katowicach prowadzi pierwszy w Polsce Uniwersytet dla Rodziców. Na zdjęciu — fragment uroczystego zakończenia siedemnastego roku pracy

## O Mokotowskim Instytucie ...nad Rabą

Dokończenie ze str. 5

wi, częstowali chłopców sucharami, czekoladą. I — pytali, czy w tych dużych lasach nie ma partyzantów? Nie ma! A właśnie, że byli, i to wielu. Unikając kontaktu z Niemcami, kryli się po domach, czasem wychodzili na drogę, w cywilnych ubraniach ale uzbrojeni.

W drodze do pobliskiej piekarni zaskoczyli mnie niesamowity rwetes, bieganina i strzelanina. Niemcy poszukiwali nietutejszych. Uczepili się mnie, gdyż byłem z Warszawy, a ci w tych stronach byli najbardziej dla Niemców podejrzani, niebezpieczni. I omal nie wysłali mnie na drugi świat, jak to zrobili z innymi. Uratowali mnie z tej opresji moi chłopcy, którzy zjawili się w krytycznej chwili po chleb. Gdy zorientowali się, że grozi mi niebezpieczeństwo, zaczęli krzyknąć; ich okrzyki zwały resztę chłopców. Okazało się później, że ktoś Niemcom wykradł karabiny i amunicję. Rozstrzelano parę osób.

W nocy z 21 na 22 stycznia front przesunął się do środka miasta. Artyleria radziecka głużyła odgłosy niemieckiej kanonady. Niemcy biegali jak oszaleli. Gwiazdy i księżyc przesłoniły białszące skrami ognia słupy dymu z pałaców się domów. Grozę nocy powiększały ryki krów i baranów, dochodzące z sąsiednich obór. Przez szpary w naszych oknach usłyszeć można było świsty przelatujących pocisków. Skupiliśmy się zatem w jednym pokoju, tuląc się do siebie. Wreszcie wszystko ucichło. Przez okna zobaczyliśmy słupy ognia w mieście i gałęzie osnieżonych drzew, kryjących nasz budynek.

Wtem, czy nas słuch nie myli? Usłyszeliśmy ciche dzwoneczki. Połą drogą sunęły góralskie sanki, jedne za drugimi, cały sznur. Na saniach dużo ludzi w zimowych czapach. Zdumienie nasze przerwał łomot w drzwi. Nim zdążyliśmy je otworzyć, same się rozwarły. Ujrzelśmy najpierw luły pepesz. Potem padło pierwsze słowo: „Sztó eto?” Mówię „Prijut”, bo tyle zapamiętałem z historii zakładu z czasów zaboru rosyjskiego. — „Eto harassmento” — odpowiedzieli. I weszli całą gromadą, roześmiani, przyjaźni. Poprosili o coś ciepłego, bo bardzo zmarzli. I — posiliwszy się — poszli dalej.

Rano powtórzyła się jeszcze strzelanina. Ukryliśmy się więc w piwnicy. Musieliśmy jednak wyjść, bo słychać było wezwanie: „Uchodit!” Wyszliśmy z obawą, bo pociski padały jeszcze do wnętrza piwnicy. Powitało nas kilka pepesz skierowanych ku nam i słowa: „Niet zdiess Germancow?” Mówimy już odważnie i z radością: „Niet, niet!” Nie ma!

Jeszcze nie zamilkły odgłosy działań wojennych, a już w mieście zaczęło się inne życie. Zlikwidowano magazyny ponemieckie. Zboże, mąkę i cukier rozdano ludności. Uruchomiono sklepy, biura. Otwarto szkołę, w której z czytaniek wyjętych z ukrycia przez polskich nauczycieli uczyli się nie tylko synowie myślenickich Biczów, Chęciń-

skich, Gorączków, ale i miodzi warszawiacy z naszego Instytutu Mokotowskiego na Zarabiu. W starostwie zapewniono nam przydziały, pomoc finansową. Dano nam nawet przy parcelacji dworu dużą działkę rolną. Obiecano pomóc przy rozbudowie zakładu czy zbudowaniu nowego, bo „przećcież do Warszawy i tak nie macie po co wracać”. Ale chłopcy myśleli i śpiewali tylko o tej swojej Warszawie. Chcieliby bodaj na chwilę zobaczyć, jak ona teraz wygląda, czy tak, jak mówią o niej tu wszyscy naokoło, czy tak, jak ją widzą, gdy śnią o niej po nocach. Postanowiono, że trzeba zrobić wywiad. I że ja i sekretarz **Kazimierz Rusiewicz** „polecimy” pierwsi na zwłady.

Pierwszy nasz „wylot” w pierwszych dniach lutego był niezwykle śmiały i ryzykowny. „Leciało się” 6 dni i nocy pieszo, furmanką, na czółgu, koleją, to znów pieszo, jakąś ciężarówką, śpiąc na furze, pod stołem na dworcu. Ale to wcale nie zrażało, bo warto było zobaczyć tę zniszczoną przez Niemców Warszawę, zjeść zupę w tramwaju warszawskim na zasypanej gruzami ulicy Marszałkowskiej i przyjrzyć się ludziom, którzy goniąc resztkami sił przywlekli się tu i próbowali z niczego i na niczym żyć po nowemu.

Zakład na Puławskiej przedstawiał żalony wygląd. Sciany, dachy porozbijane, dobytek zrabowany, piwnice wypalone. Z wielkim trudem udało mi się upatrzyć jeden pokój, a jego okno zabić deskami. Znalazłem także kogoś na tymczasowego dozorcę dla strzeżenia tego, co jeszcze mogło mieć jakąś wartość.

Gdy powróciłem z wyprawy, nie miałem żadnych skarg na chłopców. Pomagali paniom w gospodarstwie domowym, rzadzili się prawami ustalonymi już dawniej, rozgrywali pierwsze mecze z młodzieżą myślenicką, a wieczorami mówili i śpiewali tylko o Warszawie i o Instytucie, który już parę razy w ciągu swoich dziejów był niszczone, burzony i zawsze odradzał się na nowo, aby móc wypełniać znów swoje zadania. Gdy Warszawa już okrzepła i mogła przyjąć pierwsze grupy swych rozproszonych dzieci, moi chłopcy byli pierwszymi, którzy zgłaszali chęć powrotu do dawnego, choć całkiem zniszczonego zakładu.\*)

Dzisiaj po latach w czerwonym budynku nad Rabą, na Zarabiu znów mieści się schronisko turystyczne, a chłopcy, którzy tu kiedyś schronili się na czas najbardziej niespokojny, wyrosli już na ludzi, założyli własne rodziny, pracują przy rozbudowie Kraju, w jego gospodarce narodowej, są przydatni Polsce i Warszawie.

Często, gdy się z mną spotykają, wspominają zakład nad Rabą, który w tych czasach stał się ich domem rodzinnym. Równie dobrze wspominają chłopców z „Instytutu” mieszkający Zarabia.

Władysław SALA

\*) W międzyczasie powstał jeszcze jeden oddział tego zakładu, już na wyzwoleonym Śląsku w Katowicach.

## PAMIĘĆ NA TAŚMIE

Dokończenie ze str. 11

### Szafa pełna myśli

Każda elektroniczna maszyna cyfrowa przeciętnie jest wyposażona w sześć szaf z pamięcią. Co to w ogóle jednak jest „taka pamięć”? Ciągłe stawałem przed autopytaniem. Odpowiedziałbym sam sobie, że w rozumieniu informatyki elektronicznej — pamięć, to właściwe jądro maszyny, to „co ona wie”. Oczywiście człowiek ładuje, jak akumulator — taśmę magnetofonową (specjalną) lub dyski wyselekcjonowanymi informacjami swojej wiedzy. Maszyna jest analfabatką, bo zna tylko dwa znaki: „jedność” i „zero”. Jednak układ tych znaków w zaprogramowanym porządku i niesłychana szybkość przepuszczania przez siebie informacji (500 tys. operacji na sekundę!) — daje ten pozór inteligencji maszyny. W istocie wygląda to inaczej. To matematycy oraz inżynierowie elektroniki do wiedzy ludzkiej przystawiają, użyjemy tego porównania — wirujące lusterka, które poruszając się z niebywałą prędkością dają cudowny efekt mądrości. Można też porównać inaczej: promienie słońca grzeją tylko, ale odbite we wkłęsłym zwierciadle hiperbolicznym — zapalają drewno.

Nie wiem, co gospodarze „Meramatu” powiedzą na te metafory. Chwilowo jestem gotów, by podziwiać kilka szczegółów. Oto głowice w szafie z pamięcią wyprodukowane są z bardzo twardego ferrytu o niezmiennych się własnościach, prasowanego na gorąco. Po angielsku, a prawie wszystko w elektronice nazywa się po angielsku — mówi się, że to jest hot pressed ferrite. Tej właśnie sztuki, by uzyskać twarde, nieścieralny ferryt nie zmieniający własności w czasie eksploatacji udało się na świecie tylko pracownikom naukowo-badawczym Instytutu Matematycznego w Warszawie. Później z prób laboratoryjnych podjęto produkcję przemysłową. Mniej więcej cztery lata temu powstał ów ferryt prasowany na gorąco, i od razu zaczęto organizować fabrykę. Dziś tych nieścieralnych głowic produkuje się w fabryce kilkadziesiąt tysięcy rocznie! Wytwarzają one 20 tys. godzin pracy, gdy produkowane gdzie indziej ze stopu permalloy lub mumetal tylko 4 tys. godzin. Oczywiście głowica ferrytowa kosztuje więcej ok. 2500 franków (konwencjonalna 750 fr.). Korzyść jest jednak nieporównywalna, a godzina pracy głowicy opartej o polski patent jest najtańsza.

Wziąłem do ręki najdroższy w maszynie cyfrowej element. Waży 50 gramów, może trochę więcej. Jeden gram wypada więc po ok. 50 franków! Mój ty Boże, znacznie więcej niż cenny wyrób jubilerski z platyny. Cała szafa PT3 — jak brzmi jej elektroniczne imię — kosztuje ok. 100 tysięcy franków.

### Mózg dla każdego

Z pewnym wysiłkiem nakloniłem mgr inż. Andrzeja Wójcika, by obrazowo wytłumaczył, co można zapisać na jednym krecu taśmy i jej osmiu ścieżkach (plus jedna kontrolna). Dowiedziałem się więc, że 730 metrów taśmy umożliwia zapis 23 milionów znaków, a więc tyle, ile mieści 11 tysięcy kartek maszynopisu, a więc grubo tomisko o 5 tys. kartek druku! Do wyposażenia maszyny cyfrowej należy sześć szaf; dysponuje więc ona wyselekcjonowanymi informacjami zawierającymi wiedzę sześciu tomów encyklopedii Quillet lub Larousse. Do tego trzeba dodać, że wartość szaf PT3 (pamięć taśmowa trzeciej generacji) polega także na tym, że dostosowano je całkowicie do norm międzynarodowych ISO. Dzięki temu mieszczą się one w standardach każdej maszyny cyfrowej opartej na normach ISO.

Trochę mi w głowie szumi, gdy zwiedzam sale fabryczne, a właściwie byłoby określić salony techniki produkcyjnej: czystość sali operacyjnej w szpitalu, białe kitle, pełno lamppek kontrolnych, mikroskopów i jakichś precyzyjnych urządzeń. Techniki coś sprawdza lampkami nad stołem. Chwila zastanowienia i otwiera element konstrukcji, szukając jakiegoś minimalnego błędu. Na stół wykładają zwoje kabli — trzy tysiące połączeń kryjących się z tablicą rozdzielczą o rozmiarach 60 × 40 cm.

Wszędzie kontrola produkcji odbywa się elektronicznie, przy użyciu mikroskopów lub super-dokładnych mikromiery i oscylopow, czasem obu elementów równocześnie. Tak wygląda produkcja trzeciej generacji maszyn cyfrowych. Jak będzie wyglądała generacja czwarta i piąta?

\*

Wyszedłem już z fabryki. W przejściu usłyszałem od portiera:

— Co, piękna nasza fabryka? Zewnątrz to jeszcze nic, ale w środku, prawda?

Cieszy taka duma z własnego zakładu, zbudowanego niedawno, a już znajdującego się w czołowie światowej rozwoju elektroniki. Dziś co siódmy pracownik „Meramat” ma dyplom inżyniera, a pięciu doktoraty. Chyba nie jest to wiele, bo jeszcze — jak mi się, marnemu profanowi, zdaje — postęp szybciej posuwa się w przemyśle elektronicznym, niż w awansach naukowych. Wyższe uczelnie jeszcze się do tempa eksplodującej bani z wiedzą elektroniczną, niestety, nie dostosowały.

Jan LIKOWSKI

„Mémoire sur bande”. C'est ainsi que J. Likowski a intitulé son rapport aux établissements „Meramat” de Varsovie où, en profane, il s'est trouvé face avec l'informatique. Dans cette fabrique où sont construits les dérouleurs de bandes magnétiques PT3 qui répondent aux normes internationales ISO, la moyenne d'âge des ingénieurs-cadres est de 40 ans, celle des électroniciens n'atteint pas encore la trentaine.

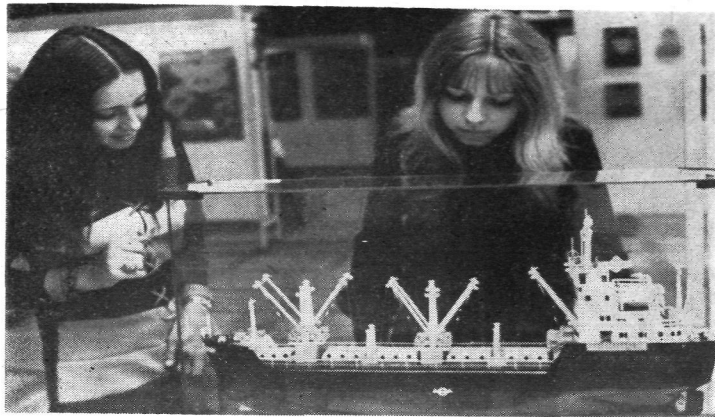
Chaque ordinateur contient en moyenne 6 dérouleurs de bandes magnétiques. La tête du dérouleur est de ferrite agglomérée aux grandes propriétés de résistance. Les savants de l'Institut de Mathématiques de Varsovie sont les seuls au monde à avoir mis au point cette tête de ferrite agglomérée à chaud qui conserve ses propriétés tout le temps de son exploitation. Entreprise il y a quelques années à „Meramat”, la production de cette tête atteint plusieurs dizaines de milliers d'exemplaires par an et elle est bien entendu, exportée. Elle peut travailler 20 000 heures, pour 4 000 heures les têtes conventionnelles. Si son prix est d'environ 2 500 F pour 750 F une tête normale, à l'usage elle est plus économique. Son poids est de 50 gr.

Quant à la bande magnétique du dérouleur, elle enregistre sur 8 pistes plus 1 de contrôle. Donc sur 730 m de bande magnétique on peut inscrire 23 millions de signes, soit autant que 6 tomes de l'encyclopédie Larousse ou Quillet!

Les dérouleurs PT3 de bandes magnétiques fabriqués à „Meramat” sont pour les machines de la troisième génération, ce qui veut dire les informateurs exécutant 500 000 opérations à la minute (de 10 à 20 000 pour la première génération, 100 000 pour la seconde, plus d'un million dans la quatrième à venir dont la fabrication est en cours aux Etats-Unis et en France). Une telle rapidité n'est rendue possible que par la miniaturisation; au départ il y a eu les lampes, puis les transistors, maintenant seuls l'emploi des circuits intégrés entre en jeu.

En électronique le progrès avance à pas de géants, „Meramat” ne veut pas se laisser distancer, en peu de temps ces établissements ont réussi à se trouver parmi les meilleurs du monde et ses employés n'ont de cesse d'améliorer encore la „mémoire sur bande”.

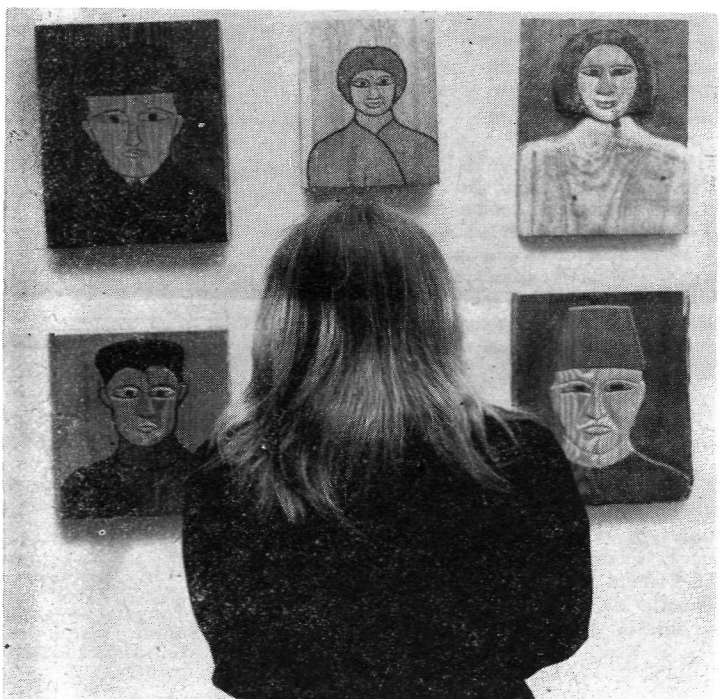




## Les oeuvres des hommes de la mer

Dans le château des Ducs de Poméranie à Szczecin, on peut voir une exposition des oeuvres faites par les hommes de la mer. Tous les artistes amateurs qui s'adonnent à leur passe-temps pendant les moments de repos à bord ont confié leurs oeuvres à l'Office régional des Marins et au Centre marin d'Information et de Méthodique qui ont organisé cette exposition.

Le but recherché n'était pas uniquement de rapprocher les équipages entre eux, mais de montrer aux gens étrangers à la navigation le fruit des occupations des navigants. Les peintures, dessins, croquis, sculptures sur bois et sur métal, les photographies et autres objets usuels exposés attirent un vaste public. Les photos ci-contre présentent deux fragments de cette exposition.



## Le feu vert pour le sport rural

A Jabłowa près de Gdańsk, les autorités du sport se sont réunies pour discuter des moyens de propagation du sport dans les milieux ruraux qui à l'heure actuelle est quelque peu délaissé.

Pour encourager la pratique du sport à la campagne, deux moyens d'actions ont été décidés:

— la création de jeux nationaux au niveau des villages et districts organisés par les différentes unions sportives;

— l'organisation de championnats dans les villages, et dans les villes de district.

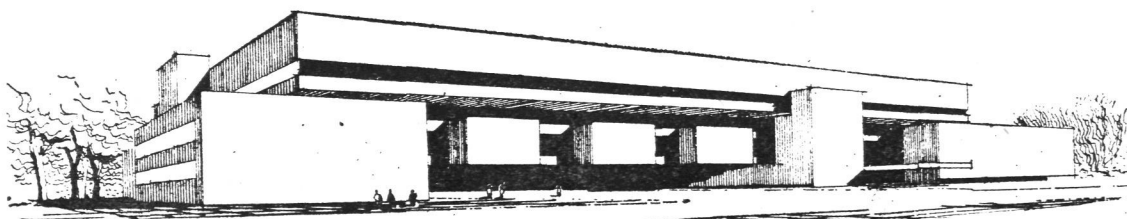
Des moniteurs expérimentés pourront déployer leur activité dans les milieux ruraux et ces concours devront constituer

un encouragement pour la pratique du sport à la campagne, du même coup il permettra de découvrir de nouveaux talents sportifs.

## LE NOUVEAU BATIMENT DE LA JUSTICE

Devant le palais Krasiński, s'étend une vaste place entièrement vide qui attend d'être aménagée pour s'intégrer enfin au complexe urbain, particulièrement séduisant à cet endroit puisque la rue Miodowa tombe sur la place, derrière se trouve le quartier de Nowe-Miasto et le palais Krasiński abrite un très joli parc.

Aussi a-t-il été décidé d'ériger un nouveau palais de Justice à cet endroit. Un concours a été lancé parmi les architectes et les résultats viennent d'être donnés. Parmi



## L'air du temps

**Z**AKOPANE craque, Zakopane n'en peu plus. Ce petit village engoncé dans les montagnes est devenu un centre touristique de réputation mondiale, on y vient en été, on y vient en hiver, on y vient de tous les coins de Pologne, de tous les coins du monde. Et voilà le degré de saturation atteint. La solution du problème s'est imposée d'elle-même. Il faut vite créer un second Zakopane. Il ne faut pas comprendre par là l'extension de la ville dont le plus grand charme à l'heure actuelle est d'être le point de départ de magnifiques excursions dans les montagnes, car rester à Zakopane même pour voir le continuuel flot montant et descendant des vacanciers déambulant le long de la rue principale, ne constitue pas la tranquille détente, signe de vacances réussies.

Heureusement la chaîne des montagnes ourlant le sud de la Pologne permet tous les espoirs. L'idée a été lancée par la pres-

se quotidienne et déjà les architectes, les Bureaux d'Etudes, les Instituts d'urbanisation ont répondu „présents” à l'appel et proposent des projets pour aménager le lieu choisi et suggéré par „Zycie Warszawy”. Ce lieu — retenez bien son nom —, c'est la vallée de Kamienica au pied de la montagne Snieżnik Kłodzki, dans les Sudètes orientales. Pourquoi ce choix? Parce que les pentes des montagnes alentours donneront d'excellentes pistes de ski dont certaines d'un niveau olympique, parce que l'accès en sera aisé, les curiosités touristiques y sont nombreuses et tout comme Zakopane, on y trouve de l'eau et des bois. Donc, été comme hiver, les charmes de la région ont tout pour séduire.

Cette proposition a ravi les lecteurs, ravi les autorités. A quand le lancement de la nouvelle station touristique de Kamienica? Tous les amateurs de montagne l'espèrent pour bientôt.

## EN COURANT... EN COURANT...

● Le „Macbett” d'Ionesco dans une traduction de Jerzy Lisowski, a été monté au théâtre „Współczesny” de Varsovie. La mise en scène est d'Erwin Axer, les décors

de Ewa Starowiejska et la musique de Zbigniew Turski.

● Lors d'un court séjour à Paris, la cantatrice Halina Szymulska a enregistré deux récitals de musique polonaise pour l'ORTF. Elle a interprété des oeuvres de Serocki, Tasman, Szymanowski et Perkowski.

● En raison de l'année Moniuszko qui voit le centenaire de la mort du compositeur, le Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet de Varsovie a présenté „Le Manoir hanté” dans un nouvel arrangement dû à Jan Krenz. Les décors, les costumes, la chorégraphie et la mise en scène sont également nouveaux.

● Un guide des fabriques de Varsovie va être édité. Il comprendra la liste des fabriques disparues et actuelles. Ce guide présente également des silhouettes des militants ouvriers qui s'illustrèrent dans l'histoire du mouvement polonais. On y trouvera environ 1 000 articles et 600 illustrations.

● Dans la voïvodie de Kozalin existent plus de cinquante théâtres de marionnettes dirigés par des instituteurs, des bibliothécaires, des animateurs de clubs de jeunes. Malgré les difficultés matérielles, ces théâtres sont très actifs et connaissent le succès grâce au travail bénévole et à l'enthousiasme des petits et des grands.

● Comme l'an passé, des soirées de poésie et de musique d'orgue sont organisées sous le monument de la Nike, Place du Théâtre à Varsovie. Les meilleurs comédiens s'y produisent devant un nombreux public.

● A Celestynów, près de Varsovie, vient d'être ouvert un refuge pour les chiens perdus. Il est situé dans la propriété de Mme Zofia Plachcińska qui en fit don, par testament, à la Société Protectrice des Animaux. C'est le premier refuge du genre

en Pologne, entretenu par des dons privés, et où les chiens peuvent finir leurs jours en toute tranquillité.

● Agé de 88 ans, Józefa Szneller habitant en Ukraine, a retrouvé sa famille demeurant à Łódź, qu'elle recherchait en vain depuis 58 ans. Les deux guerres ne devaient pas faciliter les recherches qui finirent par être efficaces grâce au journal „Wiadomości Zagłębia”. Du même coup, Józefa Szneller a retrouvé 6 petits-enfants et 15 arrière petits enfants.

● La voïvodie de Rzeszów a décidé de développer les villes de cure thermique dont la région est riche. Aux cinq cures actuellement exploitées, vont s'ajouter dix autres sources posées en de très beaux endroits. Elles s'ront toutes aménagées avant 1980.

● A Wejherowo, sur le littoral, s'est tenu le IV<sup>e</sup> Festival des Chants de la Mer. Ce festival vit la participation de plus de 3 000 exécutants amateurs. C'est un des plus importants manifestations populaires de Pologne.

● Le premier club sportif des sourds-muets a été créé il y a cinquante ans à Varsovie. Ses représentants prirent part en 1924 au Congrès Sportif International où ils fondèrent, avec huit autres pays le Comité Sportif des Sourds-Muets. Outre une activité sportive le club mène une activité culturelle au sein de la jeunesse des sourds-muets.

● Le Musée National de Varsovie s'intéresse au peintre Witold Pruszkowski (1846—1896) et a reçu de sa famille habitant en France de précieux documents le concernant. Toutefois les recherches concernant la vie et l'oeuvre du peintre ne sont pas terminées et le Musée National lance un appel afin que toutes les informations sur Witold Pruszkowski lui soient adressées.



**REKORDY  
DUŻE I MAŁE**

**Naj**popularniejszymi imionami nadawanymi obecnie córkom są: Agnieszka, Anna i Monika. Jeszcze niedawno najmodniejsza była Beata.

\*

**Naj**mniej typowy dla kobiet zawód wykonuje przedstawicielka warszawskiego rzemiosła, pani Maria Wrzalikowa. Jest ona mianowicie wytwórczą wózków dziecięcych, pierwszą i jedyną w Polsce kobietą — mistrzem ślusarstwa ogólnego.

\*

**Naj**realistyczniej podeszła do granej przez siebie roli mała artystka teatru dziecięcego w jednym z miasteczek lubuskich. Zespół wystawiał znaną bajkę o „Jasiu i Małgosi” i w pewnym momencie ze sceny doszedł przeraźliwy krzyk. Okazało się, że mała artystka grająca rolę czarownicy tak się przejęła swoją rolą, iż próbując — zgodnie z treścią bajki — czy Jasio jest tłusty... ugryzła go w palec.



*„Czy aby wszystko  
nieciebie  
kobiecie”*

*„Drugie małżeństwo kobiety jest triumfem nadziei nad doświadczeniem”.*

Elmer Rice

*„Mówi się, że natura nie znosi próżni. A próżne kobiety?”*

Rock Hudson

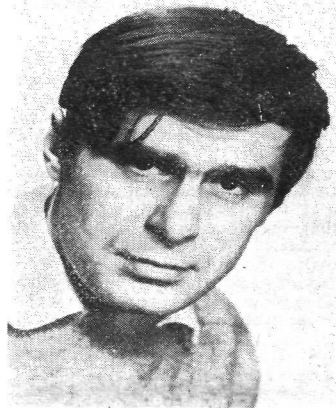
*„Z wieloma kobietami można świetnie się porozumieć przed ślubem i po rozwodzie. Tylko nie między jednym a drugim”.*

Magdalena Samozwaniec

*„Kiedy się już uczyniło wszystko, by osiąść kobietę, a skutku to nie osiągnęło, pozostaje jeszcze jeden sposób — trzeba zaprzestać zabiegów. Wtedy kobieta sama się o ciebie upomni.”*

La Bruyère

**PRZEDMIOT  
WESTCHNIEN**



W połowie przyszłego roku zobaczymy na ekranach polskiej telewizji przygodowy serial o Janosiku. Serial liczyć będzie 13 godzinnych odcinków. Będzie to film przygodowy, kolorowy, z klasycznego typu „płaszcz i szpada”. Janosik będzie piękny, szalony, kochliwy, bohaterski, inteligentny, sprytny, któremu z każdej najbardziej fantastycznej opresji udaje się wyjść obronną ręką. Taki Fanfan-Tulipan po polsku!

Rolę Janosika powierzono znanemu i ogromnie popularnemu aktorowi, będącemu obiektem westchnień dziewcząt w wielu zakątkach Kraju — **MARKOWI PEREPECZCE**. I dlatego jego zdjęciem inicjujemy tę małą rubrykę na stronie, która przeznaczona jest dla Pań, a więc nie może się obyć bez interesującego mężczyznę...



**WINO, PIEŚNI I TAŃCE**

Jedną z wielu atrakcji pięknego województwa zielonogórskiego są winnice i tradycyjne winobranie. W bieżącym roku Dni Winobrania w Zielonej Górze odbędą się w dniach 20—24 września i połączone będą z tradycyjnym Międzynarodowym Festiwalem Zespołów Pieśni i Tańca, organizowanym co dwa lata. Założeniem festiwalu jest popularyzacja dorobku amatorskich zespołów pieśni i tańca, które prezentują folklor w stylizacji artystycznej z uwzględnieniem tradycji kulturalnych różnych regionów Europy.

Do udziału w festiwalu zaproszono zespoły z Francji, Włoch, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Anglii, Szwecji, Związku Radzieckiego, Węgier, Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz trzy zespoły polskie. Zespoły wystąpią w koncertach plenerowych a także odwiedzą załogi większych zakładów przemysłowych na terenie województwa zielonogórskiego.

W okresie trwania tego niezwykle interesującego zapowiadającego się festiwalu odbędzie się również ogólnopolskie seminarium folklorystyczne, kiermasze twórczości ludowej, wystawy oraz przegląd zespołów folklorystycznych z regionu zielonogórskiego.

Jeśli ktoś z naszych Czytelników będzie w tym okresie bawić w Kraju, radzimy znaleźć kilka dni na zobaczenie tej pięknie zapowiadającej się imprezy połączonej z Dniami Winobrania.



ZIELONOGÓRSKIE

**W najbliższych dniach obchodzą imieniny:**

**3 sierpnia — August**

jest to imię pochodzenia łacińskiego i oznacza człowieka szanownego, wielkiego i miłościwego

**8 sierpnia — Emilia**

imię francuskie oznacza osobę kochaną, wielce ukochaną

**9 sierpnia — Julian**

to imię jest też pochodzenia łacińskiego i oznacza miękkowłosego

**NIM DOTRWAMY  
DO SREBRNEGO WESELA**

Często zapytują nas Czytelniczki, szczególnie starszego pokolenia, jak nazywają się poszczególne rocznice ślubu, bo nim nadchodzi srebrne wesele są przedtem różne mniejsze, niemniej miłe rocznice i jak to się one tradycyjnie nazywają.

Spełniając liczne prośby, przypominamy:

<b>pierwsza rocznica ślubu</b>	— wesele bawełniane,
<b>druga</b>	— „ papierowe,
<b>trzecia</b>	— „ skórzane,
<b>piąta</b>	— „ drewniane,
<b>siódma</b>	— „ wełniane,
<b>dziesiąta</b>	— „ cynowe,
<b>dwunasta</b>	— „ jedwabne,
<b>piętnasta</b>	— „ kryształowe,
<b>dwudziesta</b>	— „ porcelanowe,
<b>dwudziesta piąta</b>	— „ srebrne,
<b>trzydziesta</b>	— „ perłowe,
<b>czterdziesta</b>	— „ rubinowe,
<b>pięćdziesiąta</b>	— „ złote,
<b>siedemdziesiąta piąta</b>	— „ brylantowe.

**FRANCJA, ANGLIA, WŁOCHY  
letnie wojaże  
„MAZOWSZA” i „ŚLĄSKA”**

Dwa czołowe polskie zespoły folklorystyczne — „Mazowsze” i „Śląsk” lato spędzają poza granicami Kraju.

„Mazowsze” w sierpniu śpiewać i tańczyć będzie w Anglii. Tournée rozpocznie się występami w Royal Hall w Londynie, a następnie zespół odwiedzi Nottingham, Sheffield, Bradford i Harlow. Po występach w Anglii „Mazowsze” weźmie udział w Olimpiadzie Kulturalnej, towarzyszącej I-

grzyskom w Monachium, a następnie odbędzie miesięczne tournée po Francji.

„Śląsk” natomiast w drugiej połowie lipca występował we Włoszech, a w sierpniu koncertował będzie na Węgrzech.

Zyczymy pięknym mazowszankom i ślązaczkom oraz ich partnerom wiele powodzenia na zagranicznych estradach.

**Ciekawostki z Kraju i ze świata**



Na trwający w lipcu w Krynicy VI Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury przybyła na zaproszenie organizatorów festiwalu wdowa po wielkim polskim śpiewaku, pani Marta Eggerth-Kiepurowa.

\*

22 lipca nastąpiło w Raciborzu uroczyste odsłonięcie pomnika **Matki-Polki**, upamiętniającego wkład kobiet-matek w walkę o polskość Śląska. Autorem 7-metrowego monumentu jest artysta rzeźbiarz Jan Borowczyk z Opola.

\*

Wnuczka Melchiora Wańkowicza, Anna Erdmann, mieszkająca stale koło Nowego Jorku, przybyła do Polski, aby studiować medycynę. Ukończyła w Stanach biologię, dzięki czemu studia na Uniwersytecie Warszawskim rozpocznie na drugim roku tego wydziału.

\*

Słynny polski kurort Ciecuchówek, być może, doczeka się konkurencji. Otóż w pobliżu Grudziądza, we wsi Marusza odkryto bogate i war-

tościowe źródła solanki. Woda z solanki w Marusze zawiera więcej sodu, wapnia, magnezu, chloru, bromu i jodu niż ciecuchowska. Ma przy tym wyższą temperaturę — przeszło 50 stopni (w Ciecuchówku — 37 st.). Wstępne opinie fachowców stwierdzają że solanka z Maruszy znajdzie zastosowanie w leczeniu schorzeń reumatycznych, układu krążenia, a być może również i białaczki. Ponadto po obu stronach miejsca, skąd wypływa źródło znajdują się leśniste wzniesienia doskonale nadające się pod budowę uzdrowiska.

**AU FUMET SAVOUREUX**



**Les oeufs farcis**

Rien de plus simple que de consommer des oeufs durs „autrement”, d'en faire une gourmandise très goûtée en été, que l'on consomme avec une bonne salade verte ou des tomates. La méthode est très simple, écoutez.

Coupez franchement 2 oeufs durs par le milieu dans le sens de la longueur. Avec une petite cuiller vous enlèverez facilement l'oeuf de sa coquille. Ensuite vous hachez finement le jaune et le blanc. Dans une poêle vous faites légèrement roussir du beurre un peu d'échalotte puis vous ajoutez l'oeuf haché, un cuiller de crème aigre et de la ciboulette hachée. Mélangez bien le tout intimement sur la poêle, salez, poivrez.

Quand tout est prêt, reprenez les moitiés de coquilles que vous avez laissées de côté et emplissez les à ras bord de cette masse. Passez la surface plane dans de la chapelure et mettez à réchauffer dans du beurre chaud sur une poêle, côté farce.

Les proportions données concernent une seule personne, bien entendu vous pouvez les multiplier selon le nombre de personnes. Nous avons parlé de salade verte ou de tomates, ces oeufs farcis peuvent également accompagner des épinards.

Si vous avez cassé malencontreusement les coquilles, ne vous affolez pas. Vous formerez simplement des „côtelettes” que vous passerez à la chapelure et réchaufferez également sur la poêle dans du beurre.

Ernestine DODUE



**Incjatywa plastyków  
z Opola**

Opolscy plastycy zorganizowali w swoim mieście pierwszą w Kraju wypożyczalnię obrazów. Można je wypożyczyć na trzy miesiące za opłatą 300 złotych. Uzyskane pieniądze plastycy przeznaczają na budowę Żłobka. Ta piękna inicjatywa łączy przysłówiowe piękne z pozytywnym. Ładnie w domu, a za jakiś czas nowy żłobek dla opolskich maluchów. (Fot. CAF)





## NA MAZURACH

Z pewnością pamiętacie, że w maju opowiadaliśmy wam o mapie Polski, którą mój tata zawiesił w moim pokoju. Może wasz tata albo wasza mama też rozwiesili mapę Polski w waszym pokoju i może od czasu do czasu tę mapę oglądacie. Jeśli tak, to wiecie, że na tej mapie góry są brązowe. Ale w rzeczywistości polskie góry wcale nie są brązowe. My w zeszłym tygodniu byliśmy w górach i zobaczyliśmy, że są one zielone. Są zielone, bo są pokryte lasami i łąkami. Mapa kłamie. Po francusku KŁAMAC to MENTIR, a SZCZYT to CIME. Bo na szczytach polskich gór siedzą górale i góralki i sprzedają kwaśne mleko i ser. Nie rozumiem dlaczego tych górali nie ma na mapie. Kiedy wrócimy z Polski, zaraz ich narysujemy.

Po francusku RYSOWAĆ to DESSINER, a REGATY to RÉGATES. Czy znacie to dziwne słowo? My wczoraj dopiero usłyszeliśmy je po raz pierwszy. Regaty to są wyścigi żaglowców albo innych statków lub łodzi. Po francusku WYŚCIGI to COURSES, STATEK to BATEAU, ŁÓDŹ to CANOT, a ŻAGLOWIEC to VOILIER. Bo my wczoraj po raz pierwszy w życiu widzieliśmy żaglowce i regaty. Widzieliśmy je na Mazurach. Bo teraz jesteśmy właśnie na Mazurach. Tutaj jest pełno jezior, a każde jezioro jest takie wielkie, jak sto tysięcy map Polski i na każdym z tych jezior

jest pełno łodzi i żaglowców. Myślałem, że na niektórych żaglowcach są piraci i że nas napadną, ale piratów nie ma, więc nie będę mógł walczyć, chociaż mam ciupagę, bo mama kupiła mi ją w górach. Po francusku CIUPAGA to HACHETTE, a WYRATOWAĆ to SAUVER. Bo nie będę także mógł wyratować Sylwii, bo moja kuzynka nie chce się utopić.

Tutaj, na Mazurach, jest także pełno rozmaitych ptaków i pełno ryb. Niektóre ryby wyskakują z wody. Widzieliśmy też dzikie konie, które nazywają się tarpány. Rośnie tu też dużo lasów, w których można by się bawić w chowanego, ale to jest niemożliwe, gdyż za dużo ludzi zbiera w nich grzyby. Po francusku GRZYBY to CHAMPIGNONS, a SMACZNE to DÉLICIEUX. Bo moja mama, mama Sylwii i babcia też nazbierały grzybów i te grzyby były bardzo smaczne. Ja zjadłem ich bardzo dużo i teraz trochę się boję, bo dziaduś powiada, że chyba pięknie jak smok wawelski. Sylwia mówi, że nie mam się bać, bo gdybym pękł, to ona by płakała. Ale ja jednak się boję.

Teraz jeszcze pojedziemy do Grunwaldu, gdzie Polacy bili się z Krzyżakami i do Malborka, gdzie znajduje się zamek Krzyżaków, a potem wrócimy do domu. Polska jest taka ładna, że naprawdę szkoda, że nie możemy jej zabrać ze sobą do Francji.

JÉRÔME

## EN MAZURIE

VOUS vous souvenez certainement qu'au mois de mai nous vous avons parlé de la carte de la Pologne que le papa de Jérôme a accroché dans la chambre de mon cousin. Peut-être votre papa ou votre maman ont-ils, eux aussi orné votre chambre d'une carte de la Pologne et peut-être regardez-vous cette carte de temps en temps. Si oui, vous savez sûrement que sur cette carte les montagnes sont marron. Mais en réalité les montagnes polonaises ne sont pas marron du tout. Nous les avons vues la semaine dernière et nous savons maintenant qu'elles sont vertes. Elles sont vertes parce qu'elles sont couvertes de forêts et de prairies. La carte ment. En polonais MENTIR c'est KŁAMAC, et CIME c'est SZCZYT. Parce que sur les cims des montagnes de Pologne, il y a des montagnards qui vendent du lait caillé et du fromage.

En polonais MONTAGNARD c'est GÓRAL, et RÉGATES c'est REGATY. Est-ce que vous connaissez ce mot bizarre? Nous autres, c'est seulement hier que nous l'avons entendu pour la première fois. Des régates ce sont des courses de voiliers ou de canots. En polonais une COURSE c'est WYŚCIG, un CANOT c'est ŁÓDŹ et un VOILIER c'est ŻAGLOWIEC. Parce qu'hier nous avons vu des voiliers et des courses de voiliers. Nous les avons vus en Mazurie. Car en ce moment nous sommes en Mazurie. C'est un pays où il y a beaucoup de lacs, et chaque lac est grand comme cent mil-

le cartes de la Pologne. Mais sur les voiliers il n'y a pas de pirates et c'est pourquoi Jérôme est triste. Sa maman lui a acheté une hachette de montagnard et il pensait qu'il pourrait se battre contre des pirates. En polonais une HACHETTE DE MONTAGNARD c'est CIUPAGA, et SAUVER c'est WYRATOWAĆ. Parce que Jérôme ne peut pas me sauver non plus, car je ne veux pas me noyer.

Ici en Mazurie il y a également toutes sortes d'oiseaux et beaucoup de poissons. Certains poissons sautent hors de l'eau. Nous avons vu aussi de petits chevaux sauvages qui s'appellent des tarpans. Il pousse aussi en Mazurie de grandes forêts où l'on pourrait jouer à cache-cache, mais c'est malheureusement impossible, car trop de gens y cueillent des champignons. En polonais un CHAMPIGNON c'est GRZYB, et DÉLICIEUX c'est SMACZNE. Parce que la grand-mère de Jérôme, la maman de mon cousin et ma maman à moi en ont ramassés aussi et ils étaient délicieux. Jérôme en a mangé deux assiettes et maintenant il a peur, car son grand-père dit qu'il va exploser. Je lui ai déjà répété deux fois que s'il explose, je vais pleurer, mais il a peur tout de même.

Nous allons encore visiter Grunwald, où les Polonais se sont battus avec les Chevaliers Teutoniques, et le château des Chevaliers Teutoniques, qui se trouve à Malbork, et ensuite nous rentrerons à la maison. La Pologne est si belle que c'est dommage que nous ne puissions pas l'emmener en France.

SYLVIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

Z przejścia granicznego w Świecku (Stubice) droga wiedzie przez Krosno Odrzańskie (51 km), Zieloną Górę (83 km), Nową Sól (106 km), Lubin (166 km), Środę Śląską (204 km) i do Wrocławia (236 km).

**WARTO ZWIEDZIĆ:** ratusz w centrum Wrocławia, zbudowany pierwotnie w 1241 r., ale wielokrotnie przebudowywany. Zachowała się jednak charakterystyczna, gotycka sylwetka. Pieczolowice odbudowane po zniszczeniach w czasie walk w maju 1945 r., gdy dwie strażnice dywizji Waffen SS zażarcie broniły miasta pełnego ludności cywilnej. Wokół ratusza zabytkowe kamieniczki, głównie renesans i barok oraz najstarszy we Wrocławiu nieduży kościół św. Elżbiety z połowy XIV w., Na Ostrowiu Tumskim piękna katedra w późnym stylu gotyckim, a wewnątrz ołtarz ze szkoły Wita Stwosza. W gmachu uniwersyteckim zbudowanym w okresie władania Dolnym Śląskiem Habsburgów (1702 r.) przez cesarza Leopolda I — oryginalna aula z autentycznym wystrojem stiuków i rzeźb późnego baroku. Obok refektarza w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, zresztą rzadko pokazywanego turystom, wrocławska uniwersytecka aula „Leopoldinum” jest najpiękniejszą w Polsce salą późno-barokową.

We Wrocławiu są dobre możliwości noclegowe (hotele, camping, kwatery prywatne), ale pokój w hotelu trzeba zawczasu telefonicznie zamówić. Trzeba się koniecznie wybrać do Teatru Fantominy, bardziej znanego jako tzw. „Teatr Tomaszewskiego”; znajduje się na najwyższym poziomie światowym. Drugim szczególnym teatrem we Wrocławiu jest znany i dyskutowany w świecie „Teatr 13 rzędów”. Właściwie jest to laboratorium sceniczne związane ściśle z 39-letnim jego twórcą Jerzym Grotowskim. Aktorzy, reżyser i kierownik literacki w czasie przygotowań poprzez próby improwizacyjne tworzą przedstawienie. Oprócz tych dwóch atrakcji dobra Opera Dolnośląska, kilka bogatych muzeów. W Muzeum Narodowym na Placu Powstańców Warszawy 5 w dziale malarstwa wczesne prace Matejki, Stanisława Wyspiańskiego, Michałowskiego, Ogił Boznańskiej, Tadeusza Makowskiego i wielu innych. Już tych kilka nazwisk wystarczy, by tam pójść. Poza tym bogate zbiory dotyczące przeszłości Śląska, dzieł sztuki średniowiecznej i czasów nowożytnych itd.

Trzeba podkreślić, że polski dorobek kulturalny ze Lwowa został przeniesiony do Wrocławia. Tu więc znaj-

## PROPONUJE URLOP NA DOLNYM ŚLĄSKU

duje się Zakład Narodowy im. Ossolińskich („Ossolineum”), zbiory grafiki (30 tys. pozycji) polskich i obcych (także XVI i XVII w.), 20 tys. polskich ex librisów, 20 tys. fotografii dotyczących historii teatru polskiego, 240 cennych miniatur. To wszystko oczywiście dla znawców. Także przy ul. Szewskiej 37 mieści się muzeum sfragistyczno-numizmatyczne (pieczęcie i pieniądze). Poza tym we Wrocławiu jest jeszcze 11 różnych muzealnych zbiorów oraz Rotunda Panoramy Racławickiej, także przemieszona ze Lwowa, dzieła Stryki i Kossaka.

Spędzenie urlopu wypoczynkowego proponowalibyśmy w dwóch regionach: w rejonie Kłodzka albo Jeleniej Góry.

Ze śródmieścia Wrocławia do krzyżówki na autostradzie jest 9 km. Stąd drogą E 12 w kierunku Ząbkowice Śląskich (65 km) i Kłodzka (88 km). W dolinie rzeki Bystrzycy znajdują się trzy znane w Polsce uzdrowiska: leżąca 12 km od Kłodzka POLANICA ZDROJ. Jest to także miejscowość wczasowa położona w górskiej i leśnej okolicy. Bardzo dobra baza dla wycieczek w Góry Stołowe i tzw. Góry Bystrzyckie. DUSZNIKI ZDROJ (24 km od Kłodzka) również miasteczko ok. 5000 mieszkańców, gdzie dla upamiętnienia pobytu Chopina w 1826 r. — zawsze w sierpniu odbywają się festiwale fortepianowe. Trzecim znanym uzdrowiskiem i miejscem wczasowym na tej trasie to KUDOWA ZDROJ (43 km od Kłodzka), czynna jako uzdrowisko od... 1822 roku. Panuje tu bardzo łagodny klimat (chorzy na serce). Tu z kolei odbywają się festiwale muzyki Moniuszki. W okolicy piękne tereny wycieczkowe.

Turyści piesi powinni wybrać się do MIEDZYLESIA (34 km z Kłodzka) na południe, skąd wspaniałe wycieczki na Snieżnik (1422 m) do jaskiń udostępnionych turystom m. in. „Solna Jama”.

Druga ładna urlopowo-wczasowa Dolnego Śląska, to miejscowości położone na południe lub zachód od Jeleniej Góry. Jedzie się drogą E 83 (licząc od śródmieścia we Wrocławiu) do Swidnicy (53 km), Swiebodzic (66 km) i Jeleniej Góry (117 km), gdzie camping oraz możliwość zakwaterowania. Najważniejsze miejscowości znane z zalet turystycznych: CIEPLICE ŚL. ZDROJ — miejscowość sanatoryjna w Kotlinie Jeleniej Górskiej, SZKLARSKA PORĘBA — (sa trzy: Dolna, Górna i Średnia). Górna — przypomina charakterem Zakopane, bez nadbudowy luksusowej. Dużo domów wczasów pracowniczych — stąd niższe ceny. Doskonala baza wycieczek górskich także

dla niewprawnych turystów. Wymagana średnia sprawność fizyczna i dobre zdrowie. Wycieczki na Snieżkę (1692 m), Szczyńce (1362 m) i do Snieżnych Kotłów, gdzie zachowały się resztki roślinności z epoki lodowcowej.

Prosto na południe od Jeleniej Góry (skręt na szosie zaraz za Cieplicami) KARPACZ i druga miejscowość wczasowa — BIERUTOWICE.

38 km za Szklarską Porębą w kierunku na zachód — SWIERADÓW ZDROJ, miejscowość lecznicza; podobnie jak Czerniawa. Jeśli chodzi o zalecenia lekarskie, trzeba każdorazowo radzić się lekarza znającego wartości poszczególnych uzdrowisk. Co do spędzania wczasów w tym rejonie — można liczyć na możliwość postawienia namiotu i doraźnego znalezienia odpowiedniego zakwaterowania.

Oryginalne skałki w okolicy Kudowy







# Barbara Gordon

## BEZ ATU

(18)

Z małą Bieżycówną pogadamy, jak wyjdzie ze szpitala. To była bardzo wredna pastylka, ta którą dał jej uśmiały Carlo Diego w celu uśpienia ojca. No, a sprawa samego Bieżycy też już jest właściwie jasna. Powiedzmy, prawie jasna. Niezależnie od tego, z kim czy po co znalazł się w namiocie nad Kiekrzem, sam winien jest swojej śmierci. Tak, tak, dziecino. To było albo przypadkowe, albo zamierzone samobójstwo.

— Samobójstwo? — zdumiała się Jolanta. W dniu, który miał przynieść mu szczęście?

— Doktor Świątek wziął sprawę jeszcze raz na warsztat. Jeżeli do tego podwójnego zastrzyku strychniny doda się cztery drażetki asconeriny, brakujące w tubce, działanie tej porcji pokrywa się całkowicie z zawartością strychniny w organizmie zmarłego. Nic dodać, nic ująć. Ta porcja może zdrowego człowieka położyć, co dopiero mówić o Bieżycy, który miał słabe serce. A co go zdenerwowało, co było lontem przytkniętym do beczki prochu, tego się już i tak nigdy nie dowiemy. Powodów mógł mu dostarczyć każdy prawie z tych, których przesłuchiwaaliśmy.

— Ale jaki mamy dowód na to, że Bieżycy sam zażył asconerinę?

— Na tubce mamy odciski palców tylko Katarzyny, Bieżycy i Agnieszki. Katarzyna mu tego nie zaaplikowała, bo byłby zanie-mógł dużo wcześniej, a wiemy, że Agnieszka widziała go późnym wieczorem idącego przez trawnik. Trudno też przypuścić, żeby Agnieszka ładowała w żywego, przytomnego człowieka na siłę owe cztery drażetki. Więc zostaje tylko sam Bieżycy. Musiał je łyknąć w nocy w namiocie. A szkoda, że to zrobił. Miał szansę zrobienia od nowa kariery naukowej. Daliśmy Rymarowi ten jego notes, znalezione przy Ataro. Rymar pieje z zachwytu. Tam jest prawie gotowa jakaś rewelacyjna synteza chemiczna. Ale nie wymagaj ode mnie, żeby ci wytłumaczył, o co tam chodzi. Mam już zresztą dość tej sprawy. Wolę bójki na weselu.

— A ja nie — upór Jolanty był godny podziwu, ale Rabę rozśmieszył.

— Nie wiem, czego ty jeszcze szukasz.

— Jestem drobiazgową — mruknęła Jolanta.

— Jak każda kobieta — powiedział z wyrozumiałością dobroduszością, która wydała się Jolancie podejrzaną.

— No właśnie — ciągnęła niezrażona. — Muszę pościierać kurze, jeżeli jesteś w stanie zrozumieć tę przenośnię. Proszę cię o przydzielenie mi fotografa i asysty z kalendarzem ruchu.

— A to po co? — Raba otworzył usta ze zdumienia.

— Idę badać sprawność hamulców sześciu... nie, już nie sześciu, tylko dwóch białych toronado.

— Ale na co ci fotograf, do licha?! — Raba tak był zaskoczony, że nawet już nie protestował. — Puknij się w głowę, dziewczyno...

Jolanta dopięła jednak swego. Według posiadanych informacji, czasu nie miała zbyt wiele, ale jeszcze dość, aby odbyć wraz z bezcenną fotografią kilka wizyt.

Pierwszą złożyła w „Hermesie”. Kołatko ucieszył się. Ma nową stałą bywalczynię. Oczywiście przypisał ten fakt swojej sztuce obchodzenia się z gośćmi. Jolanta rozczarowała go jednak. Podsunęła mu zdjęcie i zażartowała:

— Teraz składa pan egzamin z zawodowej spostrzegawczości.

Kołatko nie potrzebował dużo czasu do namysłu:

— Jasne, że poznaję. Szykowna dama. To ona brała tamtej nocy w bufecie butelkę wody mineralnej...

Celem drugiej z kolei wizyty było stoisko „Chempol-Impexu” na Targach. Dzień targowy już się skończył, ale na szczęście Jolanta zastała jeszcze całą ekipę na miejscu. Aleksander Rososz wiercił się wokół Jolanty jak dziecinny bąk puszczony dobrze w ruch. Poczuli się niezmiernie zawiedzeni, że nie od niego, lecz od skromnej i małowzrostowej panienki, obsługującej stolik z prospektami, Jolanta zamierza dowiadywać się czegośkolwiek.

Dziewczątka nie było zbyt rozgarnięte, ale pamięć kobieca to szczególny twór natury. Kobieta nie spamięta daty swych urodzin, lecz z najbardziej drobiazgową dokładnością opisze sukienkę, którą nosiła przyjaciółka na ubiegłorocznych imieninach.

— Tak, to z tą panią rozmawiał inżynier Bieżycy, kiedy ostatni raz tu urzędował. Bardzo ucieszył się, kiedy ją zobaczył. Ona też się cieszyła. Ależ tak, na pewno się nie mylę. Miała na sobie sukienkę jedwabną, tę samą co na zdjęciu. W takie niby to liście, nie-liście, a mieniły się na tym trzy kolory: perłowy, błądy niebieski i lila-róż. Bardzo to było ładne i jej do twarzy. A krój, to jest szmizjerka, taka, jak pokazują w „Przekroju”. Kapeluszek miała z fiołkowej słomki i tego samego koloru płaszczyk, ale nie na sobie, tylko przerzucony przez ramię. No bo był upał. Aha, torebka też była i rękawiczki. Też fiołkowe. Myślałam, że to ktoś z pokazu mody francuskiej. Ale mówiła ta pani po polsku... A pantofle...

Jolanta musiała powstrzymać ten potok wymowy. Ostatecznie nie było takie ważne, co nosiła tego dnia piękna pani. Dziewczątka odeszło do swoich prospektów z rozmarzeniem w oczach. Co tu zrobić, żeby wejść w posiadanie choćby połowy podobnej toalety?

Najbardziej niepokoiła się Jolanta o swoją trzecią wizytę. Było już po godzinach pracy Mariana Oskoła w fabryce. Ale czy zastanie go w domu? Na próżno dobijała się do drzwi w jednym z nowoczesnych bloków na przedmieściu. Za drzwiami tymi panowała cisza. Zwabiona hałasem wyjrzała z sąsiedniego mieszkania jakaś kobieta.

— Nie ma pani po co dzwonić — wyjaśniła Jolancie. — Jak go nie ma, to nikt nie otworzy, bo on sam tu mieszka. Ale jeżeli pani bardzo pilno, to o tej porze zastanie pani Oskoła w naszym osiedlowym klubie dla młodzieży. Tam uczy dzieci modele robić.

Prawdziwy pozytywny bohater — pomyślała Jolanta nie bez pewnego przekąsu, ale jednocześnie uświadomiła sobie, jak wiele jest samotnych ludzi. Raba, Katarzyna, Oskoł. I ilu jeszcze takich, o których ona nie wie. Nie zastanawiała się nad tym do tej pory. Wychowana w rodzinie licznej, w której kochali się rodzice i kochało się pięcioro-rodzeństwa dając upust swym czułościom w bezustannych sprzeczkach — nie znała gorzkiego smaku samotności.

Marian Oskoł trochę się speszył. Odpro-wadził Jolantę na bok:

— Jeszcze mi tu pani zahaczy jakiś startujący samolot — zażartował. — Widzi pani, tak to jest. Jak się nie ma swoich dzieci, to chociaż cudze chce się pomusztrować...

Jolanta nie chciała zajmować mu dużo czasu. Ciekawskie, chłopięce spojrzenia obserwowowały każdy ruch Oskoła i Jolanty. Pokazała Oskołowi zdjęcie. Wziął je do ręki ostrożnie, jak gdyby stanowiło cenną pamiątkę.

Przyglądał się sfotografowanej kobiecie długo, może zbyt długo, z uwagą i napięciem. Próbował uśmiechnąć się, ale tym razem nie wyszło mu to. Powiedział drewnianym głosem, który w pewnej chwili o mało się nie załamał:

— Zmieniła się, oczywiście. Tyle lat, Jaka elegancka pani zrobiła się z niej, no proszę. Ona, na pewno ona. To Ewa...

Jolanta długo zastanawiała się, zanim zaryzykowała swoje posunięcie. Co będzie, jeżeli przegra? Jeżeli zawiedzie ją przewidywanie, jeżeli myli się w swoim rozumowaniu i okaże się po prostu kiepskim, niedoświadczonym jeszcze bardzo psychologiem? Raba pięknie ze śmiechu, a Jolanta będzie musiała złożyć broń.

Zdecydowała się jednak.. Jeżeli przegra, może uda się jej zataić tę porażkę. Ostatecznie nie musi nikt wiedzieć, że Jolanta Kostalówna pojechała sobie na samotny spacer nad Kierskie Jezioro późnym czerwcowym wieczorem.

Gdy usiadła na trawie i przed spojrzeniami gości pana Poldzia zasłonił ją gruby pień starego drzewa, zrobiło się jej trochę nieswojo. Może tak właśnie, samotnie, jak ona w tej chwili, siedział tu i czekał tamtej nocy Antoni Bieżycy. Pomyślała sobie, że nie miałyby nic przeciwko temu, aby znalazł się teraz obok niej Stefan Raba. Ma zapewne swoje dziwactwa, ale jednocześnie posiada takie niezachwiane poczucie rzeczywistości, które sprawia, iż w jego towarzystwie Jolanta czułaby się bezpieczna w każdej życiowej sytuacji.

Dookoła Jolanty trwał nieustający poznajski, czerwcowy karnawał. Jak wtedy, gdy była tu ze Stefanem, kręciły się parki w tańcu przy dźwiękach adaptery, jacyś goście śpiewali chórem *szła dziewczeczka do laseczka*, na molo, na trawniku, i w podcieniach „Hermesa” rozlegały się raz po raz salwy śmiechu i wesołe zawadiackie pokrzykiwania. Trafiły samochody wjeżdżające na parking, Kołatko przyzywał opieszale pracownice swym tubalnym głosem, aby raz-nej spełniały służbowe obowiązki. Na przeciwnym brzegu jeziora, w jacht-klubie, również chyba bawiono się w najlepsze. Strzelały w niebo ognie sztuczne, iluminowane żaglówki krażyły po ciemnej wodzie, powiew wiatru przynosił stamtąd od czasu do czasu dźwięki muzyki. Tam grała prawdziwa orkiestra.

Po jakimś czasie wszystko to ucichło i teraz dopiero słychać było, że rozspiewały się słowiki. Księżyc polerował swoje odbicie w wodzie i znów cała panorama przywiodła Jolancie na myśl dekorację teatralną albo kiczowaty obraz. Zrobiło się jej chłodno. Spojrzała na zegarek. Jego fosforyzujące wskazówki przekroczyły północ. Nie ma co, trzeba iść — pomyślała z rozczarowaniem i w tym momencie usłyszała, że jakiś samochód zjechał na parking z pochyłej polnej drogi, ostro hamując na zakręcie. Jolanta wolała nie obracać się. Wolała nie widzieć tego samochodu. Bo jeżeli to nie jest ten sam wóz, którego luksusowe wyposażenie mogła podziwiać przed wieczorem?

Za to cała zamieniła się w słuch.

Cicho się idzie po miękkiej trawie, zwłaszcza wtedy, gdy nie chce się zwracać na siebie uwagi. Jolanta dosłyszała jednak ten krok, ostrożny, płochliwy, w każdej sekundzie gotowy do przekształcenia się w odwrót biegiem. Czy tak nauczyła się Ewa chodzić po lesie w partyzantce?

Przeszła obok Jolanty tak blisko, że prawie musnęła ją ramieniem. Zapachniało bardzo dobrymi, delikatnymi perfumami. Chyba to fiołki — pomyślała Jolanta.

Ciemny płaszcz czynił przybyłą prawie niewidzialną w cieniu przybrzeżnych zarosli. Zdradzały jednak jej poruszenia włosy, których nieczym nie przykryła — ich jasna plama, podobna do odbicia księżyca w wodzie, poruszała się wśród drzew to tu, to tam. Przystanęła obok pomarańczowego namiotu na skraju campingowej wystawy i znieruchomiła, oparta o pień ogromnej topoli.

Dalszy ciąg nastąpi



# Sport

## OLIMPIADA - 1972! Co? Gdzie? Kiedy?

**26** sierpnia w Monachium, a 29 sierpnia w Kilonii zapłoną znicze w ośrodkach olimpijskich. Zgodnie z tradycją, pochodnia zapalona na górze Olimp niesiona będzie przez sztafetę biegaczy na trasie liczącej sześć tysięcy kilometrów, wiodącej przez wiele krajów europejskich.

W czasie 16 dni trwania Igrzysk Olimpijskich do zdobycia będzie 365 złotych, tyleż samo srebrnych oraz 382 brązowe medale. Być może liczba ich się nieco zmieni, bowiem praktyka wykazuje, że czasami przyznawane są za jednakowe osiągnięcie identyczne medale.

Program zmagani olimpijskich jest już zatwierdzony w najdrobniejszych szczegółach. Zawody odbędą się w 21 dyscyplinach olimpijskich, z których po raz pierwszy do programu weszły: rozgrywki w piłce ręcznej oraz slalomy kajakowy i kanadyjek. Wróciło po 52-letniej przerwie łucznictwo (rozgrywane po raz ostatni w 1920 roku w Antwerpii).

Oto jak przedstawia się (w dużym skrócie) program zawodów olimpijskich:

**LEKKA ATLETYKA** rozgrywana będzie od czwartku 31 sierpnia do soboty 8 września z jednodniową przerwą we wtorek, 5 września. W większości konkurencji uczestniczyć będą zawodnicy polscy.

**WIOSLARSTWO** zacznie się od eliminacji w niedzielę 27 sierpnia i we wtorek 29 VIII. Dzień przerwy oraz trzy dalsze dni zawodów. Polacy obsadzą większość konkurencji.

**KOSZYKÓWKA** trwać będzie od niedzieli 27 VIII aż po piątek 8 IX z dwoma dniami przerwy (31 VIII i 4 IX). Drużyna polska dotychczas nie zakwalifikowała się do turnieju, będzie walczyć o prawo uczestnictwa w Olimpiadzie podczas turnieju przedolimpijskiego w Augsburgu.

**BOKS** — to prawdziwie maratoński turniej trwający od niedzieli 27 VIII do soboty 9 IX (finały) z jednodniową jedynie przerwą w przeddzień finałów. Polacy wystartują we wszystkich kategoriach wagowych.

**KAJAKI** przewidziane są na dni 28—29 VIII oraz 5—8 IX. Polacy startować będą we wszystkich konkurencjach.

**KOLARSTWO**. W środkowych dniach obu tygodni (29 VIII i 6 IX) przewidziane są wyścigi szosowe, natomiast torowe zawody kolarskie odbędą się w dniach 31 VIII—4 IX. Polscy kolarze startować będą we wszystkich konkurencjach.

**SZERMIERKA** odbywać się będzie od wtorku 29 VIII do piątku 8 IX. Polacy obsadzają wszystkie cztery bronie indywidualnie i drużynowo.

**PIŁKA NOŻNA** rozgrywana będzie od drugiego do przedostatniego dnia Olimpiady. Drużyny, które zakwalifikują się do najlepszej czwórki rozegrają po siedem spotkań, co drugi dzień. Finał w sobotę 9 września. Polacy, jak wiadomo, zakwalifikowali się do szesnastki najlepszych drużyn.

**GIMNASTYKA** zajmie pierwszych sześć dni Olimpiady (od niedzieli 27 VIII). Startować będą polskie zespoły.

**PODNOSENIE CIĘŻARÓW** odbywać się będzie od niedzieli 27 VIII do wtorku 5 IX, kiedy to wystartują najciężsi sztangiści. Przerwa jednodniowa nastąpi w piątek 1 IX. Uczestniczyć będzie dziewięciu pol-

skich zawodników, w wagach lżejszych po dwu, natomiast w najcięższych brak jest odpowiednio silnych reprezentantów.

**PIŁKA RĘCZNA** ma rozgrywki 30 VIII, 1, 3 oraz 5—9 IX. Drużyna polska zakwalifikowała się do turnieju.

**HOKEJ NA TRAWIE** rozgrywany będzie od niedzieli 27 VIII do soboty 9 IX z jednodniową przerwą (wtorek 5 IX). Reprezentacja Polski zakwalifikowała się do szesnastki najlepszych drużyn ze wszystkich kontynentów.

Konkurs **JUDO** odbędzie się w dniach 31 VIII—4 IX oraz 8 IX. Polacy będą w nim uczestniczyć.

**ZAPASY** — po pięć dni na początku i przy końcu Olimpiady. Zarówno w stylu klasycznym jak i wolnym wezmą udział reprezentanci polscy.

**PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY** rozegrany będzie przez pięć kolejnych dni poczynając od niedzieli 27 VIII — Jeździectwo, szermierka, strzelanie, pływanie, bieg na przetaj — w ośrodkach specjalistycznych. Najprawdopodobniej wezmą udział polscy pięciobości.

**JEŹDZIECTWO** rozegrane zostanie w dniach 29 VIII—1 IX oraz 3, 5, 6, 8 i 10 IX. Jeździecki Puchar Narodów, jako jedyna dyscyplina, włączony został tradycyjnie



W biegu na 3000 m z przeszkodami Kazimierz Maranda ustanowił nowy rekord Polski — czas 8 23,6. Jest to najlepszy wynik na świecie w tym roku. Fot. CAF

do uroczystości zamknięcia Igrzysk. Startować będą polscy jeźdźcy.

**STRZELANIE** (kulowe i śrutowe) trwać będzie od 27 VIII do 2 IX. W obu specjalnościach startować będą Polacy.

**ŁUCZNICTWO** odbywać się będzie przy końcu Igrzysk (środa 6 — sobota 9 IX). Polacy uczestniczyć będą zarówno w konkurencjach męskich jak i kobiecych.

**SIATKÓWKA** rozgrywana będzie od niedzieli 27 VIII do piątku 8 IX z przerwą w dniu 4 IX. Drużyna kobieca nie będzie bronić brązowego medalu zdobytego w Tokio, ponieważ nie zakwalifikowała się do rozgrywek, natomiast reprezentacja męska stoczy bój o prawo uczestnictwa na przedolimpijskim turnieju rozgrywanym w kilku miastach francuskich.

**PLYWANIE** — od niedzieli 27 VIII do poniedziałku 4 IX. Polscy pływacy uczestniczyć będą tylko w niektórych konkurencjach m. in. w skokach do wody.

Regaty **ŻEGLARSKIE** odbywać się będą w Kilonii. Żeglarze wystartują na 600 jachtach w sześciu klasach od 29 sierpnia do 6 września. Żeglarze polscy obsadzają wszystkie klasy.

Jak z tego pobieżnego wyliczenia wynika, w dniach wolnych od pracy (w soboty i niedziele) odbywać się będą najbardziej atrakcyjne zawody.

### AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● W spotkaniu lekkoatletycznych drużyn młodzieżowych reprezentacja Polski mężczyzn pokonała drużynę NRD 109:103. Panie natomiast przegrały wysoko 51:84. Najlepszy wynik zanotował rekordzista Polski Malinowski w biegu na 3 tys. m — 8,02.8. Widomy to znak, że utalentowany ten zawodnik dochodzi do formy po kontuzji, jakiej doznał na wiosnę.

● W piłkarskim turnieju Interotto 72 tym razem drużyny polskie nie odniosły sukcesów. Wisła Kraków zremisowała z wielokrotnym mistrzem Francji St. Etienne 0:0, Stal Mielec uzyskała remis z Grasshoppers (Szwajcaria) 1:1, Odra Opole przegrała 1:3 z Fremem (Kopenhaga), a górnik Wałbrzych uzyskał remis bezbramkowy z Winterhur (Szwajcaria).

● W szermierzach mistrzostwach krajów socjalistycznych rozegranych w Katowicach triumfowali zawodnicy radzieccy — 7 złotych medali. Najlepiej wypadli polscy floreciści, którzy zdobyli srebrne medale zarówno w turnieju drużynowym jak i indywidualnym.

● Zenon Czechowski wygrał z dużą przewagą kolarski wyścig dookoła Mazowsza.

● Stanisław Labocha zajął trzecie miejsce w silnie obsadzonym wyścigu kolarskim dookoła Jugosławii. Drużynowo Polska była trzecia. Zwycięzcy: Ławruszkin i ekipa ZSRR.

● Turniej siatkówki kobiet o puchar katowickiej gazety „Sport” wygrała drużyna Węgry. Polki zajęły czwarte miejsce.

● Ustalona została drużyna olimpijska gimnastyków. W jej składzie znaleźli się Mikołaj, Wilhelm i Sylwester Kubicowie, Andrzej Szajna, Jerzy Kruża, Mieczysław Strzałkowski i Ireneusz Nawara.





**LISTY** Józefa Grzybka

## Szóste przykazanie

PANIE REDAKTORZE!

SERCE. Serce jest to, jak wiadomo, narząd, który pompuje krew w arterie i który powoduje wzajemny pociąg istot odmiennych płci. Mądrość narodów stwierdziła, że serce może być dobre, tkiwe, miękkie, złote, anielskie, gotębie, jak wosk, bratnie, siostrzane, złe, twarde, z kamienia i tym podobnie. Za serce można targnąć, można je poruszyć, można mieć coś na sercu i można mieć serce na dłoni, serce można rozdzierać i rozpalać, serce może się śmiać, tajać, pękać, ścisnąć się i wyczyniać wiele innych jeszcze rzeczy. Na temat tego osobliwego organu napisano nieporównanie więcej aniżeli o jakiegokolwiek innej części ludzkiego ciała, a to dlatego, że podczas gdy takie narządy jak na przykład trzustka czy śledziona nikogo poza lekarzami nie interesują, z sercem rzecz ma się całkiem odwrotnie: jak powiedziałby Bolestaw Prus, ktokolwiek posiada posładki, poczytuje sobie za obowiązek się i machnąć jakiś utwór albo splotać jakąś złotą myśl traktującą o sercu. Ponieważ mam zaszczyt zaliczać się do szlachetnej rasy posiadaczy posładków, postanowiłem i ja wypowiedzieć się w tej wiecznie aktualnej sprawie.

Przypomnę najpierw opinie mędrców. Francuski filozof Pascal powiada, że serce kieruje się swoimi własnym rozumem, o którym właściwy rozum nie ma najmniejszego pojęcia. Inny francuski myśliciel, La Rochefoucauld, twierdzi, że serce zawsze wystrychnie rozum na dudka. „Miej serce i patrzaj w serce!” — poucza Mickiewicz. A u Sienkiewicza, który pisał „dla pokrzepienia serc”, czytamy, że „nie podobna, aby na świecie całym nie było spokojnego schronienia dla dwojga serc zbolatych i zakochanych”.

Bijmy czołem o ziemię przed tymi głębokimi maksymami, ale wstuchujemy się także uważnie w piosenki poświęcone sercu, nie gardźmy poświęconymi sercu płodami lekkiej muzyki, bowiem w codziennej praktyce życiowej są one nieraz przydatniejsze od najuczciwszych aforyzmów.

Oczywiście, nie bez kozery zachwalam piosenki, których tematem jest serce. Chodzi mi właśnie po głowie jeden taki utwór. „Z młodej piersi się wyrwało w wielkim bólu i rozterce i za wojskiem poleciało zakochane czyjeś serce”. Znać tę piosenkę, prawda? I z pewnością pamiętacie, że była ona jednym z przebojów lat powojennych, no nie? A czy pamiętacie dalsze słowa tego marsza. Brzmiały one tak: „Żołnierz drogą maszerował, nad serduszkami się uzałił, więc je do plecaka schował, i pomaszerował dalej”.

Z tego żołnierza to ci był kawał szczęściarza. Ten wojak przyszedł na świat w czepku. Gdybyście się czasem zwiędzieli, że z młodej piersi się wyrwało czyjeś serce i poleciało za tymi, którzy jadą w tej chwili na wakacje, to się nie zastanawiajcie tylko zasadźcie się na to serce i starajcie się je schwytać, a kiedy je schwytaacie, schowajcie je do walizki i zamknijcie walizkę na wszystkie możliwe spusty. Bo co? Jak to co? Nie chcecie postać zapasowego serca? Czyż nie wiecie, że w krajach gospodarczo rozwiniętych właśnie choroby serca są powodem największej liczby przedwczesnych śmierci.

Na pewno o tym wiecie i na pewno w głowie tak jak i ja zachodzicie, dlaczego właściwie coraz więcej ludzi umiera „na serce”. Przecież dawniej jakoś się o zawałtach serca nie słyszało. Może dlatego, że nasi przodkowie je dłużej zdrowiej niż my, więcej ruszali się na powietrzu niż my i nie mieli tyle powodów co my do denerwowania się? Bo lekarze twierdzą, że aby ustrzec się przed zawałem, należy ściśle przestrzegać następujących zaleceń: a) trzeba higienicznie jadać; b) trzeba chodzić na dalekie spacerki; c) nie trzeba się denerwować.

Co to znaczy: „higienicznie jadać”? Na dobrą sprawę nie bardzo wiadomo. Ustalenie, co właściwie należy rozumić pod mianem zdrowej diety, sprawia lekarzom pewien kłopot. Przez wiele lat głoszono, że nie należy jadać masła i jajek, gdyż produkty te przyczyniają się do powstawania miażdżycy, czyli sklerozy, która z kolei może łatwo spowodować zawał serca. Ale podobno najnowsze badania wykazują, że wykluczenie z pożywienia masła i jajek też może mieć groźne skutki i też przyczynia się do powstawania miażdżycy... Ostatnio naukowcy doszli do wniosku, że chcąc uchronić się przed zawałem należałoby wyrzucić z jadospisu cukier, chleb i kluski (jeszcze czego!), i że szkodliwe są tłuszcze zwierzęce. Może to i prawda. Ale niedawno wyczytałem z jednej gazety, że Włosi, którzy przecież pożywają ogromne ilości makaronu, wcale gromadnie nie umierają „na serce”, i że Eskimosów, którzy żywią się głównie tłuszczami zwierzęcymi, miażdżycy w ogóle się nie ima. Czy wobec tego nie należy dawać wiary specjalistom? Osobiście nie ośmieliłbym się wyprowadzić takiego wniosku. Nie należy zapominać o tym, że Eskimosi żyją w innych warunkach, mieszkają pod innymi szerokościami geograficznymi niż my.

Czy można w ogóle nie jadać klusek i tłuszców zwierzęcych? Ja w to nie wierzę, ale moja i mój kumpel Janys twierdzą, że można. Może mają rację. Ale czy każdy człowiek może sobie pozwolić na odbywanie długich spacerów? Czy można nie denerwować się? W naszych zwiariowanych czasach?

Ci naukowcy są nieraz śmieszni. Nie denerwować się. O tym, że przejmowanie się jest szkodliwe, wiemy przecież na ogół i bez nich. Oni powinni nam powiedzieć, co mamy robić, aby lepiej znieść irytujące sytuacje, no nie?

Ale nie rzucajmy w nich kamieniem. Oni naprawdę dwoją się i troją, aby ulżyć ludzkim cierpieniom. Niedawno znówu dokonali nowego odkrycia. Zdołali mianowicie ustalić, jakie sytuacje są szczególnie niebezpieczne dla serca. Podobno stwierdzili, że największe napięcie, najgroźniejsze zmiany rytmu serca występują podczas prowadzenia auta. Drugie miejsce zajęły na sporządzonej przez specjalistów liście niebezpieczeństw kłótnie i nieporozumienia rodzinne, trzęcie — kłopoty w pracy, a ostatnie — miłosne igraszki z pięćmi odmienną. To przynajmniej jest pocieszające, prawda? Ale czekajcie. Nie zacierajcie tak energicznie ręk. Cudzołóżcy i tak w trakcie wakacji nie będziecie mogli, wisusy jedne. Lekarze podkreślają, że zabawy z pięćmi odmienną wtedy tylko nie szkodzą sercu, kiedy są legalne, i tłumaczą, że zdołali się przekonać, iż w czasie zdrad matęńskiej u zdradzających występowały groźne zaburzenia rytmu serca...

Radzę Wam po przyjacielsku, abyście przed wyjazdem na wakacje zajął się przed katechizmem, który z pewnością już dawno Wam wywietrzył, i dobrze zakonotowali sobie w pamięci szóste przykazanie. Nie jest ono przyjemne, ale trzeba go przestrzegać, bo inaczej łatwo można dostać się do szpitala albo nawet przenieść się na łono Abrahama.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem jeszcze bardzo młoda, ale już samotna, mąż mnie rzucił, pozostawiając z małym dzieckiem. Mieszkam ze starymi rodzicami, warunki materialne mam dobre. Pracuję zawodowo. Ojciec, który jest już na rencie pomaga mi czasem w opiece nad dzieckiem. Mam także matkę, jest to jednak osoba bardzo ciężko chora, nieuleczalnie, zupełnie niedoświadczona i wymagająca stałej opieki. Ojciec jest naprawdę idealnym człowiekiem, najlepszym mężem, ojcem i dziadkiem, jakiego w życiu widziałam. Jednak to, co spadło na niego jest za ciężkie. Opiekuje się mamą, jak pielęgniarka, sam ma jednak coraz mniej sił i zdrowia. Ja także pracując zawodowo nie mogę zbyt wiele czasu poświęcać domowi. Rozmawiałam nieraz z ojcem na temat oddania mamy do jakiegoś zakładu, gdzie będzie miała stałą, fachową opiekę. Ojciec nie chce o tym słyszeć. Wiem, że jemu jest ciężko rozstać się z matką, ale przecież nie ma innej rady. Jak już pisałam, jestem młoda i także chciałabym się trochę zabawić, bywać wśród ludzi. To jest dla mnie niemożliwe. Mam poczucie obowiązku i gdy wracam do domu muszę przecież ulżyć biednemu ojcu. W związku z tym nigdzie nie chodzę, spędzam czas w tym smutnym domu, nie spotykam się z ludźmi, ze swoimi rówieśnikami, stale tylko obcuje z chorobą, starością, nieszczęściem. Co mam robić Pani Anno? Jak przekonać ojca, że powinien oddać matkę do zakładu? Jak mam żyć w tym strasznym domu? Czy mnie się nic od życia nie należy? MŁODA STARUSZKA

KOCHANA PANI!

Smutek, smutek i nieszczęście biją z Pani słów. Tym bardziej są one tragiczne, że zupełnie bezradnie. Nie ma przecież nadziei, że coś się poprawi. Niemniej należy, że powinna Pani próbować przekonać ojca, by oddał matkę. Ale nie tak anonimowo, ogólnikowo. Trzeba się najpierw dokładnie poinformować o warunkach i usytuowaniu takiego zakładu, wybrać najlepsze, położony najbliżej, zawieźć tam ojca i to mu pokazać. Jeśli w Waszym finansowym są dobre, możecie sobie pozwolić na drogi zakład, a tym samym na idealne warunki. Po tej wizji lokalnej, powinna Pani porozmawiać z ojcem i użyć argumentów, podobnych do tych, które zacytowała Pani w liście do mnie. Może to przekona ojca. Widzi Pani, ja bardzo poważnie traktuję obowiązki wobec rodziców, zwłaszcza starych i niedołężnych. Wydaje mi się jednak, że jeśli zabezpieczy im się naprawdę dobre warunki i nie zapomina się o nich, można w wyjątkowych wypadkach jeśli np. tak, jak tu chora wymaga stałej opieki, umieścić ją w odpowiednim zakładzie. Zyczę Pani odrobiny uśmiechu.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jesteśmy starzy, mąż ma 78, ja 72 lata. Mamy młodych sąsiadów po obu stronach, my — pośrodku. Żyjemy sami, mamy domek i ogródek. Sąsiedzi stale nam dokuczają, niszczą nasze ogrodzenie, wganiają do siebie nasz drób, wymyślają nam i obrzucają przekleństwami. Wyrwują także kapustę, którą sobie zasadziliśmy i stale zatruwają życie. My ich unikamy, ale to nic nie pomaga. Nie idziemy na policję, bo zaraz byłby sąd i świadkowie, a oni robią wszystko tak, aby ich nikt nie widział. Jak nie w ogrodzie, to przeleca koło domu i wałęsa w okna, albo pluja. My, starzy, nie możemy mieć spokoju na nasze stare lata w swoim własnym domu. Czy istnieje jakiś związek, który mógłby nam pomóc. Nie mamy zupełnie dokąd się udać.

M. et M. D.

DRODZY PANSTWO!

Z prawdziwą zgrozą czyta się ten list. Aż trudno uwierzyć, że mogą być tak okrutni ludzie! Wydaje mi się, że trzeba by zgłosić się do „Assistance sociale” (pewnie jest w najbliższym miasteczku) i wszystko jej opowiedzieć, a także poprosić, żeby ktoś u Państwa spędził parę dni. Wtedy będziecie mieli świadka i będzie można wystąpić na drogę sądową. A może macie Państwo jakąś rodzinę? Ani dzieci, ani brataników, ani siostrzeńców, ani rodzeństwa? Nikogo na świecie? Może przyjaciół albo jakichś dalszych sąsiadów? W każdym razie najważniejsze jest, by ci okrutni ludzie dowiedzieli się, że nie są bezkarni, że ktoś u Was bywa i ktoś Was obroni. Przecież to jest niemożliwe, by starzy ludzie nie mogli spokojnie żyć i pracować we własnym domu. Proszę korniecznie się postarać o to, by ktoś do Was przyjechał. A ja proszę o podanie mi adresu i nazwiska — oczywiście zachowam je w dyskrekcji, może przyjedzie wtedy do Was przedstawiciel „Tygodnika” i sam na miejscu wszystko zobaczy i postara się pomóc.

ANNA

### RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**





### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Monique Manowicz — Jean-Pierre Deteouf w Béthune; Lydia Wiśniewska — Marcel Guenego w Marie-Christine Leroy; Jan Kupczyk w Calonne-Ricouart; Rogère Tartar — Zygmunt Psonka i Gabriela Wrzesk — Francis Lefebvre w Avion; Mireille Ferrari — Hubert Gogulski w Montigny-en-Ostrevent; Maria Burdalska — Henryk Kowalski w Mouchin; Christine Michałowska — Patrice Cottin i Irena Osmak — Serge Derolez w Wingles; Helena Dobiegalska — Jacques Vivier w Courrières; Christane Wojciechowska — Bernard Hałupka, Daniela Łuczak — Guy Ganteaume, Daniela Kaczmarek — Alain Lemmerre, Anita Sitkowska — Christian Coupin i Christiane Fraszczak — Leon Roszak w Divion; Thérèse Portala — Andrzej Polak i Monique Moreau — Henryk Swierszcz w Oignies; Nadine-Christine Wilczon w Jean-François Taghe w Blanz; Danielle Brzezińska — Gilles Charpentier w Sanvignes-les-Mines; Marie-José Lefebvre — Ryszard Wilk, Claudine Dzierżyńska — Daniel Depersin, Lucie Revel — Józef Baziuk, Jocelyne Lampin — Joël Glorian, Gilberte Lucas — Daniel Jesionka, Yolande Blois — Edward Pawlik i Marie-Chantal Delpierre — Christian Banas w Bruay-en-Artois.

### NAGRODA ZA DOM PRZYBRANY KWIATAMI

**PERRECY-les-FORGES.** Na podstawie decyzji jury, nagrodę „hors concours” w kategorii 4 otrzymał p. Gołębiowski.

### WYRÓŻNIENIE RZEMIEŚLNIA

**MONTCEAU-les-MINES.** Pracownik rzemieślniczy w zarządzie kopalni żądzie Blanz p. Eugeniusz Rozek stanął do ogólnofrancuskiego konkursu najsprawniejszego tokarza Francji. Wśród bardzo licznej konkurencji zdobył on srebrny medal.

### DYPLOMY OCHRONY CYWILNEJ

**MONTCEAU-les-MINES.** Zakończony tu został ostatni kurs ochrony cywilnej. „Brevet de securistes de la protection civile” otrzymał m. in. p. Andrzej Zarembski, p. Arlette Kalercka, p. Marie-Anne Płanka, p. Eliane Przybyła, p. Sylvie Wawrzyniak i p. Daniel Waleczak.

### DYPLOMY OPIEKI SPOŁECZNEJ

**DOUAL.** Na podstawie pomysłów zdanych egzaminów, dyplomy „d'assistants de service social” otrzymali m. in. p. Evelyne Martyniak, p. Nadia Michalska, p. Anita Olejniczak, p. Martine Synek i p. Anne-Marie Siekierska.

### EGZAMINY

**LILLE.** Na podstawie egzaminów, przeprowadzonych przez rektora Akademii Lille, uzyskali dyplomy „techniciens des professions para-médicales et sociales” w Lens: p. Céclie Kaczmarek, p. Alina Kanczuga, p. Claire Kolanczyk, p. Sylviane Michalak, p. Nadia Nowak i p. Edith Szczesny; w Hénin-Beaumont: p. Christine Mosakowska, p. Martine Parenty i p. Martine Stefański; w Béthune: p. Paulette Biernacki i p. Christian Kasprzak; w Bruay-en-Artois: p. Danièle Jerzyńska, p. Danièle Majorek-Andrzejczak, p. Christine Pajewska, p. Annie Klaczyńska i p. Eleonora Zasadowska.

### SUKCESY MUZYCZNE

**BILLY-MONTIGNY.** W ramach konkursu na zakończenie roku szkolnego w tutejszej szkole muzycznej, prowadzonej przez stowarzyszenie „Société Symphonique”, pierwsze nagrody zdobyli w roz-

# MISTRZOSTWA FRANCJI NAJMŁODSZYCH

**N**A stadionie Yves du Manoir w Colombes pod Paryżem rozegrane zostały ostatnie zawody o mistrzostwo Francji minimów kadetów i juniorów. W zawodach brało udział bardzo dużo młodzieży — chłopców i dziewcząt z terytorium całej Francji. W ich liczbie było sporo młodzieży pochodzenia polskiego.

W biegach na 100 m wziął udział, w kategorii kadetów, **Kapała** z Oignies i **Kutz** z Lens, w biegu na 110 m z płotkami **Pele** z Isle Jourdain, w biegu na 250 m z płotkami **Lewandowicz** z Bernay, **Mach** z Caudacienne i **Pele** z Isle Jourdain. Do biegu na 1500 m startował **Mucha** z Fumel. Do skoku wzwyż stanął **Bryl** z Oignies, do trójskoku **Orliński** z Margny i **Stolarek** z Orleanu. W rzucie kulą kandydował do tytułu mistrza Francji **Oniewski** z Saint-Etienne, a w rzucie dyskiem **Oniewski** i **Slamka** z Racing'u. **Oniewski** próbował również swych sił w rzucie młotem.

W kategorii juniorów **Juśkowiak** z Billy stawiał do biegu na 200 m, **Hus** z Tourcoing i **Kowalczyk** z Besançon na 400 m. **Toporek** z Revin brał udział w biegu na 1500 m. **Sobry** z Lille w biegu na



Inną pasją młodego Lewandowicza jest lotnictwo, a inną jeszcze muzyka. Zyczymy dużo wytrwałości i sukcesów.



Jedna z naszych nadziei sportowych — Lewandowicz z Bernay podczas biegu na 250 m z płotkami

400 m z płotkami, **Poniewa** ze Stade Français w skoku wzwyż, **Gruchala** z Oignies stanął do rzutu oszczepem i młotem, **Kordonowicz** z Montargis do rzutu oszczepem, a **Grzelak** do marszu na 10 km.

W kategorii minimów **Papiernik** stawiał do rzutu młotem.

O niektórych z wymienionych zawodników mieliśmy okazję pisać już dawniej, m. in. o **Gruchale** z Oignies, o **Lewandowiczu** z Bernay.

Zawody paryskie przebiegały ze szczęściem zmiennym, niemniej duża ilość dzieci Polonii już samą liczbą sprawia nam ogromną radość i satysfakcję. A poza tym z przyjemnością zanotujemy, że **Gruchala** w rzucie młotem zajął 5 miejsce, **Kapała** 3 w biegu na 100 m, **Oniewski** 2 w rzucie kulą i 5 w rzucie młotem, a **Papiernik** 3 miejsce w rzucie młotem. Oczywiście wszyscy w wyżej wymienionych kategoriach.

maitych działach: Elisabeth Szatkowska, Nadine Kalińska, Frédéric Przybylski, Michał Szulc i Claude Wojciechowski. Ze strony rodziców specjalne podziękowania złożono dyrektorowi muzycznemu szkoły p. Kowalskiemu.

**AUCHEL.** Wyróżnienie w tutejszej „Ecole des Formations Musicales des Mineurs d'Auchel” na zakończenie nauki zdobyli: Lucie Brembor, Martine Kaparek, André Kaparek, Georges Białek, Maria Stanisławska, Patrice Dymny i Christian Jędrzejak.

### NAJLEPSI UCZNIOWIE

**NOYELES-GODAULT.** W tutejszych szkołach podstawowych pierwszymi nagrodami na zakończenie roku szkolnego zostali odznaczeni: Fabienne Jabłońska, Sandrine Leśniak, Myriam Skyranka, Philippe Jędrówiak, Christine Grzegorek, Pascal Liśnik, Sylvie Owsińska, Evelyne Francuzik, Sylvie Grzegorek, Isabelle Szczesny, Frédéric Urbaniak, Maryline Giezek, Jean-Pierre Rochca, Michał Piasiek, Liliane Chmielińska, Christian Triszczyski, Jean-Claude Pośpiech.

### SPOTKANIA TOWARZYSKIE

**DOUAL.** Zjednoczenie bulistyczne okręgu Douai zorganizowało tradycyjny konkurs międzystowarzyszeniowy. Pierwsze miejsce zajęła ekipa p. Szukaro z Lallaing, 2 ekipa p. Dembskiego „Boule Argentée” z Douai, a 3 — ekipa p. Szurka „La Boule de Fer” z Somain.

**CIRY-le-NOBLE.** W ramach święta sportowego, zorganizowano tu konkurs dubletów petanki, do którego stanęły 32 pary. Pierwsze miejsce w tym konkursie zdobyła para p. Kaczmarek — p. Wiadek z klubu „Joyeune Pétanque Montcelienne”.

**SANVIGNES-les-MINES.** Do międzystowarzyszeniowego konkursu petanki zgłosiło się 39 par. Finał wygrała para p. Aleveque — p. Floryszak z „Pétanque Club des Essars” przed parą p. Sadowczyk — p. Suwiak. W półfinałach odpadli p. Tuliński i p. Czarnecki.

**BOIS-du-VERNE.** W konkursie bulistycznym stowarzyszenia „Amicale des Boules”, zorganizowanym na zakończenie sezonu wiosennego, pierwsze miejsce zajął p. Jakub, 2 p. Bednarski i 5 p. Biatnik.

**LE CREUSOT.** W konkursie wędkarskim stowarzyszenia „La Gaule Digonnaise” miejsce 5 zajął p. Kaczmarek z Le Creusot.

### ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**MONTIGNY - en - OSTREVENT.** Walne zebranie nowo powstałego klubu sportowego, „Promień” powierzyło główny sekretariat p. Wiczorkowi. Na członka zarządu tutejszej „Maison des Jeunes” został wybrany p. Michał Grzywała.

**CALONNE - RICOUART.** Podczas walnego zebrania, w którym wziął udział p. Wróblewski — mer miasta, został ponownie wybrany na prezesa stowarzyszenia młodzieżowego I.M.P. p. Mazajczyk.

**HULLUCH.** Powstało tu ostatnio stowarzyszenie miłośników „Club Lens”. Członkami zarządu zostali wybrani p. Bolesław Krawczyk i p. Stefan Szkudlarek.

**BRUAY-en-ARTOIS.** W skład nowego zarządu tutejszego Boxing-Club Bruaysien weszli p. Deleway — jako wiceprezes, p. Izydorcak i p. Waliński — jako wiceprezisi.

**LA TARGETTE.** Tutejsze gniazdo sokole obchodziło uroczystość 57-lecie powstania gniazda. Przy tej okazji odnowiony został zarząd. Do zarządu weszli: p. Szczypek, p. Myślik z Noeux p. Wołski z Hérin-Coupigny, p. Lewiński z Barlin, p. Witczak i p. Leszczyński z Marles, p. Konieczny z Abscon, p. E. Marciniak z Noyelles-sous-Lens, p. Szrama z Ostricourt, p. M. Marciniak z Carvin i p. Krzywoń z Avion. Zebrani złożyli wieńiec na grobie poległych Sokolów w Carvin.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LALLAING:** Sandrine Dykowska. **CARVIN:** Estelle Lilasiewicz, Corinne Ciupka. **OIGNIES:** Christelle Nowak, Jan Kukuczka. **BRUAY-en-ARTOIS:** Annie Dembińska, Józef Szweda (Carvin). **BÉTHUNE:** Sylvie Świątkowiak. **AVION:** Ryszard Bładek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**ORCHIES:** Stanisława Kowalczyk i Jean-Claude Polster. **WAZIERS:** Anne-Marie Musiała i Claude Walorski. **AVION:** Jeannine Thobois i Stefan Molenda. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Janine Dewasnes i Didier Smoliński, Arlette Crespin i Marian Talarek. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Marie-Rose Beauventre i Henryk Łozowski, Huguette Douanne i Serge Kurowski. **NOEUX-les-MINES:** Helena Juszczyk i Franciszek Jędraszczak, Christine Sliwińska i Gaston Delalleau. **BURBURE:** Evelyne Pauchet i Jean-Michel Marszałek. **ARGENTIERES:** Dominique Robbe i Denis Roszak.

## 23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

# PKO

## BANK

## POLSKA KASA OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami **BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.** Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **1000 F.** — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku **250 F.**

**BRUAY-en-ARTOIS:** Annie Dembińska i Józef Szweda.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Odziński, lat 54, Franciszek Głapiak, Pelagia Tanaś z domu Zagórska. **HARNES:** Stefan Furmanek, lat 64. **FOUQUERES-lez-LENS:** Ignacy Kowalski, lat 76. **HOUDAIN:** Antoni Łukowiak. **MARLES-les-MINES:** Antoni Ruszczyński. **LIEVIN:** Claude Krzeński. **AVION:** Andrzej Ziemczak, Irena Czopik z domu Toli. **ROOST-WARENDIN:** Tomasz Janiaczak. **ST. ETIENNE:** Władysław Kolosa. **FIRMINY:** Franciszka Wawrzyniak z domu Banach, lat 76. **HERSIN-COUPIGNY:** Teresa Olesińska z domu Cichy, lat 84. **MEZ:** Cecylia Folin, lat 67. **VUTZ:** Eugeniusz Jandik. **VOLMERANGE:** Marcin Frąckowiak, lat 73. **ST-AVOLD:** Roger Dudek. **THIONVILLE:** Ignacy Jankowski. **UCKANGE:** Jadwiga Karcz z domu Borwici, lat 79. **ALGRANGE:** Roman Wenzierski, lat 69.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# Rozrywki umysłowe



## Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) stary żołnierz, uczestnik dawnych wojen, 5) poszwa na koidre, 9) odjazd samolotu z lotniska, 10) załatwienie sporu na podstawie wzajemnych ustępstw, 11) polowanie, 12) miejsce śmierci króla Władysława Warneńczyka, 13) stragan, budka na bazarze, 16) celownik aparatu fotograficznego, 17) zespół zakładów przemysłowych objętych wspólnym kierownictwem, 20) dziatwa kwoki, 21) komplet naczyń stołowych, 24) lepszy niż nic, 26) mężczyzna z sumiastymi włosami, 27) pole czasowo nie uprawiane, odłóg, 30) najstarsza kopalnia soli w Polsce, 31) gałązka, różga, pręcik, 32) złośliwy duszek, chochlik, 33) tętnica.

PIONOWO: 1) stolica Dolnego Śląska, 2) radio z okienkiem na świat, 3) tekst przysięgi, 4) słodki sok kwiatów zbierany przez pszczoły, 5) stopień pułkownika w marynarce wojennej, 6) woda w stanie lotnym, 7) hałas, zgiełk, wrzawa, 8) tkanina z jednej

strony pokryta krótkim, miękkim włosiem, 14) druga połowa nazwy stolicy Węgier, 15) dezert, uciekinier, 18) członek załogi samolotu wyznaczający położenie i kierunek lotu, 19) wielonasienny owoc groszku, 20) wesoły orszak taneczny, 22) pocisk do łuku, 23) rewia wojsk, 25) odżywianie zalecane dla chorych, 28) ażurowa tkanina, 29) drużba weselny.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-9, A-14, A-10, F-11, C-10, C-1, A-1, C-8, C-2, B-13, C-7, E-2, G-3, E-4, C-14, F-9, I-5, G-12, G-5, O-9, G-9, I-10, L-7, P-1, O-5, I-15, M-5, K-7, P-3, M-7, G-2, G-8, L-1, K-1, N-11, I-6.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

## Rozwiązanie zadań z nr 28:

### Polskie miasta

POZIOMO: 1) woda, 3) spis, 7) półgłówek, 8) dziad, 9) len, 10) kawiarnia, 15) wywiad, 17) batuta, 18) korowody, 19) nora, 20) przetyk, 21) marsz.

PIONOWO: 1) wypadek, 2) dołki, 4) pawilon, 5) sekunda, 6) kładka, 11) androny, 12) imbryk, 13) rotunda, 14) interes, 15) wykop, 16) wyraz.

### Logogryf z przysłowiem

PRAWDA W OCZY KOLE. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kompres, 2) kwartał, 3) kuracja, 4) krawiec, 5) koiduny, 6) kazanie, 7) klawisz, 8) kinoman, 9) klechda, 10) koszmar, 11) korytko, 12) konkury, 13) korozja, 14) kuplety, 15) korekta.

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
tél: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189-46-68

### Poleca następujące książki po cenach najniższych:

Adam BAJCAR — Pologne. Guide touristique 256 pages.	9,00	Kuchnia Polska — 774 str. z wieloma kolorowymi planszami, w pięknej oprawie	29,20
Adam BAJCAR — Polska — Przewodnik po Polsce	7,00	Mała Encyklopedia Techniki — 1670 str. w oprawie	83,25
Janina DEMBOWSKA; Henryk MARTYNIAK — Apprenons le polonais	10,00	Antoni PLATKOW — Comment le dire en polonais	6,00
J. L. GODZISZEWSKI — Le français mon amour	17,85	Antoni PLATKOW — Rozmówki francuskie	6,00
Stanisław LORENTZ — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce. 446 str. w oprawie	27,55	La Pologne. Lieux de Lutte et de Martyre. Guide. Guerre 1939-1945	15,00
Henryk LEBEK — Zarys gramatyki francuskiej	13,65	Przewodnik po Paryżu (w języku polskim)	7,00
Jerzy ŁOZIŃSKI i Adam MIŁOBĘDZKI — Monuments historiques d'architecture en Pologne. 300 pages	19,40	Mapa samochodowa Polski	4,50
		Mapa turystyczna Polski	7,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty z nagraniami w Polsce i we Francji.

## TV DU 29 JUILLET AU 4 AOUT

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
„LA PRINCESSE DU RAIL” — 12.30 (samedi et lundi)  
„YAO” — nouveau feuilleton — 12.30 (à partir de mardi 1er août sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
EMISSIIONS POUR LES ENFANTS — 18.30 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„LES DERNIERES VOLONTES DE RICHARD LAGRANGE — 20.15 (sauf le dimanche)

### SAMEDI 29 JUILLET

17.35. Petit lecteur deviendra grand  
20.30. Portrait: „Pouchkine” d'après Henri Troyat  
22.05. Jules Renard: „Sa vie et son oeuvre”

### DIMANCHE 30 JUILLET

8.55. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
13.15. „Quentin Durward” n° 4  
14.10. Dimanche en trois manches  
18.25. Camion stop — en direct de Saint-Malo  
19.35. La semaine sur la une  
20.40. „La tête du client” — un film de Jacques Poitrenaud  
22.15. Un certain regard: „L'écologie”

### LUNDI 31 JUILLET

14.30. „L'inspecteur aime la bagarre” — un film de Jean Devaivre  
20.30. „La feuille d'Erable” n° 4 „La fille du Roy”  
21.35. Bases adresses du passé: „La duchesse de Berry”  
22.20. Théâtre, théâtres

### MARDI 1er AOUT

13.46. Je voudrais savoir  
20.30. Edition spéciale — Information Première  
22.00. Un ton au-dessus

### MERCREDI 2 AOUT

20.30. Le grand Echiquier

### JEUDI 3 AOUT

20.30. L'Actualité en questions  
21.30. „Aventures Australes” n° 6  
22.20. Cinéastes de notre temps: „Norman Mac Laren”

### VENDREDI 4 AOUT

20.30. „Comme il vous plaira” de William Shakespeare  
22.15. En toutes lettres — une émission d'Eric Olivier

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — noir et blanc  
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)  
„FLIPPER LE DAUPHIN” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

### SAMEDI 29 JUILLET

20.30. (C) Gentil Coquelicot — une émission de Georges Folgoas et Jacques Martin  
21.45. (C) „L'Odyssée sous-marine de l'équipe Cousteau” n° 1  
22.40. (C) Championnat du monde de cyclisme sur piste

### DIMANCHE 30 JUILLET

19.30. (C) Animaux du monde  
20.30. (C) Vive le cinéma  
21.30. (C) „La Desamour ou la mort viendra et elle aura tes yeux.”  
22.55. (N) Ciné-Club „City Girl” — un film muet de Friedrich Wilhelm Murnau

### LUNDI 31 JUILLET

20.30. (C) „L'homme qui valait des milliards” — un film de Michel Boisrond  
21.55. (C) Horizons

### MARDI 1er AOUT

14.30. (C) „Arènes Joyeuses” — un film de Maurice de Canonge  
20.30. (C) „Mardi soir” n° 5 „La vieille garde”  
21.40. (C) Témoins n° 5  
22.40. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 2 AOUT

20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „La construction des Pyramides”  
(C) „La terre des Pharaons” — un film de Howard Hawks

### JEUDI 3 AOUT

20.30. (C) „Les beaux jours” — un documentaire de Jean-Emile Jeannesson  
21.30. (C) „Le voyage”

### VENDREDI 4 AOUT

20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) L'heure de la vérité  
22.30. (C) Emission musicale

## B. DOWJNA-BIENAIMÉ

TRUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, PARIS IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92-20-76 Paris

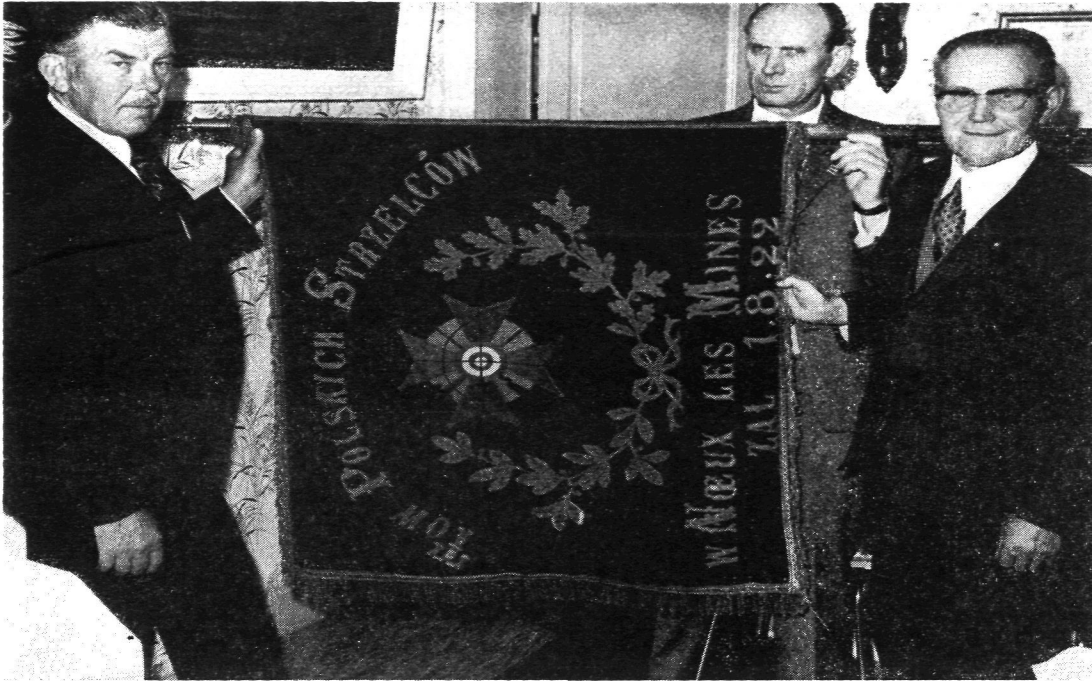
Mme OI. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

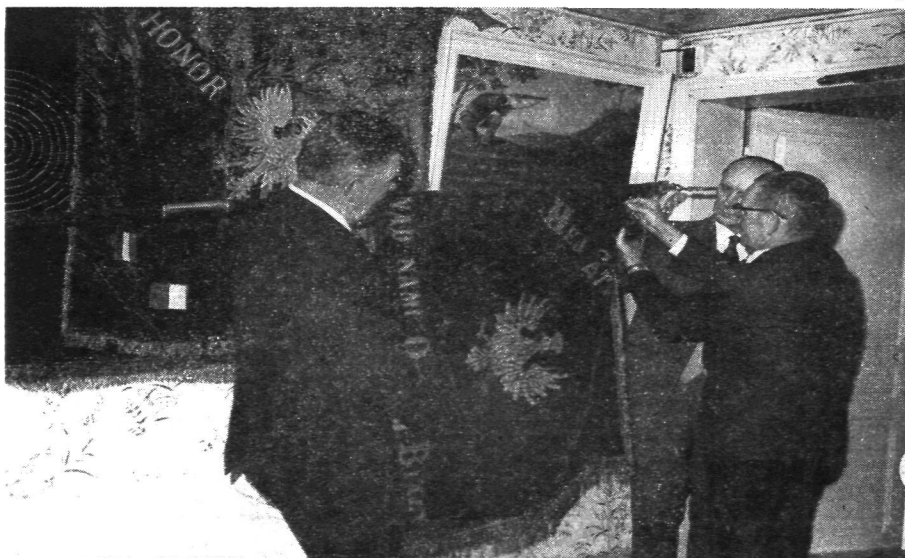
Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”  
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 1





## UROCZYSTE POŻEGNANIE SZTANDARÓW BRACTW KURKOWYCH



**D**OPIERO niedawno informowaliśmy naszych Czytelników o tym, że po wielu staraniach sekretarz generalny Związku Bractw Kurkowych we Francji p. Witold-Edmund NOWAK z Billy-Montigny otrzymał odpowiedź od Rady Narodowej miasta Poznania, że sztandary i inne pamiątki z działalności Bractw Kurkowych we Francji przyjeżdżają przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, a już odbyła się wzruszająca uroczystość dekoracji i pożegnania dziewięciu sztandarów kurkowych, które przewożono do Kraju. Na uroczystość tę przybyli do sekretarza generalnego p. Nowaka p. Wojciech Krawczyk — prezes, p. Teodor Dąbrowski — wiceprezes oraz p. Jan Paternoga — kapitan Związku. Z Lille zaś specjalnie z tej okazji przyjechał konsul generalny PRL p. Henryk Pulikowski oraz p. wicekonsul Andrzej Cieślak.

W swym przemówieniu prezes Związku p. Wojciech Krawczyk serdecznie powitał zebranych, przede wszystkim zaś wyraził wdzięczność p. konsulowi generalnemu za przybycie. Po uroczystym polskim obiedzie nastąpił wzruszający moment dekoracji sztandarów, które następnego już dnia odwiezione miały być do Poznania. I tak następujące sztandary nie istniejących już dziś kół zostały odznaczone i pożegnane: sztandar Towarzystwa Polskich Strzelców z Noeux-les-Mines, założonego w 1922 r. i odznaczonego Krzyżem Zasługi Związku; Towarzystwa Strzelców Franciszka Ratajczaka z Sal-laumines, założonego w 1929 roku, odznaczonego medalem 30-lecia Związku; Bractwa Kurkowego z Sal-laumines, założonego w 1929 roku i odznaczonego medalem 25-lecia; Bractwa Kurkowego z Montigny-en-Gohelle, założonego w 1930 roku i odznaczonego medalem 30-lecia; Towarzystwa „Dobry Strzał” z Rouvroy-Nouméa, założonego w 1931 roku, odznaczonego medalem 30-lecia; Bractwa Kurkowego z Rouvroy-Nouméa, założonego w 1931 roku i odznaczonego medalem 25-lecia; Towarzystwa Strzelców Biały Orzeł z Auchy-les-Mines, założonego w 1933 roku i odznaczonego medalem 30-lecia; Bractwa Kurkowego z Billy-Montigny, założonego w 1946 roku i odznaczonego medalem 25-lecia oraz Bractwa Kurkowego z Noyelles-sous-Lens, założonego w 1950 roku i odznaczonego medalem 25-lecia Związku.

Po odznaczeniu i pożegnaniu sztandarów zabrał głos p. konsul generalny Pulikowski, w serdecznych słowach dziękując całemu zarządowi za jego działalność, która w ciągu lat przyczyniała się do ugruntowania ducha patriotyzmu i przywiązania do Polski. Na zakończenie swego przemówienia p. konsul generalny Pulikowski życzył Związkowi dalszych sukcesów w jego działalności i w uznaniu zasług wręczył wszystkim członkom Zarządu odznaki olimpijskie i pamiątkowe medale olimpijskie.

UK

**1** Najstarszy sztandar Towarzystwa Polskich Strzelców w Noeux-les-Mines, założonego w 1922 roku. Sztandar trzymają: — od prawej prezes Związku p. Wojciech Krawczyk, wiceprezes p. Teodor Dąbrowski i od lewej kapitan Związku p. Jan Paternoga.

**2** Pan Witold-Edmund Nowak, Sekretarz Generalny Związku Bractw Kurkowych we Francji od 42 lat już należy do Związku, a od 35 lat pełni funkcję Sekretarza Generalnego. To on głównie czynił wiele starań, by pamiątki Związku Bractw Kurkowych we Francji znalazły się w Muzeum Narodowym w Poznaniu, gdzie właśnie obecnie, w sierpniu, będą wystawione.

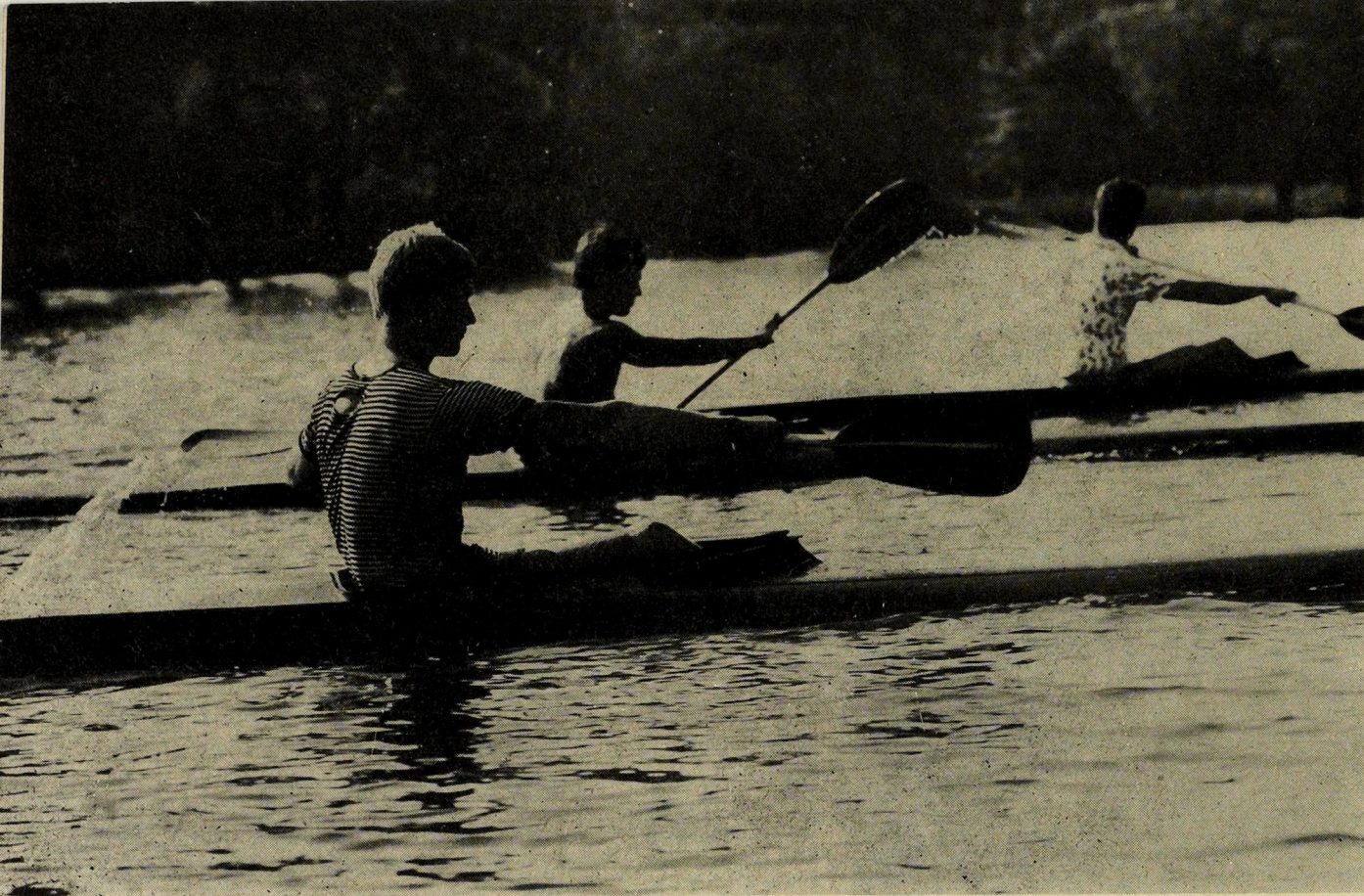
**3** Uroczysty moment dekoracji sztandarów przed odwiezieniem ich do Poznania. Dekoracji dokonuje prezes Związku p. Krawczyk.

**4** W serdecznych słowach podziękował p. konsul generalny Henryk Pulikowski całemu Zarządowi Związku za jego piękną i owocną działalność i w uznaniu zasług udekorował wszystkich członków Zarządu odznakami olimpijskimi oraz wręczył im medale pamiątkowe.

3

4





**P**LUSIEURS centres d'entraînement pour les sportifs sont dispersés à travers la Pologne et ils correspondent à des disciplines sportives bien définies, car chacun de ces centres a ses valeurs propres. A Cetniewo, au bord de la Baltique on s'habitue au rude air marin, à Zakopane les excursions donnent une bonne condition, à Spała dans la voïvodie de Łódź les exercices au milieu d'un bois de pins sont excellents. Et il en est ainsi à Wałcz également que présentent les photos de notre reportage.

Le centre de Wałcz situé aux confins de la ville s'étend au milieu d'un bois aux arbres à feuilles caduques, au bord de l'eau. Les sportifs s'y entraînent, toutes les conditions étant réunies pour cela. Le lac Raduń est spécialement aménagé pour l'entraînement, de même dans les bois, les sentiers sont un excellent terrain pour les coureurs qui y entretiennent leur condition.

Donc à Wałcz on trouve tous les représentants des sports nautiques et les coureurs. Dès maintenant on ouvre des pronostics: quelles seront leurs chances à Munich, aux Jeux Olympiques? Les plus grandes espérances sont mises dans la discipline en kayak individuel avec le champion du monde (à Paris) Grzegorz Śledziewski. Mais d'autres Polonais ne le lui cèdent en rien, tels Izabella Antonowicz, Jerzy Opara et le couple Szuszkiewicz-Piszcz.

Avec les coureurs, tous les espoirs sont permis. Au 4 × 400 m Werner, Badeński, Balachowski et Jaremski sont parmi les plus forts en Europe. Il y a encore Henryk Szordykowski (au 5 km), le jeune Malinowski. Et parmi les femmes Irena Szewińska (au 200 m) et au 4 × 100 m, elle courra avec Sukniewicz, Nowak, Straszynska.

## KUŹNIA OLIMPIJCZYKÓW

**I**STNIEJE w Polsce kilka ośrodków przygotowań olimpijskich, w których szlifują formę czołowi sportowcy, przedstawiciele różnych dyscyplin. Każdy z nich ma swoją specyfikę, swoje walory. W Zakopanem podczas górskich wędrówek i wspinaczek zdobywa się kondycję; w Cetniewie nad Bałtykiem hartuje się organizm w ostrym morskim powietrzu; w Warszawie do dyspozycji są najlepsi trenerzy i naukowcy wraz z aparaturą, bez czego nowoczesny sport nie może się już obejść; w Spale w woj. łódzkim oddychać można żywym powietrzem pięknych sosnowych lasów. A w Wałczu, z którego zdjęcia dziś przedstawiamy, jest potrosze wszystko — i las, i woda, i doskonałe warunki treningowe.

Wałecki ośrodek olimpijski położony jest na tzw. Bukowinie, nieopodal miasta, w pięknym leśnym parku o liściastym drzewostanie. Na jeziorze Raduń wytyczone są tory wioślarskie i kajakowe oraz miejsca dla plażowania i pływania. Parkowe ścieżki o miękkim podłożu są podobno idealne dla treningu biegowego.

Nic przeto dziwnego, że Wałcz chwala sobie szczególnie wioślarze, kajakarze i lekkoatleci-biegacze. Zwłaszcza w roku olimpijskim Wałcz jest Mekką najlepszych przedstawicieli tych dyscyplin sportu. Z dala od wielkomiejskiego zgiełku trenują, aby jak najlepiej wypaść podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium.

Jakie mają szanse na Olimpiadzie? Najwięcej nadziei (ograniczając się tylko do byłowców wałeckiego ośrodka) wiąże się ze startem kajakarzy. Jak wykazały pierwsze kontrolne starty, między innymi wielkie zawody w Paryżu, w doskonałej formie jest zwłaszcza mistrz świata w kajakach-jedynkach Grzegorz Śledziewski. Niewiele ustępują mu inni reprezentanci Polski: Izabella Antonowicz (kajaki-jedynki), Jerzy Opara (kanadyjki-jedynki) a także para Szuszkiewicz-Piszcz. W każdym razie można śmiało marzyć przynajmniej o jednym medalu olimpijskim dla polskich barw.

Niestety, nie można tego powiedzieć o wioślarzach, którzy jakoś nie mogą nawiązać do tradycji Vereya, Ustupskiego, Kocerki. Ale i oni solidnie trenują i mogą sprawić przyjemną niespodziankę.

I wreszcie lekkoatleci-biegacze. Najwięcej szans na medal mieć będzie polska sztafeta 4 × 400 metrów. Werner, Badeński, Balachowski i Jaremski, obok czwórki biegaczy NRF, należą do najmocniejszych w Europie na tym sztafetowym dystansie. Liczyć też można na Henryka Szordykowskiego, który najprawdopodobniej wybierze start na 5 km oraz na młodziutkiego Malinowskiego, biegacza jeszcze mało doświadczonego, za to niezwykle bojowego i ambitnego. Natomiast wśród pań medalowych szans jest nieco więcej: Irena Szewińska, zwłaszcza w biegu na 200 m, sztafeta 4 × 100 m oraz któraś z trójki płotkarek (Sukniewicz, Nowak, Straszynska) — to najsilniejsze polskie atuty olimpijskie.

Zdjęcia: Wł. OCHNIO

